AE

K W A R T A L N I K   H I S T O R Y C Z N Y

N A   W S C H O D Z I E

-------oooooOooooo-------

Zeszyt III

W y d a l i

Jan Adamus, Walerjan Charkiewicz i Leon Koczy

przy współudziale

Cezarei Baudouin de Courtenay-Jedrzejewiczowej, Oskara Haleckiego, K. Kamila Kantaka, Stanisława Kościałkowskiego, Jana Kucharzewskiego, Henryka Paszkiewicza oraz Tadeusza Wałek-Czarneckiego

-----oooooOooooo-----

Foxley 1947.

We wszelkich sprawach redakcyjnych
należy sie zwracać pod adresem :

Leon Koczy, Archiwum i Muzeum Polowe Nr.2

Foxley Canadian Hereford
England.

Jak zeszyt pierwszy i drugi, tak też 3 i 4, ukazują się dzieki poparciu tak dla oświaty na Emigracji zasłużonego ppłk. Stanisława Tworzydły. Wydaniem obu zeszytów Kwartalnika zamknął on owocną i chlubną działalność kulturalną założonej przez siebie Sekcji Wydawniczej Armji Pol. na Wschodzie.

TREŚĆ ZESZYTU III.

SPIS OMÓWIONYCH KSIĄŻEK I ROZPRAW.

B e n i s Adam Georges, Une Mission Militaire Polonaise en Egypte. Société Royale de Geographie d'Egypte. T. I-II. Kair 1938.

B l u m Aleksander, Le drame du commandement dans les oeuvres de Stanislas Wyspiański. Fryburg 1943.

C h r z a n o w s k i Ignacy, Joachim Lelewel, człowiek i pisarz. Do druku przygotował i przedmową poprzedził Stanisław Pigoń. Spółdz. Wydawn. "Czytelnik"- Warszawa 1946.

D v o r n i k F., The First Wave of Drang nach Osten. The Cambridge Historical Journal. Vol. VII No 3. Cambridge 1943.

P o l a n d. Edited by Bernadotte E. Schmitt. The United Nations Series. Robert Kerner General Editor. University of California Press 1945.

P i g o ń Stanisław p. Chrzanowski Ignacy.

S c h m i t t Bernadotte p. Poland.

T a r l e Eugeniusz, Napoleon. Ogiz Gospolitizdat 1941. Redaktor I. Monko. Podpisano w pieczat' 9 V 1941 III-ja tipografija "Krasnyj Proletaryj" Ogiza RSFR tresta "Poligrafikniga" Moskwa 1941.

T a r l e Eugenjusz, Napoleon's Invasion of Russia 1812. Londyn 1943. Wydanie II.

V e r n a d s k y George, Bohdan. Hetman of Ukraine. Published for The Ukrainian National Association. New Haven Yale University Press 1941.

-----ooooo000oooo-----

I.

Pojawienie się 3-4 zeszytu Kwartalnika Historycznego na Wschodzie w chwili obecnej wymaga podwójnego omówienia. Najpierw więc wznowił swe życie wielki imiennik w Kraju, dla którego wydawnictwo niniejsze miało być namiastką w czasie wojny. Powtóre, Kwartalnik zachował pierwotny przydomek "na Wschodzie", mimo że odbity został w Wielkiej Brytanji w dwa lata po wojnie. Mógłby więc ktoś posądzić wydawców o zbytek przedsięwzięcia i nieścisłość w tytule.

Odpowiedź na możliwe zarzuty jest jedna :

Cały materjał, zawarty w obu zeszytach, zebrany został na Wschodzie i na wschodzie bawili do niedawna i bawią dziś jeszcze niektórzy autorzy. To powinno usprawiedliwić przydomek pisma. Powstał też Kwartalnik w czasie, kiedy nie zanosiło się na wznowienie organu Polskiego Towarzystwa Historycznego we Lwowie, wobec czego było obowiązkiem utrzymać go na Emigracji, choćby w skromnej szacie. Zresztą krytyka, jakiej doczekały się w kraju dwa pierwsze zeszyty, nie ośmielała dawnych współpracowników do skorzystania z gościnności wskrzeszonego w międzyczasie w Krakowie Kwartalnika Historycznego. Zatem trudno było zawieść autorów, którzy, być może, byliby swe prace ogłosili indziej, gdy była sposobność a nie mogą ich ogłosić dziś, gdy takiej sposobności niema.

W międzyczasie powstało w Londynie Polskie Towarzystwo Historyczne, przystępując do wydania własnego pisma. Założone może za późno jak na możliwości na wyspach w czasie wojny a za wcześnie jak na obecny stan organizacji polskiej nauki na Emigracji, podjęło Towarzystwo Historyczne ambicje naszej wiedzy sprzed wojny a pismu swemu zakreśliło zadania może szersze od Kwartalnika w Kraju. Jako takie ma ono prawo spodziewać się pomocy ze strony społeczeństwa a współpracy ze strony historyków na Emigracji.

Zamykając własne pismo, życzymy Towarzystwu Historycznemu owocnej twórczości a Tekom Historycznym ziszczenia wytkniętych zamierzeń. Nie możemy jednak, przy całem uznaniu dla wagi przedsięwzięcia a w pełni świadomości przeszkód, na jakie dziś natknąć się musi każde zamierzenie wydawnicze - opędzić się przychodzącej na pamięć przestrodze, którą lękliwie bakałarz średniowieczny wypowiadał, wstępując na stopnie katedry :

"Arduum est quod agrediemini,
Utique non iacet in molli
Veneranda scientia lecto...".

Leon Koczy.

I.

R O Z P R A W Y .

---oooOooo---

Spokojne posiadanie ziemi na dawnej Litwie.

Niniejszą rozprawkę poświęcamy instytucji dawności ziemskiej i instytucji posiadania od czasów najdawniejszych w życiu prawnem Litwy historycznej w tym przeświadczeniu, że także ta praca znajdzie należne miejsce w szeregu innych, mających za zadanie wyświetlenie stosunków prawnych na dawnej Litwie.

Równocześnie jednak zaznaczamy, że w niniejszej rozprawie omawiać będziemy działalność wzmiankowanych powyżej urządzeń prawnych w dziedzinie prawa prywatnego. Druga instytucja nie miała zresztą zastosowania na innym polu, jak tylko w obrębie prawa prywatnego.

W związku z tym, wobec faktu, że dotychczas jeszcze nie opracowano jaśniej całokształtu dawnego prawa prywatnego litewskiego, zanim przejdę do omawiana wymienionych instytucyj, poświęcę parę słów powstaniu i rozwojowi prywatnej własności na ziemi /na nieruchomości/ na dawnej Litwie a to celem umożliwienia łatwiejszego zrozumienia obydwóch instytucyj.

1. Własność prywatna na ziemi.

Pierwotnie nie była znaną na Litwie, podobnie jak gdzieindziej, dla przykładu w Polsce, prywatna własność ziemska-prywatna własność na nieruchomości-przeciwnie, pierwotnym właścicielem wszystkiej ziemi w państwie, także lasów, borów, wód i wszelkich pozytków z nich płynących, był monarcha-hospodar, wielki książę. To wszystko stanowiło jego monopol a nawet, prawdziwie mówiąc, samo państwo hospodarowie uważali za swoją własność prywatną. W ogólności prawo prywatne było ściśle zespolone z publicznem. Poddani hospodarscy siedzieli więc na "swych ziemiach" z łaski panującego.

Własność prywatna na ziemi-na nieruchomości-zapoczątkował dopiero przywilej ziemski powszechny,nadany Litwie w roku 1387 przez Jagiełłę.Przejął on w ogólności system praw podmiotowych z Polski,w szczególności polski system prawa prywatnego - w ogólności zasadę praw podmiotowych.Ten system prawa prywatnego jest w tej chwili przedmiotem naszych rozważań.Od roku 1387 poczynając,zaczął się proces przetwarzania życia prawnego Litwy na wzór polski, zarazem nawiązała Litwa w ten sposób do generalnej linji rozwojowej cywilizacji ludzkiej.Idźmy dalej.Wielki książe litewski-hospodar-jako właściciel wspomnianych wyżej rzeczy,w szczególności ziemi,przelał przedewszystkiem na rzecz bojarów-narazie katolików-co zresztą dla naszych wywodów niema znaczenia istotnego,bo chodzi tu o zasadę prawną,jako taką a nie o moment ilościowy-na wieczyste dzierżenie, czyli na stałą własność dobrze dziedziczną,będącą w danej chwili w ich posiadaniu.

Później dopiero prawo własności ziemskiej zostało rozszerzone na bojarów,wyznawców kościoła wschodniego/1/.

Były to nadania powszechne czyli generalne.Obok tego zaczęli hospodarowie nadawać ziemie na wieczyste dzierżenie czyli na własność,także w pojedynczych wypadkach.

Nadając bojarom ziemie na wieczyste dzierżenie,określił przywilej z roku 1387 i następne prawa bojarów do ich ziemi a mianowicie prawo rozporządzania tą ziemią,prawo pozbywania jej i inne.

Bojarzy,otrzymując ziemie na wieczyste dzierżenie, uzyskali więc prawo rozporządzania niemi w sposób wieczysty, to jest pozbywania ich wieczystego. Przytaczamy tutaj odnośny ustęp przywileju z roku 1387,tyczący się powstania prywatnej własności na ziemi-na nieruchomości-ze względu na to, że posiada on fundamentalne znaczenie w historji życia prawnego dawnej Litwy.Brzmi on ,jak następuje :

"....damus et concedimus libertates et jura quae sequuntur infra temporibus perpetuis duraturas,ut uidelicet : Quilibet armiger siue bojarin,fidem assumens catholicam et ipsius haeredes ac successores legitimi castra,districtus,uillas atque domos ac omnia quae ex successione paterna possidet habendi,tenendi,possidendi,uendendi,alienandi,permutandi,dandi,donandi et in usus suos beneplacitos proprios et voluntarios libere conuertendi habeant liberam et omnimodam facultatem,ut juribus similibus utantur et fruantur,quibus et caeteri nobiles in terris aliis regni nostri Poloniae potiuntur,ne uideantur in juribus dispares,quos eidem coronae subjectos fecit unum...".

Jak z treści tego cytatu wynika,sposobem-źródłem-powstania prywatnej własności na ziemi-na nieruchomości-były nadania ziemi,dokonywane przez hospodarów na rzecz poddanych.Mamy tu więc do czynienia z natępującymi tytułami własności prywatnej ziemskiej-na nieruchomości :

1. Z nadaniami monarszymi - nazwijmy ją tytułem pierwotnym-to jest tytułem,dzięki któremu w ogólności powstała własność prywatna ziemska na Litwie,tytuł między hospodarami z jednej a poddanymi z drugiej strony.
2. Z tytułami,powiedzmy "pochodnymi",to jest takimi,na mocy których jedni poddani hospodarscy nabywali na własność ziemię od drugich poddanych monarszych.

Tytuły takie,jak już widzieliśmy,wymienił przywilej z roku 1387.Niewątpliwie,w ogólności była zawarta ta myśl wieczystego przelewania tytułu własności tak jak monarchowie przelali swe prawo własności do danych ziem na poddanych wieczyście.

Wracamy do sprawy tytułu"pierwotnego.

Jak to z treści przytoczonych wyżej cytatów wynika,wielcy książęta nadawali poddanym-bojarom-ziemie na wieczyste dzierżenie czyli posiadanie,co równocześnie oznaczało,że monarchowie nie będą naruszali właścicieli ziemskich z posiadania ziemi,z wyjątkiem wypadków usprawiedliwionych to jest takich jak np.zdrada kraju,ucieczka do nieprzyjaciela,niedbałe prowadzenie gospodarstwa,przez co nie mogło

ono spełnić publiczno-prawnych świadczeń,jakie przywiązane były do ziemi,to jest służby wojskowej i innych.Prawo wieczystego dzierżenia ziemi pociągało za sobą nieruszalność-niewzruszalność-dzierżenia tj.psiadania ziemi.Pewne indywidualne nadania ziem,dokonywane przez książąt dzielnicowych to jest lenników-hospodarów litewskich,wyraźnie zaznaczają że z wiecznością łączy się nienaruszalność dzierżenia- posiadania ziemi.Czytamy tam,że ziemie zostały nadane odnośnym bojarom "wieczno i nieporuszono"/1/.

W przeciwieństwie do nadań czasowych ziemi,dokonywanych przez panujących,któreto nadania zaczęły zdarzać się już przed rokiem 1387 i następnie jeszcze się powtarzały,nadania ziemi na posiadanie-dzierżenie-wieczyste miało przez to samo zapewniać nieruszanie właścicieli z ich ziem a tymsamem gwarantować im spokojne posiadanie ziemi.W tym wypadku mamy na myśli stosunki prywatno-prawne między hospodarami a ich poddanymi.Opisana wyżej zasada wieczności i wynikająca z niej zasada nieporuszoności została zastosowana także między prywatnymi właścicielami ziemskimi.

Zaczęły się zdarzać wypadki wieczystego pozbywania dóbr ziemskich między poddanymi hospodarskimi.W dokumentach,redagowanych w języku łacińskim,czytamy,że pozbywano daną ziemię "in perpetuum"/2/.

Prawo zapewniało wyraźnie nieruszanie-niewzruszanie-z posiadania ziemi,nieusuwalność wieczystego dzierżyciela ziemi z jej posiadania/3/- a tymsamem gwarantowało tym wszystkim,którym przysługiwało do ich ziem prawo wieczystego ich posiadania,spokojne ich dzierżenie.Dla przykładu,w Statucie III Litewskim czytamy/4/ :

> "Ten,kto kupi albo zakupi,tedy ten także imienie kupione wiecznością dzierżeć ze spokojem ma....".

\+ +

\+

Czasowe posiadanie ziemi.

Jednakowoż obok zjawiska wieczystego posiadania-dzierżenia ziemi,będącego wynikiem aktów wieczystych alienacji,zaczęły się zdarzać wypadki czasowego dzierżenia-posiadania-ziemi.Wśród wypadków czasowego posiadania ziemi, jak to jeszcze zobaczymy,jedne opierają się na tytułach prawnych,oczywista czasowych,inne zaś żadnych podstaw prawnych nie posiadały.

Czasowe dzierżenie-posiadanie-ziemi różniło się-między innemi-od wieczystego posiadania tem,że było ono - jak się wyrażano-ruszalneczyli wzruszalne,innemi słowy,można było w takich wypadkach zawsze ruszyć czyli wzruszyć-dzierżyciela z ziemi,którą on posiadał czasowo.Czasowe zatem posiadanie-dzierżenie ziemi,w przeciwieństwie do wieczystego,było niespokojne.

Przedstawimy te wypadki pokolei :

I tak,obok wieczystych działów majątkowych między krewnymi,których to działów mogli dokonywać między sobą jedynie krewni pełnoletni,pojawiały się z czasem także działy czasowe,z tym,że w wypadkach,gdy niewszyscy spadkobiercy byli pełnoletni,nawet nie mogły być przeprowadzone inne działy majątkowe,jak tylko czasowe/3/.

W oczach zaś prawa uchodził za dział wieczysty majątkowy taki dział,gdzie pełnoletni spadkobiercy dali sobie wzajemnie listy dzielcze i taki dział zeznali przed urzędem państwowym,to jest przed właściwym sądem ziemskim.Taki to dział był wieczysty a tymsamem niewzruszalny/4/.

Oczywista,po osiągnięciu lat zupełnych przez wszystkich spadkobierców,mogli oni przeprowadzić wieczysty majątkowy dział.Niekiedy tego jednak nie czynili.Za czasowe działy majątkowe między krewnymi uważało prawo takie działy,w których pełnoletni spadkobiercy dali sobie wzajemnie listy dzielcze,lecz działu takiego nie zeznali przed właś-

ciwą władzą państwową.

Za czasowe działy majątkowe uznawało prawo :

1.Działy majątkowe między krewnymi pełnoletnimi, w których dali sobie wprawdzie listy dzielcze, ale nie zeznali-nie zeznawali-tych działów przed właściwym urzędem państwowym,tj.przed sądem ziemskim/1/.

2.Dalej postanowiło prawo,że nie mógł być dokonany wieczysty dział majątkowy lecz tylko czasowy,mianowicie w wypadku,gdy nie wszyscy spadkobiercy mieli zupełne lata/2/.
W tym wypadku prawo dopuszczało czasowego działu w tym celu,ażeby umożliwić tym spośród spadkobierców,którzy mieli lata zupełne,osiedlenie się na ich częściach/3/

Prawo wychodziło z zasady dania możności każdemu zainteresowanemu stania na straży swoich praw.Wieczysty majątkowy dział mógł być dokonany wówczas,gdy wszyscy spadkobiercy byli pełnoletni/4/.W ogólności prawo uważało za nieważne działy majątkowe między krewnymi takie,w których spadkobiercy przeprowadzili działy majątkowe,ale nie dali sobie wzajemnie dokumentów dzielczych a to dlatego,jak czytamy w odpowiednim postanowieniu prawnem,"żeby jeden nad drugiego większej części sobie nie przywłaszczył..."/5/.

"Czasowi właściciele",lata zupełne mający,mogli pozbywać swoje części tylko czasowo,inni w ogólności,jako małoletni,swymi działami,oczywiście czasowymi,rozporządzać nie mogli.Majątki ziemskie,czasowo podzielone,uchodziły za jednolitą masę spadkową a więc i te także,które pozbywano czy pozbyto w warunkach wyżej opisanych.Na żądanie któregokolwiek ze spadkobierców,lata zupełne mającego, musiał być przeprowadzony wieczysty dział majątkowy,czyli że czasowy dział majątkowy można było zawsze ruszyć czyli wzruszyć.A wtedy także i ten,kto w warunkach wyżej opisanych nabył ziemię,musiał oddać ją do rozporządzenia celem przeprowadzenia działu majątkowego - wieczystego - między krewnymi.

W ogólności upornych można było zmusić do przeprowadzenia działu wieczystego, jeśli dobrowolnie nie chciał tego uczynić/1/.

Już choćby na tym przykładzie widzimy, że czasowe dzierżenie ziemi było zjawiskiem niekorzystnem dla interesów społecznych, bo wprowadzało zamieszanie w stosunkach ludzkich.

Dalej, jak już o tem była mowa, zaczęły się zdarzać wypadki czasowego pozbywania ziemi-dóbr ziemskich.

Przedmiotem czasowego pozbywania ziemi były tak dobra nabyte jak rodowe. W takich wypadkach mógł pozbywca, zaś przy dobrach rodowych także każdy z członków rodu czyli t. zw. blizcy, na mocy prawa bliższości zawsze odłożyć nabywcy pieniądze i on zobowiązany był przyjąć je i ustąpić z posiadania. W przeciwnym zaś razie można go było do tego zmusić sądownie/2/.

Jeśli właściciel pozbył swoją częś dobr rodowych-wieczyście, bez zgody członków rodu, to w tym wypadku oczywista prawo odkupu służyło już tylko blizkim, tj. członkom rodu a to na mocy wzmiankowanego wyżej prawa bliższości.

Zaznaczyć należy, że niechętnie pozbywano się ziemi i czyniono to w wypadkach przymusowych i wyjątkowych. Takim wypadkiem była groźba konfiskaty ziemi, gdy gospodarstwo nie było prowadzone tak, aby mogło pokrywać wydatki związane z obroną narodową.

W ogólności ziemia stanowiła podstawę gospodarczą, prawną i społeczną jednostki ludzkiej. Co się tyczy czynnika gospodarczego, to ta sprawa nie wymaga bliższego wyjaśnienia gdyż jest jasną sama przez się. Podstawa prawna zaś wyrażała się w tym, że właściciel ziemi korzystał z przywileju "neminem captivabimus nisi iure victum". A co się tyczy czynnika społecznego, to własność ziemi względnie dzierżenie ziemi zapewniało mu należenie do stanu bojarskiego-rycerskiego. Sprze

dawano ziemię w przypadkach przymusowych w nadziei odkupienia jej w przyszłości.

Ponadto zaczęły się także zdarzać wypadki bezprawnego zaboru ziemi cudzej. Zabierano ziemie będące w posiadaniu osób, nieuprawnionych do ich posiadania, przyczem posługiwano się niekiedy gwałtem, wyrzucając dzierżycieli ziemskich z ich majątków. Oczywista i takie dzierżenie było czasowe, bo uprawniony mógł takiego dzierżyciela ruszyć ze swej ziemi/3/.

Do wypadków powyżej opisanych, to jest do wypadków czasowego posiadania-dzierżenia-dołączyło się jeszcze niekiedy posiadanie ziemi na podstawie zapisów czasowych.

Bliżej przedstawia się ta sprawa następująco:

Jedną z zasad prawa było, że wszelkie transakcje tyczące się obrotu ziemią, w tym pozbywaniu ziemi na wieczność winne były być zeznawane pod nieważnością w księgach właściwych urzędów państwowych czyli zeznawane przed właściwymi sądami ziemskimi i zapisywane do ksiąg/4/. W wypadku zaś, gdy z powodu nieurzędowania właściwych urzędów państwowych tj. Sądów ziemskich, nie można było przeprowadzić zapisów we właściwych księgach, wolno było zapis tyczący się pozbycia ziem czasowo wnieść do ksiąg grodzkich z tem, że należało go przenieść z tych ksiąg do właściwego sądu ziemskiego a to w czasie najbliższej kadencji/5/. Inaczej zapis taki stawał się nieważny i jak postanawiało prawo : "..ten komu rzecz zapisano, jej dzierżeć nie mógł...," na podstawie czasowego zapisu/6/.

W razie nie-przeniesienia w czasie właściwym omawianego zapisu do ksiąg właściwego sądu ziemskiego, posiadanie ziemi stawało się właściwie faktycznem, czasowem, i mogło być ruszone, podobnie jak w innym wzmiankowanym poprzednio wypadku. Opisane przed chwilą zapisy, nie-przeniesione do właściwych ksiąg sądowych ziemskich w czasie powyżej opisa

nym,określano nazwą złych zapisów czyli napisów nieważnych /1/.Co się tyczy ksiąg sądowych,to nakazał je prowadzić dopiero Statut I Litewski.

Dawność ziemska.

W związku z powyższem postępowaniem,zaczęło państwo litewskie stosować instytucję zwaną dawnością ziemską a także instytucję,określaną terminem posiadania-dzierżenia ziemi -od czasów niepamiętnych.Litwa,która,jak słyszeliśmy, zaczęła w ogólności od roku 1387 przebudowywać swe życie w dziedzinie prawa na wzór polski,konsekwentnie także i tu poszła w ślady starszej siostrzycy.Przyjęła ona z prawa polskiego pojęcie o dawności ziemskiej,z jakiem spotykamy się już w statutach wiślickich,jak wiadomo,pochodzących z czasów Kazimierza Wielkiego/2/.

W związku z powyzszem zaczęło państwo litewskie prowadzić działalnośc prawną,która miała za swe zadanie - przemienianie faktów czasowego dzierzenia ziemi w posiadanie wieczyste,innemi słowy : utwierdzenie faktów czasowego dzierżenia ziemi na stałe. W tym celu,idąc także i w tymto wypadku konsekwentnie w rozbudowywaniu całokształtu swego życia prawnego na modłę polską za wzorem polskim,zaczęła Litwa posługiwać się,jako częścią składową-integralną-systemu prawnego instytucję,zwaną dawnością ziemską oraz instytucję,określaną terminem dzierżenia-posiadania-ziemi od czasów niepamiętnych.

Z instytucją drugą spotykamy się również w pewnych przekazach historycznych prawnych/3/.Z treści odnośnych dokumentów historyczno-prawnych litewskich a to z źródeł praktyki i normatywnych,zestawionych z odnośnymi dokumentami polskiemi,z treścią rozdziału o dawności ziemskiej,umieszczonej w dziele P.Dąbkowskiego/4/-i w ogólności z faktu,że

Litwa rozpoczęła w roku 1387 przebudowę swego życia prawnego na wzór polski, wynika, że rozwój dawności litewskiej, jak wogóle całego prawa litewskiego, w tym jeszcze instytucji dzierżenia ziemi od czasów niepamiętnych, poszedł po linji polskiej, że Litwa przejęła polskie pojęcie dawności ziemskiej i polskie pojęcie posiadania ziemi od czasów niepamiętnych i odpowiednio stosowała jedno i drugie na swoim terytorium.

Obok tych pojęć przyjęła Litwa także pewne postanowienia z dawnością ziemską związane i zdrugą instytucją, wspomnianą w postaciach, w jakich one wytworzyły się w Polsce, inne zaś wyrobiła odrębne, jak dla przykładu terminy dawności ziemskiej, o czem później dokładniej będzie mowa.

Wspomniane pojęcie dawności przedstawia się następująco :

Przez dawność ziemską rozumiano wogóle upływ czasu a jej skutkiem była utrata prawa, jaka spotykała, jako kara, osobę, która przez pewien czas prawa nie wykonywała lub nie dochodziła. Sprawa zaś wspomnianej kary przedstawia się następująco : Jak już mogliśmy zauważyć, w ogólności dawność ziemska i druga wzmiankowana instytucja została wywołana - względami interesu społecznego i z tego powodu też znalazła zastosowanie w życiu prawnem litewskim, jak wogóle w innych krajach. Tym interesem społecznym była przedewszystkiem potrzeba obrony narodowej oraz potrzeba ładu i porządku prawnego. Oto hospodarowie litewscy, naśladując pewne wzory powszechnie w wiekach średnich w Europie panujące, wyznaczyli ziemi zadania publiczno-prawne, mianowicie umożliwianie i ułatwianie obrony narodowej. W ten sposób, żeby pożytki z ziemi płynące pokrywały wydatki ze służbą wojskową związane, jak utrzymanie przez każdego dzierżyciela pewnej ilości koni bojowych, zaopatrywania się w sprzęt wojenny i inne. Innemi słowy : z ziemią zostały związane świadczenia wojenne. Z

tego też powodu każdy,komu kiedykolwiek służyło wieczyste prawo do ziemi,prawo zastawu i inne,winien był w pewnym okresie czasu wziąć ją w dzierżenie-w posiadanie i użytkowanie czyli pod uprawę,ponadto prowadzić gospodarstwo tak,by ono mogło wykonywać wyżej opisane świadczenia.W ogóle rozbudowa gospodarcza i polityczna państwa wymagała od poddanych przejawiania energji społecznej.Kto zatem w pewnym przeciągu czasu nie wziął swej ziemi w posiadanie i użytkowanie - lub nie dochodził prawa do swej ziemi,będącej w obcem posiadaniu,ten tracił do niej prawo.Innemi słowy : w takich wypadkach zatracały się tytuły prawne odnośnej sprawy.

Niezależnie od tego mogło państwo zawsze odebrać-skonfiskować-ziemię każdemu,czyje gospodarstwo było w takim stanie,że opisanym wyżej żądaniom sprostać nie mogło.Utrata prawa była więc przedewszystkim karą za brak przejawu energji społecznej a także za wprowadzanie nieładu i nieporządku w stosunki prawne z powodu nie-wzięcia ziemi swej w posiadanie w pewnym okresie czasu lub nie-dochodzenia jej,oczywista,również w pewnym czasokresie.Z powodów wyżej opisanych,państwo popierało tego,kto ziemię posiadał i uprawiał,rzecz prosta,należycie,czyli popierało tego,kto okazywał energję społeczną.Za to mu w nagrodę za nią przyznawało na wieczyste dzierżenie ziemię,którą dotychczas posiadał czasowo.Mamy tu więc do czynienia poniekąd z odblaskiem pewnej idei : że praca jest tytułem własności.

W związku z tem następowała najpierw utrata prawa a potem jej nabycie,będące skutkiem utraty prawa.Tracił swe prawo do ziemi każdy,kto mając do niej prawo-np.prawo wieczystego dzierżenia ziemi,zastawu i inne-nie wziął jej w posiadanie w pewnym określonym czasokresie.

Ustawodawstwo państwowe przewidywało w szczególności następujących sześć wypadków utraty prawa do ziemi,wypadków,które były typowe,bo miały najczęściej miejsce.

Mianowicie tracił prawo do ziemi każdy, kto :

1. Nie wziął ziemi w posiadanie i użytkowanie/1/.
2. Nie wykupił ziemi-dóbr ziemskich-czasowo przedanych względnie nie czynił starań o odzyskanie ich w drodze sądowej w razie, gdy czasowy nabywca nie chciał przyjąć odłożonej sumy i z posiadania dóbr ziemskich nie ustępował.
3. Nie dochodził praw do ziemi, bezprawnie zabranej.
4. Nie wykupił dóbr ziemskich zastawionych.
5. Uzyskawszy dla siebie wyrok pomyślny, nie rozpoczął w pewnym określonym czasie procesu egzekucyjnego-to była dawność prawa materialnego.
6. Wprawdzie rozpoczął w ogólności proces egzekucyjny, ale go w okresie czasu przez prawo wymaganym nie popierał-była to dawność prawa formalnego czyli procesowego.

Nabycie prawa dawnością było w przeciwieństwie do prawa rzymskiego i kanonicznego i także nowożytnego dopiero wynikiem uprzedniej utraty prawa. W wypadku utraty prawa przez dawność mówiono, że dawność zapadła. Dlatego prawo litewskie, podobnie jak polskie i inne, nie wymagało dobrej wiary-bona fides-, ani słusznego tytułu-iustus titulus-/2/. Nie posiadało też elementów moralnych, znanych, jak wspomniano, w prawie rzymskiem i kanonicznem.

Ze względu na wagę tego postanowienia przytaczamy wspomniane dopiero co przepisy :

"Si cui bona aliqua, puta fundos, homines ascripticios donaverimus, alius autem quispiam postea ea in intercipiat ac intervertat, is cui donatae sunt, iure ea repetere ac vindicare potest, modo ne plus vindicet, quam donatum illi a nobis est, ac bona praescribi et usucapi non patiatur..."/3/.

A dalej czytamy w Statucie Litewskim :

"Ktoby imienie od nas hospodara dane u kogo odejmował, też ustawuję, komu bychmy hospodar imienie albo ludzie i ziemie komu dali, a kto by inszy po tej daninie naszej u niego to imienie odjął, tedy ten u kogo odjął, może tego dochodzić i prawem pozyskiwać niźli więcej szukać nie może, jedno jako jemu dano i tak za nas hospodara to trzymano, tylko by dawności ziemskiej nie omieszkał..."/4/.

Jak widzimy, nawet gwałtowny zabór czyjejś ziemi -

nie stał na przeszkodzie działaniu dawności własności ziemskiej. Do nabycia więc wystarczało, w rozumieniu nabycia prawnego, spokojne to jest bezsporne i nieprzerwane posiadanie ziemi przez przeciąg czasu do utraty prawa wymagane. Innemi słowy: dawność ziemska w opisanych wyżej wypadkach, prowadziła do wieczystego nabycia ziemi-dóbr ziemskich. Przez to zapewniała nieruszalność-niewzruszalność z ziemi jej nabywców. Znalazła się więc w rzędzie tytułów, dających wieczyste posiadanie ziemi a przez to, narówni z innymi tytułami wieczystego posiadania ziemi, gwarantowała nieruszanie-niewzruszanie-czyli nieusuwalność nabywców z ich ziemi. Zapewniała im dzierżenie wieczyste i nieporuszone a przeto spokojne, mianowicie wieczyste i nieporuszone/1/.

Rzeczy, które uległy dawności czyli stały się nieruszalnymi, określano także jako res quieta. Rzeczy takie nazywano rzeczami dawnymi, zastarzałymi/2/, ziemie zaś-dobra ziemskie, nabyte dawnością ziemską określano jako dobra ziemskie dawnością ziemską zadzierżane/3/.

Do nabycia wystarczało spokojne to jest bezsporne i nieprzerwane posiadanie ziemi przez przeciąg czasu do utraty prawa wymagany. O osobie, u której uprawniony nie upominał się przez pewien przeciąg czasu o swoją ziemię, mówiono, że wydzierżyła dawność ziemską. W ogólności ten, kto swego prawa w pewnym czasokresie nie wykonał lub nie dochodził tracił je dawnością ziemską/4/.

Temu, kto nie dochodził lub nie wykonał swego prawa w pewnym czasokresie i skutek tego je tracił, dawność szkodziła. Odwrotnie, pomagała temu, który czyjąś ziemię przez wymagany do utraty prawa czas spokojnie i nieprzerwanie dzierżył. Dawność ziemska bowiem opierała się na domniemaniu, że zrzekał się swego prawa ten, kto go w pewnym czasokresie nie wykonał lub nie dochodził.

Dawności litewskiej, podobnie, jak już wspomniano,

dawności polskiej,brak było takich elementów składowych,jak dobra wiara i słuszny tytuł,czyli brak jej było momentu moralnego.Była to duża jej wada.Wada ta utrzymała się aż do upadku państwa,jak zresztą przeszła poza rok 1795.Brak dobrej wiary i słusznego tytułu nie stał więc na przeszkodzie działaniu dawności ziemskiej.Jednakże w razie większej niesprawiedliwości wkraczały sejmy.Tak,dla przykładu,z konstytucji z roku 1786 dowiadujemy się,że wielu obywateli litewskich przywłaszczyło sobie ziemie sąsiednie,należące do Tatarów i gdy Tatarzy upominali się o ich zwrot,to posiadacze wymienieni przeciwstawiali im dawność ziemską/1/.

Litwa nie korzystała z praw korektury pruskiej z roku 1598/2/.Ta,jak wiadomo,do dotychczasowej postaci dawności wprowadziła jako część składową dobrą wiarę i słuszny tytuł czyli je zromanizowała.

Nie skorzystała też Litwa pod tym względem z przykładu prawa polskiego,które z biegiem czasu zwróciło uwagę na nabycie prawa i w związku z tym zaczęło wymagać,aby objęcie posiadania opierało się na prawnie dokonanym wwiązaniu.Przez to w razie bezprawnego zaboru cudzej ziemi,dawność ziemska biec nie mogła/3/.

Sąd z urzędu nie orzekał utraty prawa skutkiem dawności ziemskiej,ale pozwany przeciwstawił powodowi zarzut że dawność ziemską wydzierżył,względnie,że dawność ziemska zapadła.Jeśli pozwany nie wziął sobie na pomoc,jak to czytamy w Statucie III Litewskim/4/-dawności ziemskiej,to sąd z urzędu tej sprawy nie badał.

Dawność wyzwalająca.

Prawo przyznało dawności ziemskiej także działalność wyzwalającą.Polegała ona na tym,że w pewnych wypadkach ulegały umorzeniu pewne zobowiązania a mianowicie długi tudzież sumy pieniężne,wygrane w procesie,za które odpowiadał

dany majątek.W pierwszym wypadku chodziło o długi,którymi obciążony był jakiś majątek,najpóźniej w chwili pozbycia go. Jeśli wierzyciel nie upominał się o uregulowanie tego długu w pewnym czasokresie,to majątek obciążony tym długiem stawał się wolnym a wierzyciel miał prawo dochodzić swego długu u iśćca.Jeśli ten nie mógł go uregulować,to odpowiadał karnie. Przytaczamy dany przepis prawny ze względu na jego charaktrystyczne znaczenie.

Brzmi on jak następuje :

"Emtor bonorum debitorum obligationibus involutorum , si eorum nomine intra decnii spatium iure non conveniatur quamvis monitionibus interpelletur,exceptione decennalis praescriptionis bona libera possidebit,creditor vero id,quod sibi debetur a debitore,non a bonorum praescriptorum,possessore ius repetendi habebit.Qui si non erit solvendo aere,luat corpore.Si tamen creditor praescriptionis tempus anticipaverit et in rem egerit,causa cognita et iudicata,emtor bonorum debitum,quo bona obligata constiterit,solvat et de eo quodquod sua inter est,contra venditorem agat..."/1/.

Taksamo wyzwalał się majątek w wypadku,gdy ktoś wygrał tak zwane "przezyski z prawa wskazane",to jest pewną sumę pieniężną na danym majątku a nie dochodził jej w pewnym określonym okresie/2/.

Dawność jako zarzut niweczący roszczenia.

Z poprzednio przedstawionej działalności dawności ziemskiej wynikało,i prawo to uznało,że dawność ziemska zaczęła również odgrywać rolę zarzutu niweczącego roszczenia przeciwnika-ekscerpcja peremptoryjna/3/

W Statucie II Litewskim czytamy w tym względzie :

" Qui decennii spacio bona immobilia vindicare neglexerit,nec de eis litem moverit,citaverit,litteris monitoriis non compellaverit,praescriptionis exceptione a petitione bonorum illorum submovebitur.Et quamvis citaverit,monuerit et rem in iudicium deduxerit,cau-

ssam tamen indecisam destituerit et post motam et omissam caussam per decennium tacuerit,perpetuo taceat..."/1/.

Dawność ziemska mogła być użyta jako zarzut niweczący roszczenia przeciwnika,oczywista wówczas,gdy dawność zapadła w konkretnym wypadku.

Takdla przykładu w procesie w roku 1541 w sądzie hospodarskim,Jan Gorski,pozywający o pewną ziemię,przeciwstawił zarzut wydzierzenia dawności ziemskiej,mianowicie twierdził on,że "on te ziemie dawno spokojnie trzyma" i że "dalej niźli czerez dawnost zemskuju a mnie po dawnostju zemskoju prypominanja o tuju zemlu ne było ni ot kocho..". Wreszcie,"a tak prosił,cztoby zachowan i w pered pry tej zemli do wpokoi wodług Statuta.../2/.Następnie z zapiski sądowej z roku 1548 dowiadujemy się,że pozwany również sobie wziął na pomoc dawność ziemską,twierdząc,iż ziemię sporną"trzyma"więcej niż czterdzieści lat i prosił sędziów aby go raczyli zachować przy ziemi wedle Statutu,motywując swoje roszczenia jak następuje : "iz chto by czocho był w dzierżeniu od desaty lat a nichto se jemu nie prypominał,to hdy takowy kotory ismet,chotia by jemu otczyzna była,tot recz swoju tratit i o weczne mołczati majet..."/3/.

Jak więc widzimy,sąd z urzędu nie orzekał utraty prawa skutkiem dawności ziemskiej,ale pozwany przeciwstawiał powodowi dawność ziemską.Jeśli pozwany nie wziął sobie na pomoc dawności ziemskiej,jak to,dla przykładu czytamy w Statucie III Litewskim/4/-to sędzia był na dawność ziemską ślepy.

Terminy dawności ziemskiej.

Pierwotnie stałe terminy dawności ziemskiej nie były znane,przeciwnie,sędzia oceniał w każdym poszczególnym wypadku,czy czas jaki upłynął,wystarczał do uznania,że dawność zapadła.Stały termin dawności,wynoszący lat dziesięć

datuje się dopiero od Statutu I Litewskiego z mocą obowiązującą na przyszłość/1/.

Równocześnie sprawy, jakie narosły przed wydaniem Statutu I Litewskiego-rok 1529-załatwił Zygmunt I w ten sposób, że sprawy z przed roku 1506 uznał za utwierdzone, czyli utwierdził generalnie fakty czasowego dzierżenia ziemi z tego okresu. Wyjątkowo tylko przyrzekał rozpatrzyć sprawy tych, którzy się upomnieli o swe prawa-o swe ziemie-za czasów Kazimierza Jagiellończyka i Jana Olbrachta i Aleksandra i to pod warunkiem wykazania przez nich za pomocą listów upominalnych, że nie milczeli o swoje prawa/2/.

Co się zaś tyczy spraw, które urosły między rokiem 1506 a 1529, to zezwolił on upominać się o nie jeszcze w ciągu dziesięciu lat od wydania Statutu I Litewskiego licząc.

Zdarzało się niekiedy, oczywista po wydaniu Statutu I Litewskiego, że strony powoływały się na dzierżenie kilka krotnej dawności ziemskiej/3/, na wydzierżenie dwojga dawności/4/, na wiekusite dzierżenie/5/. Miało to znaczenie raczej moralnego poparcia, bo przecież wystarczało powołać się na dziesięcioletnią dawność ziemską. Prawo, jak wiadomo, wychodząc z zasady popierania tego, kto ziemię dzierżył i uzytkował czyli przejawiał energję społeczną, orzekało, że następca mógł doliczyć sobie do dawności czas, jaki wydzierżył jego poprzednik.

Dawność ziemska jako środek dowodowy.

Prawo, urzeczywistniając konsekwentnie myśl zapewnienia spokojnego dzierżenia ziemi przez dawność, nadało tej instytucji także moc środka dowodowego. Tak mianowicie w wypadku braku innych środków dowodowych, to jest dokumentów lub świadków, którzyby mogli stwierdzić tytuł posiadania dóbr ziemskich/6/.

Fakt wydzierżenia dawności ziemskiej musiał być wykazany. Udowadniano go za pomocą zeznań świadkowych /1/.

W ogólności dawność ziemska znalazła zastosowanie nietylko w dziedzinie prawa prywatnego, lecz w ogólności na całym obszarze prawa.

Nieszkodliwość dawności ziemskiej.

Mowa była poprzednio o tym, że dawność ziemska przynosiła szkodę niedbałym, pomagała zaś tym, którzy przejawiali energję społeczną. Prawo uznało jednak pewne wypadki, w których dawność ziemska nie działała. Zależnie od rozmiaru jej niedziałania czyli bezsilności, prawo rozróżniało :

a. Wykluczenie,
b. Spoczywanie oraz
c. przerwanie dawności ziemskiej.

Wykluczenie.

1. W wypadku pierwszym, jak już sama nazwa wskazuje, dawność ziemska w ogólności nie biegła czyli w ogólności nie działała. Wspomniane wykluczenie opierało się albo na ustawie albo na woli stron. Prawo wykluczało dawność ziemską ze względu na stosunki osobiste stron, mianowicie nie szła dawność ziemska poddanych przeciwko monarsze /2/.

2. Dalej, nie podlegały działaniu dawności ziemskiej dobra zawiedzione w posagu. Te nie mogły stać się dziedzicznymi, albowiem kobiety były zawsze na skupie /3/.

3. Czasowe działy majątkowe między krewnymi w razie gdy nie dali sobie wzajemnie listów dzielczych :

"Takowy dział za wieczny dzierżan być nie ma i nijaka dawność temu szkodzić nie może a to dlatego, żeby jeden nad drugiego większej części sobie nie przywłaszczył..." /4/.

4. Działy majątkowe między krewnymi, gdy nie wszyscy byli pełnoletni, z mocy samego prawa nie mogły w takim wypadku niepełnoletności członków inne jak tylko czasowe /5/, co

zostało później powtórzone w Statucie III Litewskim.

5.Wynagrodzenie szkód przez kradzież i rozbój.

6.Depozyty /6/.

7.Rzeczy "poświętne",to znaczy służbie Bożej poświęcone.

Niektóre jednak rzeczy,które pierwotnie ulegały zasadom działania dawności ziemskiej,zostały z czasem wyjęte spod jej działania.Do nich należy zastaw nieruchomości /ziemi,dóbr ziemskich rodowych i nabytych/ i długi,jak się wyrażono,długi pożyczone /7/,ziemie zabrane bezprawnie poddanym przez monarchów,poczynając dopiero od roku 1588,mianowicie "bona nullo iure recepta..." /8/.

Spoczywanie dawności ziemskiej.

Drugim wypadkiem nieszkodliwości dawności ziemskiej było jej spoczywanie.Powodem spoczywania była niemożność wykonywania lub dochodzenia praw przez osoby zainteresowane. Opierała się ta instytucja na zasadzie,która przypomina zasadę rzymską "agere non volenti non currit praescriptio..", przejętą następnie przez prawo kanoniczne.W tym wypadku czas przez który dawność spoczywała nie liczył się,zato liczył się czas,który upłynął zarówno przedtem jak i potem.

Do przyczyn,które powodowały spoczywanie dawności ziemskiej,prawo zaliczało przeszkody :

a.Natury ogólnej
b.Natury osobistej - stosunki osobiste zainteresowanych.

Co do pierwszych,to znalazły się tu następujące :

a.Służba ziemska /9/.
b.Pobyt w niewoli /10/.
c.Czas wojny i morowego powietrza /11/
d.Służba w "cudzych krainach" /12/.
e.Czas bezkrólewia /13/.

W drugiej grupie przeszkód,które powodowały spoczywanie dawności ziemskiej a mianowicie obejmujących stosunki

osobiste znalazły się :

a. Usprawiedliwiona nieobecność w kraju a mianowicie pobyt zagranicą w celach naukowych, zarobkowych i kuracyjnych /1/.
b. Niesprawność lat czyli małoletność /2/.

Po ustaniu przeszkody, która bieg dawności ziemskiej wstrzymywała, dawność zaczynała biec nanowo - w wypadku ustania niesprawności zaczynała dopiero biec - i mogła zapaść, jeśli zainteresowany prawa swego w pewnym czasokresie, od I Statutu Litewskiego - w ciągu dziesięciu lat licząc, nie wykonał lub nie dochodził.

Przerwa biegu dawności.

Nie działała dawność ziemska także wówczas, gdy uległa przerwie. Czas, jaki upłynął przed jej przerwą, był stracony dla zainteresowanego. Należało go zacząć na nowo. Przerwa biegu dawności następowała przez tak zwane upominanie się, mianowicie przez wystaranie się u władz państwowych o list upominalny lub pozew /3/ i urzędowe doręczenie w pewnym okresie czasu jednego lub drugiego przeciwnikowi, zależnie od tego, czy zainteresowany wybrał drogę postępowania upominalnego czy też wprost poszedł na drogę sądowego procesu /4/.

Uchylanie skutków dawności ziemskiej.

Dawność ziemska także wówczas nie szkodziła, gdy jej skutki zostały uchylone przez władzę. Skutki zapadłej dawności ziemskiej były uchylane tylko w wypadkach wyjątkowych, szczególnie na to zasługujących, jak to już poprzednio widzieliśmy na sprawie tatarskiej.

Pierwotnie prawo uchylania skutków zapadłej dawności ziemskiej należało do panującego, później dopiero przeszło ono w ręce sejmów.

\+ \+

\+

Posiadanie-dzierzenie-od czasów niepamiętnych.

Omawianą instytucję dawności ziemskiej uzupełnia znane również już poprzednio w prawie polskim urządzenie, noszące nazwę posiadania - dzierzenia - od czasów niepamiętnych - possessio immemorialis.

Podstawą jego było domniemanie, że posiadanie-dzierzenie jakiejś ziemi czyli dóbr ziemskich opierało się na tytule prawnym, tylko z powodu dłuższego upływu czasu zatarła się pamięć o jego pochodzeniu, że nikt nie słyszał o powstaniu stosunku prawnego, na jakim opierało się dane dzierzenie, w ogólności, gdy nie można było wskazać początku powstania danego dzierzenia-posiadania-ziemi. Oczywista prawo wymagało trwałego-stałego-posiadania dzierzenia/1/.

Instytucja ta odgrywała rolę excepcji peremptoryjnej i środka dowodowego.

Zakończenie.

Z zestawienia ze sobą tego wszystkiego o czym dotychczas była mowa, wynika :

1. Myśl zapewnienia s p o k o j n e g o posiadania ziemi-dzierzenia ziemi- została za pomocą dawności ziemskiej i jej uzupełnienia w postaci posiadania-dzierzenia-ziemi od czasów niepamiętnych konsekwentnie i wszechstronnie przeprowadzona. Obydwie te instytucje stały się narzędziem spokojnego posiadania czyli dzierzenia ziemi-dóbr ziemskich.
2. Proces ufirmowania się obydwóch wspomnianych instytucyj dokonał się w XV i XVI wieku w czasie, kiedy w ogólności nastąpiła przebu-

dowa życia prawnego litewskiego na wzór polski.

3. Dawność litewska, podobnie jak i polska, różniły się od dawności rzymskiej, kanonicznej i nowoczesnej tym, że brak im było takich części składowych, jak dobra wiara i słuszny tytuł.

4. Jednak w każdym razie obydwie te instytucje odegrały doniosłą rolę w życiu prawnem, w danym wypadku litewskiem, zapewniając spokojne posiadanie ziemi i stabilizację stosunków społecznych.

Jan Kamiński.

PRZYPISY.

Str.2.

1. Przywilej Zygmunta Kiejstutowicza z roku 1434 i inne.

Str.4.

1. Wołowicz, Rewizja puszcz i perechodów. Nadania z roku 1520, str.342, dodatek.
2. Statut I Litewski. Rozdz.I, art15 i rozdz.I, art.16 i 17. Statut II Lit., Rozdz.VI, art.11. (Perpetuae venditionis titulus). Statut III Lit., Rozdz.III, art 26.
3. Statut III Lit., Rozdz III, art.26.
4. Statut III Lit., Rozdz.I, art.8.

Str.5.

3. Statut III Lit., Rozdz.IX, art 26 a.
4. Statut II Lit., Rozdz.VII, art.3. Statut III Lit Rozdz.IX, art. 19, rozdz.VI, art 11,12, rozdz.IX, art.12.

Str.6

1. Statut I Lit., rozdz.IX, art.19. Statut II Lit., rozdz IX, art. 17,. Statut III Lit., Rozdz IX, art 26.
2. Statut I Lit., Rozdz.VI, art 1, jako zupełne lata mężczyzny ustalił ośmnaście lat, dla niewiasty zaś trzynaście lat. Statut II Lit., rozdz.VI, art.1 podnosił granice wieku dla niewiast na lat 15, zaś Statut III Lit., rozdz VI, art 1 wrócił do dawnej granicy wieku, mianowicie do lat trzynastu, zgodnie z przepisem Statutu I Litewskiego.
3. Statut III Lit., rozdz VI, art.12.
4. Statut I Litewski, rozdz IX, art.19. Statut II Lit, rozdz.VII, art 3. Statut III Lit., rozdz.VI, art.12
5. Statut III Lit, rozdz.IX, art.26.

Str.7.

1. Statut III Lit., rozdz VI, art.12 i 13.
2. Przywilej Aleksandra Jagiellończyka z roku 1492, par.30, podrobiony przywilej z roku 1529, par.24. Statut I Lit., rozdz.V, art 12. Przywilej Zygmunta Augusta z roku 1574, par.23, potwierdzony przez niego w roku 1551. Statut III Lit., rozdz VI, art 12.

Str.8.

3. Statut III Lit rozdz.III, art 37.
4. Statut II Lit., rozdz VII, art.3. Statut III Lit., rozdz IX, art.26.
5. Statut II Lit., rozdz.VII, art.3, pkt.II. Sta ut II Li VII, art.20.
6. Statut III Lit, rozdz.VII, art 20.

Str.9

1 Statut III Lit.,rozdz.VII,art.2,par.ostatni.
2 Vol.leg.,I,f.19-22.
3 Wil.Komisja Archeogr.,t.XIII,Zap.Sąd.nr.9,rok 1512;tamże, t.XXIV,Zap.sąd.nr.247,z roku 1584.
4 Prawo Polskie prywatne,t.I,str.141

Str.12.

1.Statut I Lit.,rozdz.I,art.18 i 24 ;Statut II Lit.,rozdz.I, art.29, rozdz.III,art.38,rozdz.IV,art.46;Statut III Lit., rozdz.I,art.32-33.
2.Statut II Lit.,rozdz.III,art.37;Statut III Lit.,rozdz.V,art. 44
3.Statut II Lit.,rozdz.III,art.37.
4.Statut III Lit.,rozdz.V,art.44.

Str.13.

1.Zap.sąd.z roku 1512,z 22 kwietnia,nr.9.Wil.Komisja Archeogr. t.XXXIII,Wilno 1908.Statut I Lit.,rozdz.I,art.15,19,24. Statut II Lit.,rozdz.III,art.36-38,rozdz.IV,art.46,powtórzone później w Statucie III Litewskim.
2.Akta Sądu trockiego z lat 1585-1613.Zap.Sądowa z dnia 10 X 1592 roku.Wil.Komisja Archeogr.,t.XXV,nr.27.Statut III Lit.,rozdz.VII,art.13.
3.Statut II Lit.,rozdz.IV,art.72.
4.Statut I Lit.,rozdz.I,art.18.

Str.14.

1.Vol.leg.V,f.642,por.także Przemysław Dąbkowski,Prawo prywatne polskie,t.I,str.308.
2.Vol.leg.,VI,f.549-572.
3.Przemysław Dąbkowski,Zarys polskiego prawa prywatnego,Lwów 1922,str.78.
4.Statut III Lit.,rozdz.VII,art.13.

Str.15.

1.Statut II Lit.,rozdz.VII,art.IX.Statut III Lit.,rozdz.VII, art.10.
2.Statut III Lit.,rozdz.VII,art.10.
3.Zap.Sąd.z roku 1541,Metryka Litewska II/10 A.99 p.100 i także Zapiska Sądowa z roku 1548,Metryka Lit.II/18.A.a.73, p.74.Statut II Lit.,rozdz.IV,art.64,rozdz.VII,art.9.

Str.16.

1.Statut II Lit.,rozdz.IV,art.46.
2.Metryka Litewska II/10,A.99,p.100.
3.Metryka Litewska II/18,A.a.73,p.74.
4.Statut III Lit.,rozdz.VII,art.13.

Str.17.

1.Statut I Lit.,rozdz.I,art.18,19,24.Ten termin powtórzyły następne dwa Statuty Litewskie,był on więc terminem stałym. Co się zaś tyczy majątków obciążonych długami w czasie pozbycia oraz sum wygranych na dawnych dobrach ziemskich,Statut III Litewski obniżył termin 10-letni dawności do lat 3(Rozdz.VII,art.10)
2.Statut I Lit.,rozdz.I,art.14.
3.Wil.Komisja Archeogr.,t.XXX,Zap.sąd nr.65,14 maja 1606 r.
4.Tamże,Zap.Sąd.nr 68,z dnia 9 lipca 1606.
5.Tamże,Zap.sąd.nr.26,z dnia 10 grudnia 1592
6.Metryka Litewska II/9 A.a.24,p.25

Str.18.

1.Metryka Litewska II/9 A.a.24,p.25 :Zap.sąd.z roku 1536.
2.Metryka Lit.,I/14 A.a.34,Zap.Sąd.z roku 1547. Rus.Ist Bibl.,t.XXX,str 136. Metryka Lit.,II/40.A.a.141,1 a.Zap.sąd z roku 1560
3.Statut III Lit.,rozdz.V,art.1.
4.Statut II Lit.,rozdz.IX,art.17. Statut III Lit.,rozdz.X, art.26
5.Statut II Lit.,rozdz.IX,art.17.

Str.19.

6.Statut II Lit.,rozdz.VII,art.20.
7.Statut I Lit.,rozdz.X,art.5. Statut II Lit.,rozdz.VII, art.12. Statut III Lit.,rozdz.VII,art.12 i 13;por. także Jan Adamus,Zastaw w prawie litewskiem,str.72.
8.Vol.leg.,II,f.1212,konstytucja z roku 1588
9.Statut II Lit.rozdz.VI,art.11. Statut II Lit.,rozdz.IV, art.3,43. Statut II Lit.,rozdz.IV,art.46
10.Satut III Lit.,rozdz.VI,art.11
11.Statut III Lit.,rozdz.III,art.37. Statut III Lit.,rozdz. IV,art.46.
12.Statut III Lit.,rozdz.VI,art.11.
13.Uchwała konfederacji Warszawskiej z roku 1573,wpisana w Statucie III Litewskim,rozdz.III,art.3.

Str.20.

1.Przywilej Kazimierza Jagiellończyka z roku 1447(1457), Aleksandra Jagiellończyka z roku 1492,podrobiony przywilej z roku 1529,pryzwilej Zygmunta Augusta z roku 1547,potwierdzony w roku 1551 ; Statut II Lit., rozdz.III,art.11,38.
2.Statut I Lit.,rozdz.I,art.18. Statut II Lit., rozdz.III, art.38,rozdz.V,art.4,rozdz.VI,art.2,7,9-11.
3.Tę drugą instytucję wprowadził dopiero,idąc w tym wypadku także za wzorem polskim Statut I Litewski,rozdz. I, art.38.
4.Statut I Lit.,rozdz.I,art.14 ; Listy upominalne,zapiska sądowa z roku 15[illegible], Metryka Litewska II/19 A.a. 21 i Statut III Litewski,rozdz.III,art.45.

Str.21.

1.Wil.Komisja Archeogr.,t.XXXIII,Wilno 1908,Zap.sądowa nr 9 z dnia 22 kwietnia 1512 roku;tamże,t.XXIV,Zap. sąd.nr 274,z dnia 1 października 1584 roku.

II.

M I S C E L L A N E A

i

R E F E R A T Y

---oooOooo---

PRZYCZYNEK DO POCZĄTKÓW DYNASTJI PIASTOWSKIEJ.

Znany jest pogląd Tadeusza Wojciechowskiego na po czątki dynastji piastowskiej,wyrazony przed czterdziestu z górą laty.Znakomity nasz mediewista,oczytany w źródłach śre dniowiecznych,jak niewiele innych i jak chyba nikt inny,ob darzony zdolnością stawiania śmiałych hipotez,które później dopiero znajdywały dla siebie poparcie źródłowe : postawił tezę,ze dynastję piastowską poprzedziła jakaś inna dynastja -dajmy na to Popielidów-,ze protoplastą dynastji piastwoskiej który przyczynił się być moze do obalenia dynastji poprzedniej,był "piast",wysoki dostojnik na dworze dynastji poprzedniej,coś w rodzaju"majordoma" u frankońskich Merowingów,mający swój odpowiednik w stanowisku dostojnika,oznaczanego,w czasie późniejszym,nazwą "nutritor" u Galla,"kormilec" u Nestora.Poniewaz "piast" - to nazwa urzędu,nie imię,więc nic dziwnego,zdaniem Wojciechowskiego,ze wśród późniejszych Mieszków,Bolesławów i Władysławów,Leszków i Przemysławów nigdy się ona nie powtarzała,natomiast będąc pierwotnie imieniem pospolitem,nazwą urzędu,piastowanego przez protoplastę,stała się z czasem dopiero nazwą całego rodu panującego dynastji/1/.

Pamiętne jest to wrazenie,jakie hipoteza Wojciechowskiego wywołała w kołach naukowych oraz te liczne sądy Brücknera,Cieszewskiego,Potkańskiego i innych,które natemat pochodzenia dynastji piastowskiej w swym czasie się ukazały.

Najsilniej zaoponował Wojciechowskiemu,jak wiadomo,Wilhelm Bruchnalski,który sięgając po pewne analogje az do ludów kaukaskich,wystąpił ze swoją teorją tak zwanego -"atałykatu"/2/. Najmocniejszym argumentem tego znakomitego hitoryka literatury i kultury naszej był przytoczony przez niego fakt,ze wśród wielkiej liczby,całego mnóstwa dynastyj europejskich i pozaeuropejskich,w róznych czasach i rózny spo sób dochodzących do władzy i panowania,nie znalazł on ani jednej,któraby wzięła nazwę swoją rodową od nazwy urzędu, czy tez godności,piastowanej niegdyś przez jej nieukoronowanego protoplastę.

Bruchnalski uwaza to za rzecz zupełnie zrozumiałą. Zdaniem jego,członkom rodu panującego w owych czasach,niekoniecznie przyjemną była pamięć,ze ród ich wywodził się od przodków,stanowiskiem swoim moze nawet sięgających tronu,ale bądź co bądź nie równych dostojnością pomazańcom,

których nieraz przez zamach stanu pozbawiali oni władzy.Owszem,chodzić im musiało o to,by o tym ich dawnym,nie-królewskiem a służebno-poddańczym i dworskiem pochodzeniu zapomniano jak najprędzej.I dlatego nie leżało w ich interesie, by o nim przypominać w nazwie rodowej.

Okoliczność tę uważał Bruchnalski za argument,mocno podważający hipotezę Wojciechowskiego w sprawie "piasta" i sądził,że z tego chociażby powodu jest ona nie do przyjęcia.

Zajmując się pewnymi zagadnieniami irańskiemi,napotkałem dobrze zapewne znaną naszym orientalistom oraz indologom wiadomość,że na półwyspie hindostańskim,w Indjach, w państwie K a t t y a w a r czyli Kattiwar,od roku 78go do wieku IV ery chrześcjańskiej,panowała dynastja,zwana - K a z a t r a p a /3/.

Założycielem dynastji był Nahapana,drugim z kolei władcą Kastana.Dynastja ta dzieliła się na kilka gałęzi a to : Kszatrapowie północni -Siudasa,Kszatrapowie Surasztryi i Malawy,Kszatrapowie "Siaka".Historycy chwalą ich mądrość polityczną oraz rolę kulturalną.Teatr sanskrycki miał się narodzić na dworze "Kszatrapów".Kraina "Kszatrapów" była bezwątpienia najbardziej shellenizowana ze wszystkich krajów Indji. Zwłaszcza "Kszatrapowie" - "Siaka" odegrać mieli rolę decydującą w rozwoju i ustaleniu literatury sanskryckiej. Ta nieokrzesana sama przez się dynastja najeźdźców z północy,powiada jeden z badaczy,przyśpieszyła powolny rozwój cywilizacyjny swego indyjskiego państwa.Otarłszy się o kulturę helleńską i irańską,łączyli oni ją z pierwiastkami bramańskimi i buddyjskimi i spowodowali rozkwit kultury miejscowej,bramańskiej a chociaż przeklinani jako barbarzyńscy zwycięscy przez ortodoksję-przygotowali jedność indyjską.Od czasów Kszatrapów "Siaka" podbity sanskryt daje Indjom literaturę wspólną w braku literatury narodowej,/4/.

Nie o te czasy wszakże tu chodzi,ale o nazwę dynastji.

Jak się okazuje,przybyła ona z Iranu,niosłą ze sobą używanie na dworze swoim perszczyzny,tak bardzo rozpowszechnionej niegdyś w życiu dworskim,urzędowym i handlowym Indyj.

Nazwa dynastji "Kszatrapa",zdaje się być niewątpliwie nazwą,sięgającą czasów Achemenidów perskich i odpowiadającą zgrecyzowanej nazwie heredotowskiej"satrapów",gubernatorów prowincyj perskich/5/.

Domyślać się można,że wskazuje ona na pochodzenie dynastji od jednego z tychże Kshatrapów-satrapów,od którego urzędu,po zdobyciu panowania w Kattiwarze/6/,powstało

miano rodowe dynastji panującej, jak imię własne "Kszatrapa".

Jezeli domysł ten jest słuszny, w takim razie podkopywałby on przeciwne twierdzeniu Wojciechowskiego stanowisko Bruchnalskiego, który utrzymuje, że niema przykładów iżby nazwa urzędu stała się nazwą dynastji, natomiast wzmacniałaby hipotezę Wojciechowskiego, co do możliwości pochodzenia nazwy dynastji Piastów od piastowanego przez ich przodka - urzędu "piasta"-"nûtritora"-"kormilca".

Raz jeszcze niepospolita i przewidująca intuicja Wojciechowskiego znalazłaby na tym przykładzie w tym dla siebie dobitne stwierdzenie.

Stanisław Kościałkowski.

PRZYPISY.

1. "Past-filius Chosciscones" -"arator ducis" u Anonima tzw.Galla.
2. W Kwartalniku Historycznym za rok 1905.
3. Por.Sur quelques termes employés dans les inscriptions des Ksatrapas, par M.Sylwan Levi. -Journal Asiatique, IX-e Serie, t.XIX., 1902, str.95.
4. Tamże, str.124-125.
5. Por.Huart Clement, La Perse Antique, Paryz 1925, str.89.
6. O Kattiwarze por.także : Rousselet Louis, L'Inde de Rajahs.Voyage dans l'Inde Centrale et dans les présidences de Bombay et du Bengale, Paryż 1877 : "Le kythivara...est aujourd'hui une province au royaume Scindia..."/str.577/.

BERNARDYN KLEMENS Z RADYMNA.

Polemista katolicki z połowy XVI wieku.

Wielkim wydarzeniem w życiu duchowem Polski było przybycie Jana Kapistrana do Krakowa w roku 1543.Najświetniejszy swego czasu kaznodzieja mówił z taką swadą i potęgą słowa,jakiej jeszcze niesłyszano w Polsce.Zakładając na dto zakon Bernardynów czyli Franciszkanów Obserwantów,pozostawił uczniów,co umieli kontynuować jego dzieło.

Znaczenie nowego zgromadzenia rozumiał w całej pełni król Kazimierz Jagiellończyk i dzięki jego poparciu w krótkim czasie powstało dwadzieścia konwentów z kilkuset zakonnikami,podnosząc znakomicie poziom religijny i umysłowy w Koronie i na Litwie.

Bernardyni w swojej historji związali się ściśle z Polską.Zdobyli sobie w całym narodzie sympatję i popularność,wywarli wielki wpływ na szerokie warstwy społeczeństwa,budzili poczucie narodowe i ducha patriotycznego w Polakach,co zaświadczył Adam Mickiewicz,obierając Bernardyna, księdza Robaka,za bohatera swej nieśmiertelnej epopei.

"Przyczyną tego entuzjazmu względem Zakonu był wielki demokratyzm tego nowego zgromadzenia zakonnego,nie oglądającego się na pochodzenie lub na stan majątkowy jednostek.Nie odgradzali się Bernardyni od ludu murem uczoności nie zabiegali o kunszt wytworności łacińskiego stylu...posługując się przedewszystkiem mową ojczystą polską i to w tej mierze,z taką śmiałością i zamiłowaniem,jakich nie widziano nigdy w wiekach poprzednich.Oni to na sto lat przed Mikołajem Rejem stwierdzili czynem tę zasadę,którą ten pisarz miał wyrazić pamiętnymi słowami : Polacy nie gęsi,też swój język znają..'W tym upowszechnieniu mowy gminnej -sermo vulgaris" - jak nazywano wtedy języki narodowe i dawaniu jej stanowczej przewagi nad łaciną,działalność polskich Bernardynów przypomina znaczenie dla Włoch św.Franciszka i jego pierwszych uczniów,którzy stali się właściwymi twórcami literatury w swym ojczystym języku włoskim..."/1/.

Swiętobliwi Bernardyni,bł.Szymon z Lipnicy,bakałarz Akademji Krakowskiej,Mikołaj Sokolnicki z Wilna i bł.Władysław z Gielniowa,apostoł Warszawy,to trójca wielkich kaznodziejów bernardyńskich z XV wieku.

Szczególnie ten ostatni,jako natchniony poeta,układał w języku polskim pieśni nabożne o męce Pańskiej,jak np. "Jezusa Judasz sprzedał za pieniądze nędzne",o Matce Bożej,

jak"Zdrowaś Królewno wyborna"oraz"O Marjo Kwiatku Panieński",pisał hymny na cześć świętych pańskich.Jako zaś żarliwy kaznodzieja dła się głównie poznać w Warszawie,gdzie zwłaszcza kazaniami o męce Pańskiej porywał za sobą słuchaczy.Prowincjałowie bernardyńscy wysyłali swych misjonarzy ze światłem wiary katolickiej na Ruś i Litwę,gdzie pracowali zwłaszcza w Wilnie i Połocku,przygotowując w ten sposób grunt pod ostateczną unię Polski z Litwą.

Każdy klasztor bernardyński posiadał przynajmniej jednego urzędowego kaznodzieję i na każdej ambonie co niedzielę i święto,nieraz i na sumie i na nieszporach wierni oglądali zakonnika,głoszącego naukę chrześcjańską.Przyczyniło to się doskonale do przetarcia języka a kaznodzieje ci nie poprzestawali na samych kazaniach,ale układali także pieśni.

Nie zachowały nam się niestety teksty kazań bernardyńskich z wieku XV.Wiemy tylko,że w Krakowie zasłynął bł. Szymon z Lipnicy,pełniący obowiązki kaznodziei polskiego w katedrze wawelskiej.Skoro po nieudanej wyprawie Olbrachta na Wołoszę,Tatarzy zalali Polskę,Bernardyni głosili krucjatę,wśród nich wspomniani bł.Władysław z Gielniowa w Warszawie,Mikołaj z Sokolnik w Krakowie.Inny Bernardyn,Innocenty z Kościana,jest zapewne autorem słynnej kolendy "Lulajże Jezuniu" - pierwsza połowa wieku XVI. Pierwszym trzem powierzono opowiadanie jubileuszu,tego samego co w Niemczech zasłynął wystąpieniem Lutra.Bernardyni wywiązali się z zadania z wielkim taktem i w Polsce nie słychać skarg na nadużycia.Zachował się opis inauguracji jubileuszu w Krakowie,urządzonej przez prowincjała,bł.Rafała z Broszowic.

Za Zygmunta Starego uderzyły o Polskę fale innowierstwa.Od samego początku bernardyni stanęli naprzeciw nowinkom religijnym i zwalczali je słowem i przykładem.Należeli tutaj do pracowników pierwszej godziny,bo już w roku 1520, przy okazji sejmu toruńskiego,bernardyn z Grabowa kazał naprzeciw Lutrowi.

Z pośród tych kaznodziejów,zwalczających nowowierstwo,najgłośniejszym był K l e m e n s z R a d y m n a ,godny spadkobierca tradycji bernardyńskich XV wieku i stuleci następnych.

W pismach swoich Orzechowski czyni wzmiankę o wielkim kaznodziei-bernardynie,Klemensie Ramułcie.Słyszał on go kazącego w mieście Przeworsku,gdy"głosem krzykliwym i podniesionym" nawoływał miasto do poprawy obyczajów a obdarzony duchem proroczym przepowiadał mu klęskę pożaru.

Poza tą historyczną notatką nic więcej o tym kaznodziei nie wiedzieliśmy do ostatnich czasów.

Z mroków przeszłości wydobył dopiero tę postać na jaw I.Kamil Kantak w kilku rozprawach zamieszczonych w"Kro-

nice Miasta Poznania",poza tym w swojej pracy historycznej o Bernardynach w Polsce".Zachęcony przez tego znakomitego znawcę dziejów zakonu Bernardynow,zabrałem się do pracy naukowej nad Klemensem z Radymna pod kierunkiem X.prof.Umińskiego we Lwowie.Sporą ilość materjałów udało mi się zebrać. Niestety lata wojny przerwały mi pracę a materjały przepadły.Postać tego kaznodziei zasługuje na przedstawienie i omówienie nietylko dla samego kaznodziejstwa,lecz rzuca ona również wiele światła na stosunki religijne i obyczajowe w Polsce w pierwszej połowie XVI wieku oraz na rolę,jaką Zakon Bernardynów w tym czasie spełniał.

Badania historyczne przeprowadzone przez X.Kantaka ustaliły bez żadnej wątpliwości,iż Klemens Ramułd,o którym pisze Orzechowski a Klemens z Radymna według nekrologu bernardyńskiego,to jedna i tasama osoba.

Urodził się Klemens z Radymna w końcu XV stulecia w Zabłócach koło Jarosławia.Pochodził on z rodziny szlacheckiej Ramułtów,którzy mieli tam swoje posiadłości.O Ramułtach często wzmiankuje księga sądowa tzw.Archiwum Bernardyńskiego we Lwowie.Podobnie na początku wstąpił on do klasztoru Bernardynów w Przeworsku,gdzie zapewne odbył nowicjat i studia teologiczne.W roku 1527 widzimy go w Poznaniu na stanowisku kaznodziei,potem jako kaznodzieja przebywał on kolejno w roku 1533 w Radomiu,1534 w Tarnowie,1536 w Lublinie, w 1539 znowu w Poznaniu,w 1540 w Przeworsku,w 1541 w Poznaniu,w 1542 w Warszawie i Warcie,w 1543 w Poznaniu,w 1548 w Przeworsku,w 1549 w Poznaniu,w 1533 i 1555 prawdopodobnie w Lwowie.Umarł nagle w roku 1562,jako starzec w Samborze,gdy jak mówi nekrolog - spowiadał.

Pozostawił po sobie w spuściźnie klasztorowi przeworskiemu bibliotekę,do której gromadził książki przez całe swoje życie.Książki te otrzymywał zwyczaj w darowiźnie od swoich przyjaciół i znajomych lub sympatyków i dobrodziei Zakonu.Każdą książkę własnoręcznie podpisywał swoim imieniem wymieniając przytym prawie zawsze nazwisko ofiarodawcy,często miejsce i rok otrzymania książki,nawet jej cenę.Dzięki tym właśnie zapiskom bardzo cennym,możemy dziś ustalić daty jego pobytu w rozmaitych klasztorach,dowiadujemy się,że łączyły go ścisłe związki i znajomości z wielu rodami mieszczańskimi i szlacheckimi,nieraz bardzo wybitnymi,jak Maciejowscy,Odrowąże i inni.

Na bibliotekę Klemensa obok pisma świętego i Ojców Kościoła składają się dzieła treści religijnej-teologicznej, moralnej,ascetycznej,kaznodziejskiej,zakonnej oraz polemicznej pisarzy średniowiecza i wieku XVI.Wczytywał się zwłaszcza w dzieła Dionizego Kartuzjanina"doktora ekstatycznego", o czym świadczą częste wypiski na marginesie tychże dzieł, które wywarły duży wpływ na charakter jego kazań.Z polemistów katolickich XVI wieku znajdujemy dzieła Ecka,Fabera tu-

dzież innych.U nich to zapoznawał się głównie z nauką Lutra by ją obalać i walczyć z nią na ambonie.

Dużą ilość tomów z biblioteki Klemensa wraz z częścią biblioteki przeworskiej dostała się w czasie zaborów oraz kasat klasztorów do jednej biblioteki państwowej w Krakowie.Również po innych bibliotekach klasztornych jak we Lwowie i Kalwarji Zebrzydowskiej spotyka się dzieła,które były w używaniu O.Klemensa.

Najważniejszem jednak źródłem do poznania indywidualności kaznodziejskiej Klemensa są jego kazania.W bibliotekach państwowych znajduje się pięć rękopisów jego kazań oprawnych w deskę.powleczoną skórą bronzową.Format ich nie jest wprawdzie obszerny-in octavo-ale każdy z tych rękopisów zawiera po kilkaset kart,na których spisał kaznodzieja swoje kazania w języku łacińskim,gotyckim pismem ze średniowiecznymi skrótami.Kazania jego zazwyczaj opracowane są już w całości,względnie stanowią szczegółowo opracowany układ i schemat kazania.Charakter pisma naogół jednolity,piękny i ozdobny.Niektóre karty już pożółkły i pismo wybladło.. Do odczytania rękopisów konieczna jest znajomość paleografji.Między wierszami i na marginesie znajdują się często glossy polskie.Klemens z Radymna najpierw pisał swoje kazanie a później je dopiero wygłaszał po polsku.

Z opracowanych przez niego kazań,obejmujących okres mniejwięcej 25 lat,przebija wszędzie tasama sumienność dokładność,duża indywidualność autora i samodzielność.

W szacie zewnętrznej kazań nie odbiegł on zbytnio od sztywnych kanonów kaznodziejstwa z okresu późnego średniowiecza,chociaż nie roi się w nich od tych sztucznych rymowanych podziałów i pododdziałów stosowanych często przez ówczesnych mowców.

W kazaniach wykazuje Bernard duże oczytanie w Piśmie św.,którym umie się znakomicie posługiwać,lubując się w cytowaniu Ojców Kościoła a znajomość tych ostatnich jest u niego wprost podziwu godna.Niektóre kazania przepojone są mocą i siłą uczucia,które jeszcze dziś bije z tych często już pożółkłych kart,gdy je odczytujemy,tchną one przeczuciem wprost prorockiem.

Przełożeni oceniali zawsze talent kaznodziejski Klemensa,skoro często powoływali go na ambony ważniejszych placówek klasztornych takich jak Lublin,Warszawa,Radom,Tarnów,zwłaszcza Poznań,gdzie Klemens z Radymna przez kilka lat,w pewnych odstępach czasu spełniał godnie swój urząd kaznodziejski.

Pierwsze lata pracy na ambonie spędził prawdopodobnie w Przeworsku,ale już w roku 1527 widzimy go w Poznaniu gdzie wygłosił mowę na pogrzebie mieszczanina/2/.Na uwagę zasługuje cykl jego kazań"o odpustach"-de indulgentiis".Wygłosił je prawdopodobnie w roku 1532-może w Przeworsku. W

jednym z nich cytuje bullę czy breve papieża Klemensa VII, wzywające narody chrześcijańskie do krucjaty przeciw Turkom oraz podaje warunki uzyskania ogłoszonego przez papieża odpustu/3/.

Zapewne z tego samego okresu pochodzą kazania o Matce Bożej na wszystkie jej święta i uroczystości oraz kazanie o św.Franciszku z Asyżu,zamieszczone w tymsamym co i kazania "o odpustach" rękopisie.

W roku 1533 kazał Klemens z Radymna w Radomiu,zaś w roku następnym w Tarnowie.Na wstępie kazań umieścił swoje inicjały C.d.R.Są to przemówienia adwentowe i wielkopostne o treści budującej.

W następnych latach od roku 1536-1549 stanął Klemens z Radymna na szczytach swej twórczości kaznodziejskiej a w treści kazań związał się ściśle z aktualnemi zagadnieniami ówczesnego stulecia.

Wiek XVI to okres walk i sporów religijnych na zachodzie.Nowinki religijne już w pierwszej połowie XVI wieku przenikają z zachodu do Polski,przyjmuje je chętnie szlachta,mają one zwolenników w miastach zachodnich,na Śląsku i w Poznaniu.

Działalność i prace Bernardynów w zwalczaniu luteranizmu,arjanizmu,kalwinizmu i pokrewnych sekt omówił oraz przedstawił K.Kamil Kantak w swej historji Bernardynów.

Z pośród bernardynów najbardziej ruchliwym i czynnym w Polsce,w walce z luteranizmem,okazał się Klemens z Radymna.Jego wykształcenie,męski wiek,gorliwość i wysokie pojęcie godności i obowiązków kaznodziei wyniosły go na czoło wszystkich polemistów katolickich,działających w Polsce w pierwszej połowie XVI stulecia.

Niema prawie kazania w tym okresie,w którymby nie polemizował on z Lutrem i jego zwolennikami.Tak więc już w kazaniach lubelskich z roku 1536,powtórzonych później w Poznaniu w roku 1539,stanął on śmiało w obronie atakowanych przez Lutra prawd wiary katolickiej.Głównie Poznań stał się ośrodkiem jego pracy w latach 1539.1541,1543 i 1549.Tu wystąpił w kazaniach śmiało i odważnie,nazywając twórczość nowej wiary po imieniu. W jednym z kazań wymienił więc Lutra,Zwingljusza,Ecco-Lampadjusza a następnie postawił kropki.Napewno w tem miejscu miał na myśli kogoś z miejscowych luteran,może Dominika Samuela lub Seklucjana.Wszak w tymto czasie w Poznaniu i jego okolicach ci właśnie ludzie szeroko rozwajali działalność luterańską.Ich pisma,hasła,skryte nabożeństwa,słowem propaganda luterańska,choć tłumiona tudzież prześladowana ręką Zygmunta I,przenikała jednak do wiadomości ogółu i zwabiała szlachtę zarówno jak i gawiedź wiejską,żądną nowinek i wrażeń.Klemens z Radymna miał więc tu szerokie pole do działania.

W swoich kazaniach otwierał oczy słuchaczy na szkodliwą działalność heretyków i nowinkarzy. Wykazywał, jak chodzą do domów i "miodopłynnymi słowy uwodzą serca niewinnych". Wskazywał na zgubne wpływy i szkodliwe następstwa heretyckich nauk w życiu indywidualnem, społecznem i politycznem. Rozprawiał się z nauką Lutra o spowiedzi. W tej materji odpowiedział na wszystkie jego zarzuty. Zwalczył głównie te nauki Lutra, które znajdowały łatwy przystęp do umysłów mało krytycznych słuchaczy, głosiły zupełną wolność i swobodę w obyczajach. Staje więc w obronie dobrych uczynków, czci świętych i Matki Bożej, odpustów, modlitw, pielgrzymek, postów, jałmużny i zewnętrznych oznak czci Bożej. Ubolewa nad zaślepieniem heretyków, wykazując ich życie niemoralne, fałsz i obłudę. Zwraca się po kilka razy do miasta Poznania i wzywa je do opamiętania. Nawołuje urzędy, aby tępiły herezję i nie dopuszczały do jej szerzenia. Gromi wady i błędy mieszczan poznańskich i szlachty. Uderza, jak później czyni to Skarga, na niekarność stanu szlacheckiego, na niesprawiedliwość społeczną, na ucisk biednych i ludu, na niesprawiedliwość w sądach na rozrywanie związków małżeńskich i życie ponad stan. Zdradza też w kazaniach niechęć do żydów i przestrzega przed sprzedawaniem im domów w dzielnicy chrześcijańskiej.

Z tych względów kazania jego przedstawiają dziś dla nas dużą wartość dla poznania obyczajów miast naszych w tym okresie, choć je czasem zbyt czarno malują. Trudno naprawdę orzec w szczegółach, jaki skutek i wpływ kazania jego wywierały na słuchaczy. Niektóre słowa zbyt twarde oraz gorzkie oburzały nawet wi[illegible]nych. W jednem z kazań żali się, iż niektórzy zanieśli nań skargę na przełożonego. Jego przeciwnicy ublizali mu, jednak to go nie zniechęca. W słowach jego i wynurzeniach widać wielkie przywiązanie i ojcowską miłość dla swych słuchaczy w Poznaniu.

Poza kazaniami w tym okresie w Poznaniu, rozwijał pracę kaznodziejską w Warszawie w roku 1542. Tu już mniej go zajmowały nowinki religijne, które zresztą na Mazowszu nie miały powodzenia. Osobistą nutą tchnie ostatnie jego pożegnalne kazanie, w Warszawie, w którem w pięknych i rzewnych słowach żegna słuchaczy, tłumaczy się, iż tylko posłuszeństwem zakonnem zmuszony rozstaje się z nimi i udaje się w nieznane.

Niewiadomo dlaczego, może tak przepis zakonny wówczas nakazywał, znalazł on się w tymże roku 1542 na uboczu, w m. Warcie. Napisał tu traktat o życiu zakonnem i podpisał pod nim słowa: "Tempore exulatus mei Varthae". Pobyt w Warcie nazywał żartobliwie "wygnaniem" - widocznie nie znajdywał tam odpowiadającego sobie audytorjum.

Z kazań, jakie prawdopodobnie po raz ostatni będąc w Poznaniu wygłosił w roku 1549, widać, że praca kaznodziejs-

ka powoli wyczerpywała jego siły. Chociaż nie unika polemiki z herezją, to jednak brak w niej dawnej mocy i siły.

Charakteryzując O. Klemensa z Radymna jako polemistę katolickiego w Polsce w pierwszej połowie wieku XVI stwierdzam, iż nie jest on jedynym i odosobnionym polemistą z tego czasu. Znane nam są już po części prace innych zmagań z ruchem luterańskim w Polsce. Rękopisy kazań, które zostawili, jak np. O. Innocentego z Czerniejowa, wymagają jeszcze dalszego opracowania. Byli też w tym czasie wśelcy i głośni kaznodzieje zakonu dominikańskiego. Wspomina ich również Orzechowski i wylicza po imieniu. Opłacałby się trud włożony w poszukiwaniu ich spuścizny kaznodziejskiej. Z pośród jednak Bernardynów Klemens z Radymna jako kaznodzieja, polemista i obrońca wiary należy w pierwszej połowie wieku XVI do najbardziej pożytecznych zakonników.

To że reformacja nie przyjęła się i nie zakorzeniła w naszych miastach polskich i że te miasta pozostały w dobie groźnej, religijnej zawieruchy wierne katolicyzmowi a co za tym idzie-polskości, jest także olbrzymią zasługą Klemensa z Radymna i innych kaznodziei bernardyńskich jak i całego Zakonu, który wtedy środkami sobie właściwymi potrafił skutecznie oddziaływać na ogół społeczeństwa polskiego.

O. Lucjan Łuszczki.

PRZYPISY.

1. Józef Birkenmajer, Sól polskiej ziemi, Warszawa 1937 str. 106-107
2. W rękopisie wymienia nazwisko, którego dziś już nie pamiętam.
3. Odpis tej bulli czy raczej breve papieskiego z roku 1532 znalazłem przypadkowo po wewnętrznej stronie okładki jednej z książek, znajdujących się w jednej z bibliotek w kraju.

ZAGADNIENIA ROZSTROJU I ROZWOJU POLSKI.

"Kraj nasz dosiągł szczytu,chylić się musiał",powiada Słowacki we wstępie do Bieleckiego,lecz zaraz dodaje :"Precz myśli szatana..",przekreślając ten pogląd pesymistyczny.W ostatnim okresie swego życia znalazł poeta odpowiedź na to pytanie.Polska upadła - taki jest sens pisma "O potrzebie idei",bo nie wypełniła swego zadania dziejowego,idei wolności.

Wiadomo,że upadek Rzplitej stawał jako zagadnienie przed polską myślą historyczną - o nią nam tutaj chodzi - i znajdował rozmaite odpowiedzi,zależnie od stanu badań historycznych w danym okresie,jak i od osobistych poglądów historyka.Nic dziwnego,że i w dobie dzisiejszej takie rozważania cisną nam się do głowy.Przechodzimy przecież jeden z najgroźniejszych momentów dziejowych.Zagłada biologiczna zagląda nam w oczy jak nigdy jeszcze.Mamy ufność,że z tego rozpaczliwego stanu wydostaniemy się co rychlej,jednak jest nad czem zastanowić się i jak niegdyś po Powstaniu Styczniowem,tak teraz jest pora czynić porachunki.

Wszelako zagadnienie nasze się rozszerza,rzec można,podwaja.Należy bowiem zbadać dwa momenty,nietylko moment upadku,ale i następujący moment wzniesienia powtórnego,to co Lelewel nazwał - "Polska odradzająca się....".

O jednem i drugim pisano bardzo wiele.Uwagi,jakie poczyniono,są mniej lub więcej słuszne.Niewątpliwie wytrwałość badań wniosła dużo światła do rzeczonych zagadnień. Mniemamy z tym wszystkim,że jednak zagadnienie nie doczekało się rozwiązania,przynajmniej pełnego.Nie kusimy się i my o taką zdobycz,i nie twierdzimy,żeśmy ją znaleźli.Nasze zamiary i ambicje nie idą bynajmniej tak daleko.Pragniemy raczej sformułować zagadnienie a jeśli się uda,wskazać na czym polega,że nie znaleziono dotychczas rozwiązania.

Upadek niepodległości Polski,zatratę państwa polskiego przypieczętował ostatecznie trzeci rozbiór w roku 1795. Wiadomo,że był on dalszym ciągiem dwu poprzednich.Ale i one nie spadły z pogodnego nieba,lecz stanęły jako kres powolnego rozwoju w dół od szeregu pokoleń.Jeśli się będziemy cofali w głąb dziejów,to jako poprzednie słupy milowe upadku zauważymy sejm niemy w roku 1717,dalej Potop 1648-60.Tegoż znowu okoliczności,zwłaszcza klęski zadane polskim siłom zbroj-

wym polskim przez watahy kozackie i tatarskie oraz poddanie Karolowi Gustawowi dowodzą,że objawy upadku należy cofnąć jeszcze dalej wstecz.Dochodzimy do rokoszu Zebrzydowskiego, pierwszego jawnego,wyraźnego i jaskrawego symptomu.Pokolenie przedtem zdobyło się na zwycięstwa Batorego.Zatem,jako okres,w którym się zaczął rozstrój wypadnie poczytywać dobę Zygmunta III.Nie znaczy to,aby i za czasów Jagiellończyków nie zachodziły objawy ujemne.Atoli wtedy momenty dodatnie i ujemne utrzymywały się w rownowadze,górę zaczęły ujemne dopiero brać od początków wieku XVII.I oczywiście im dalej,tym działo się gorzej.

Rozstrój ogarniał Rzplitę pod względem wewnętrznym i zewnętrznym - czy to w zyciu polityczno-państwowem czy to gospodarczo-socjalnem,czy wreszcie umysłowem.Z każdem pokoleniem potęgował się coraz to bardziej.Przez wiek XVII spotykamy nawroty : odzyskanie kraju za Jana Kazimierza,wysiłki militarne Sobieskiego.Wiek XVIII znamionuje upadek głębszy,między innemi zatrata cnót wojskowych i wojennych.

Sądzimy,ze będzie dobrze uprzytomnić sobie,jakie zadania czekały Polskę na przełomie wieku XVII.Nazewnątrz powinna stanąć mocną stopą na zachodzie i północy : położyć rękę na Prusach Książęcych,pomorzu Szczecińskim i na Śląsku.Rozumiał to doskonale Jan Zamoyski a wojna 30-letnia nadawała ku temu wyborną jedyną sposobność.Na wschodzie należało zlikwidować Tatarów i opanowując Mołdawję i Wołoszę oprzeć Rzplitę o morze Czarne.To były cele konieczne i siły kraju wystarczały na nie w zupełności.Wiadomo,ze nic z tego nie dokonano.Polska pozostała budową niedokonaną w swoich granicach.Pomijam juz ówczesne przesilenie w Moskwie,będące uśmiechem losu nadzwyczajnym a zeń jedynie wydobyto odzyskany Smoleńsk.

W polityce wewnętrznej należało zmóc podnoszącą głowę anarchję,uporządkować "złotą wolność",zapewnić funkcjonowanie urzędów i skarbu.Wiadomo,ze taksamo nie doszło do tego.Przeciwnie,o ile za Zygmunta Augusta mimo tarć nieuniknionych pomiędzy królem i sejmem naogół panowała wzajemna ufność,to naodwrót,połwieczne królowanie Zygmunta Wazy zasiało głęboką nieufność społeczeństwa wobec krola za jego istotne czy też rzekome zamachy jego na wolność i dążeń do absolutum dominium.

W zyciu socjalno-gospodarczym,niesłychanie szkodliwe i niebezpieczne było zwęzenie zajęć do rolnictwa a aktywności do jedynego stanu szlacheckiego,to znaczy średniej i wielkiej własności ziemskiej.Godzi się wątpić,czy rozumiano nienaturalność i zgubność takiego stanu rzeczy.Wojny ze Szwedami zniszczyły miasta i dobrobyt Polski a jako namiastek kupca polskiego pojawił się faktr żyd.Jezeli Niemcy zdołały się podźwignąć w dwie generacje po wojnie trzydziestoletniej,jeśli Francja juz nazajutrz po wojnach religijnych

już za Henryka IV,zaznała dobrobytu,zależało to doprawdy nie na jej rycerskiej szlachcie,lecz na roturier,na człowieku od łokcia i kramu.Stan gospodarczy Polski z faktorem i szlachcicem,spławiającym pszenicę do Gdańska był jedyny w Europie i nie na korzyść kraju.

Więc wiek XVII w początkach swoich gospodarczo jeszcze się przedstawia dość pomyślnie.Im dalej jednak tym gorzej.Polska ubożeje z każdym pokoleniem.To odbija się ujemnie na chłopie.Dobroduszność polska sprawiła,że położenie jego faktycznie lepsze niż w niejednem innym kraju,zwłaszcza sąsiednim.Z Moskwy i Brandenburgji chłopi uciekali do Polski.Atoli powszechne ubóstwo nie pozwala mu się podźwignąć majątkowo a ciasnota stosunków socjalnych jeszcze bardziej niż przywilej szlachecki /por.Liber Chamorum/przeszkadzał wydobyciu z poddaństw.W całej zachodniej Europie istniała jaka taka równość stanów - szlachty i mieszczaństwa a co za tem się kryje i jest dużo ważniejszem - wsi i miasta,rolnictwa i kupiectwa wraz z rzemiosłem.

Polska miała je także w XIV a do pewnego stopnia jeszcze w XVI wieku - dowodem Hozjusze i Bonary.Ujemnie wpłynęło tutaj między innemi przeniesienie stolicy z Krakowa do Warszawy.Ostatecznie od połowy XVII wieku w całej Rzeczpospolitej pozostało tylko jedynie naprawdę wielkie miasto : ekscentryczny a językowo niemiecki,religijnie protestancki Gdańsk,martwy dla wewnętrznego rozwoju kraju,raczej spełniający rolę analogiczną do żydowskiego faktora obcego społeczeństwu do szpiku kości.

Statyści polscy wieku XVII zdawali sobie sprawę,że należy dokończyć budowy granic Rzeczpospolitej nazewnątrz i taksamo wykończyć gmach państwa nazewnątrz.Daleko mniej rozumieli zagadnienia socjalne i gospodarcze.Zapewne występowali przeciw uciskowi pańszczyźnianego chłopa i upośledzeniu mieszczanina,lecz nie ogarniali zagadnień gospodarczych w całej jasności i pełni.Kroki zaś rządu,nawet te co miały na celu poprawę stanu gospodarczego,były ekonomicznie źle obmyślone i pogarszały położenie np.regulacją cen przez wojewodę.Niektóre,dyktowane egoizmem panującego stanu,wywoływały zgubne następstwa jak np.polityka celna.

Doreszty wyniszczyły społeczeństwo wojny pustoszące Polskę : Potop,wojna północna,wojna siedmioletnia,gdzie neutralną lecz bezbronną Rzeczpospolitę grabiły wojska pruskie oraz w ślad za nimi idące epidemie,np.w początkach wieku XVIII szczególnie okrutna.

Upadek polityczno-państwowy,upadek socjalno-gospodarczy i upadek umysłowy.

Walki religijne w wieku XVI doprowadziły ostatecznie do zwycięstwa katolicyzmu.Analogicznie jak we Francji, lecz bez rozlewu krwi,dzięki mądrości Zygmunta Augusta i ła-

godności charakteru narodowego.Atoli epoka restauracji katolickiej we Francji przynosi jako owoc wielkie pogłębienie religijności i umysłowości wraz z prądami religijnymi i duchowymi,górującymi nad światem.Wystarczy przypomnieć nazwiska św.Franciszka Salezego,Pascala,prace Maurinów,ruch Jansenistów,Fenelona,Bossueta.W Polsce rozwój teologji kończy się na Skardze.Birkowski jest już tylko kaznodzieją a jego następcy są coraz mniejsi.Katolicyzm francuski jest uczony i głęboki i wydaje świętych.Polski to dewocja w każdym następnem pokoleniu coraz płytsza,przy całej swej serdeczności. Święci są to męczennicy.Przynosi im to zaszczyt,pośrednio ojczyźnie ale dla ruchu umysłowego nic to nie znaczy.Ani św.Andrzej Bobola ani św.Józafat nie pozostawili dzieł po sobie.

Jeśli religijność polska XVII i XVIII wieku stała nietyle wyżej ile niżej od XVI wieku : takie różnice,takie same obniżenie objawią się na wszystkich innych polach.Szkolnictwo upada coraz to bardziej,czy to dawne akademickie, czy to nowe jezuickie.Bardzo to znamienne,że uniwersytet jezuicki w Wilnie nie dorównał ani jednej wyższej szkole Zakonu zagranicą.Nie mamy statystyki analfabetyzmu,ale nie ulega wątpliwości,że rok 1700 był niżej niż rok 1600.O nauce polskiej tego czasu niema co mówić.Kopernik nie znalazł następców.Poezja Kochanowskiego mogła się mierzyć z Ronsardem,ale czym jest Potocki w porównaniu z Corneillem lub Racinem.Na wiek XVIII zaś mamy wszystkiego Drużbacką.Wiek XV wydał Długosza,kogoż w XVII postawimy obok Maurinów ?-Piaseckiego ?.

W wieku XVII czynniki rozstroju przeważały,spotykamy jednak i objawy postępu,raczej odruchy,zwłaszcza na polu działalności wojskowej.Wiek XVIII nawet pod tym względem oznacza upadek.Wiedeńska kampanja a wojna północna-w ciągu jednego wieku podupadły cnoty militarne.I tak było przez cały wiek XVIII.Jakże słabo przedstawiają się wyczyny wojskowe jeszcze konfederatów barskich,chociaż one stanowią pierwszy objaw odrodzenia wojskowego.Państwowy ustrój Rzplitej cofa się wstecz do głębokiego średniowiecza : wybieralność króla i połączone z tym przesilenie przy każdej elekcji.Do tego niezależność i dożywotność godności państwowych,pustka skarbu,rządy/sit venia verbo/sejmikowe,zrywane sejmy i inne.Ustrój socjalny stał się lokajski.U szczytu drabiny społecznej królewięta,u nich w służbie szlachta,u szlachty w służbie biedota szlachecka.Poniżej w służbie żydzi,jeszcze niżej służący chłopi.Godłem lokajstwa stał się batog.Dostawała go zarówno szlachta ale dla poszanowania klejnotu - nakobiercu.Ten kobierzec stanowi symbol niesłychanie charakterystyczny.

Nierząd państwa polskiego za Sasów stał się przy-

słowiowy.W parze z tym wszystkim szła rosnąca ciemnota.Kto badał dawne biblioteki polskie,tego uderzyło,że od wieku XVII książki płynęły do klasztorów.Szlachta przestała czytać.W jednym z pamiętników zapisano,jak szlachcic pewien dziwił się,że znajomy jego Ślązak chwile wolne od zajęć gospodarskich obracał na lekturę.

Religijność stawała się coraz to bardziej fasadą. Wyładowywała się w nietolerancji,tak obcej całej historycznej mentalności polskiej.W parze z powierzchowną dewocją szedł rosnący zanik moralności publicznej ale także wielokrotnie prywatnej : pieniactwo,zawadjactwo,marnotrastwo a przedewszystkim pijaństwo.Pamiętnik Ochockiego opowiada w jaki sposób nawracano żydów.

Wszystko to są rzeczy znane dostatecznie a jeśli je przypominamy,to chodzi o podmalowanie tła,aby postawić zagadnienie.Przystępujemy bowiem do badania-jakie powody sprawiły ten rozstrój państwa i narodu we wszystkich dziedzinach ?

Przyczyny te historycy tylekroć rozbierali.Wyliczmy je pokrótce :

Kto wie,czy zasadniczej przyczyny nie stanowiła, przynajmniej pod względem państwowym,utrata dynastji.Skończyła się zgonem Zygmunta Augusta w roku 1572.Wazowie królowali przez wiek niemal,jednak był to tylko namiastek a o Sasach niema co i mówić.Wiadomo,jakie skutki wywoływała każda elekcja nietylko pośrednio - w postaci rosnącej anarchji.Łączy się z tem nieszczęśliwe panowanie Zygmunta III, od którego datuje się staczanie się Polski w przepaść.Osobiście człowiek wszelkiego szacunku godzien,podobny do Filipa II.Jak tamten zmarnował Hiszpanję,tak nasz Zygmunt III, taksamo ograniczony,uparty,krótkowzroczny zmarnował wszelkie widoki postępu Rzplitej na zewnątrz i wewnątrz.Władza królewska,to znaczy wykonawcza osłabła a z nią z nieufnością wobec majestatu wszelkie próby uzdrowienia państwa,tak naoczne sejmom w wieku XVI.

Nazewnątrz wplątał się kraj w jałowe wojny ze Szwecją i Turcją a zaniedbując zabranie Prus Książęcych utorował zarazem drogę Hohemzollernom. Od niego Polska staje się niedołężną,coraz bardziej bezwładną masą,tracącą panowanie nad sobą i wegetując z dnia na dzień.

Owoce ujawniły się już za Władysława IV,że nie mógł ani skorzystać ani na wojnie trzydziestoletniej,ani podbić Tatarów.Po nim tylko Sobieski żywił myśl państwową,czy to w sensie złamania Brandenburgji i odzyskania Prus Wschodnich, czy też podbicia Mołdawji.Ale anarchja wewnętrzna nie pozwalała na nic.Królowie Sasi dokończyli tego zła,co się zaryso-

wało za Wazów.Wiadomo,że August Mocny to zdrajca,zamyślający o rozbiorze Polski,August III to chyba najgłupszy i najniedołężniejszy monarcha swego czasu.Dodajmy u Augusta Mocnego frynarczenie religją,rozpustę i pijaństwo."Quand Auguste buvait la Pologne était ivre..",powiedziano o tychto czasach.

Więc jako konkluzja nasuwa się utrata dynastji,elekcyjność królów i ich niefortunna osobowość.

Zresztą z błędnego ustroju Rzplitej myśl polska najwcześniej zaczęła sobie zdawać sprawę i już w tymsamym XVIII wieku statyści nasi podawali wybieralność i liberum veto jako przyczyny upadku.

Jako dalsze przyczyny wymienić należy zwichniętą równowagę stanów : absolutum dominium szlachty,zanik miast i mieszczaństwa,przywilej żydowski faktorstwa,poddaństwo chłopa.Dominującym stanem była szlachta coprawda już w XVI wieku,,wszakże wtedy posiadała poczucie odpowiedzialności za losy państwa.To poczucie odpowiedzialności zatraciła.Zachowała jedynie świadomość praw i przywilejów,zanikło zato zrozumienie obowiązku.Łączy się z tem zazdrosne monopolizowanie klejnotu szlacheckiego.Interes państwa w XVIII wieku wymagał nobilitacji kozactwa,z urządzeniem dla niego województwa np.czehryńskiego.W ustroju i w układzie Rzplitej nie nastąpiłaby żadna zmiana.Jeśli się oblicza ilość szlachty na 12 % ludności,taka masowa nobilitacja podniosłaby ten procent najwyżej do 13 i nie więcej.Jednak egoizm nie dopuścił,egoizm broniący właściwie niewiadomo czego.

Co spowodowało upadek umysłowy ?

Dzisiaj wiadomo,że ani "Jezuici zgubili Polskę",ani zwycięstwo katolicyzmu nad sektami.Przykład Francji dowodzi,ile sił żywotnych można było wydostać z restauracji katolickiej.Czyż winę złożyć na wojny ? Niewątpliwie do pewnego stopnia.A jeżeli wojny prowadziła Polska także w poprzednich wiekach,to jednak żadna nie spustoszyła tak kraju jak najazd Karola Gustawa.Wszelako wiek XVIII był stosunkowo pokojowy a obniżenie umysłowe postępowało coraz to bardziej.

Jeden z czynników stanowił zanik miast.W XVI wieku Kraków mieścił w sobie dwór królewski,Uniwesytet,dwór biskupi z kapitułą,patrycjat miejski,zarządy prowincyj zakonnych wraz z ich studiami.To wszystko tworzyło nielada ośrodek umysłowy i naukowy.Nie mogła się z tym równać Warszawa aż do czasów Stanisława Augusta.Atoli znowu wiadomo, że Uniwersytet Krakowski podupadał coraz to bardziej,niezależnie od przeniesienia stolicy.

Odwrotną stroną tego wszystkiego było zaślepienie społeczeństwa.Już w XVII wieku,taki Fredro,przeklinając upickiego posła uznał sejm za zerwany jego jednym głosem. A

przecież Fredro to jeden z górujących umysłów swego czasu. Pospolicie powtarzano maksymy o dwu źrenicach wolności : elekcji viritim i liberum veto.Jakoby dogmaty przekonania te wdarły się do duszy szlacheckiej.Powtarzano naiwnie, że ościenne narody zazdroszczą Polsce złotej wolności.Zaślepienie czy też zanik poczucia godności państwa.Odmówiono na sejmie poparcia Władysławowi IV,kiedy chciał ukrócić chciwy i zuchwały Gdańsk,pozwolono bezkarnie wielkiemu kurfuerstowi porwać Kalksteina z Warszawy,zlekceważono afronty wyrządzone Janowi III przy sposobności małżeństwa Radziwiłłówny.I to w XVII wieku,nazajutrz po wiktorji wiedeńskiej.

Tylko dalszy ciąg tego stanowi,że wieku XVIII neutralna Polska była jak zajezdna karczma dla obcych wojsk w czasie wojny północnej i siedmioletniej,że pozwolono sobie narzucić królów Augusta III i Stanisława Augusta.A znakomity statysta z czasów rozbiorów,Seweryn Rzewuski,uzupełnił teorję źrenic wolności podporą teorji o władzy hetmańskiej i wzywał sąsiadów do gwarancji wolności polskich.

Jeżeli Sejm Niemy stał się wyrazem abdykacji z samodzielności państwowej Rzplitej,to poprzedzające go opinje o ustroju kraju wyglądają jakoby abdykacją z rozumu politycznego,jakoby zanik instynktu państwowego.

Wszystko to są przyczyny wewnętrzne upadku Polski ale nie wolno zamykać oczu i na zewnętrzne.Albowiem w miarę naszego rozstroju,sąsiedzi nasi się wzmacniali i tworzyli państwa coraz potężniejsze.Na zachodzie zamiast małych księstewek niemieckich wyrosły w wielkim,głównym stopniu wskutek naszych błędów potężne Prusy,na wschodzie potężniejsza jeszcza Moskwa.Oba mocarstwa dybały na powiększenie swych włości kosztem Polski.Nie byłyby nas zmogły,gdyby Rzplita rosła była w siły w tejsamej mierze.Coprawda w takim razie nigdyby i monarchja brandenburska nie wyrosła w potężne królestwo fryderycjańskie.Taksamo,gdyby Polska nie znalazła się wobec takich sąsiadów,wobec Fryderyka i Katarzyny, nie byłyby utraciła państwowości.Dopiero połączenie przemocy zewnętrznej i rozstroju wewnętrznego spowodowało rozbiory. Na nas jednak spoczywa odpowiedzialność za opłakany stan wewnętrzny,jak i za błędy polityki zagranicznej,dające możność rozstroju wewnątrz i możność rozrostu Prus nazewnątrz.

Uprzytomniwszy sobie i zebrawszy razem powody i przyczyny oraz stopnie upadku Polski,stajemy wobec zagadnienia : Skąd się wzięły,skąd pochodzą ? Innemi słowy- co sprawiło,że Polska oświecona w wieku XVI,stała się ciemna w wieku XVIII,że duch ofensywy,co połączył w wieku XVI Inflanty z Polską,zanikł w wieku XVII i zamienił się na defensywę,niezdolną do zachowania raz uzyskanych granic,w wieku XVIII zaś na abdykację z polityki zagranicznej ?

Dlaczegoż myśl państwowa polska w XV wieku piórem Włodkowica zdobyła się na tezę,że nie wolno nawracać pogan mieczem a w XVIII doszła do ekspektoracji hetmańskich Rzewuskiego,więźnia przecież z Kaługi ?

Dlaczego szlachta wieku XIV i XV obdarzała klejnotem Litwinów i Rusinów a w XVII pozazdrościła go kozakom ? - i nie zdołała urzeczywistnić ugody hadziackiej,wzorowanej na unji polsko-litewskiej ?

Dlaczego sejmy Zygmunta Augusta wołały o egzekucję praw,o naprawę państwa a sejmy wieku XVIII nie dochodziły wogóle ?

Wszystko to nie są sprawy stosunków zagranicznych tylko wewnętrzne,wszystkie dowodzą przeobrażenia mentalności polskiej na gorsze.

Dochodzimy tutaj do następującego zagadnienia :

W całej Europie widzimy rozwój państwowy na lepsze pierwotne formy ustrojowe przeobrażają się z średniowiecznych na doskonalsze,zrozumienie potrzeb państwowych rośnie, myśl polityczna się rozwija,zmniejsza się ciemnota a wzmaga oświecenie,szkolnictwo się doskonali.W Polsce takiże rozwój wypadnie stwierdzić aż do początku wieku XVII.Od tego-to czasu następuje zastój i cofanie się za każdym pokoleniem gwałtowniejsze,aż ostatecznie prowadzi do upadku Rzplitej. Nie można przytoczyć jako analogji okresów wojennych jak we Francji stuletniej,w Niemczech trzydziestoletniej, bo tamto były tylko chwilowe eklipsy,wywołane przez przelotne,zewnętrzne burze,u nas zaś okres ten trwa dwa wieki, niezależnie od wojny czy pokoju.

Dlaczego ?

Jeśli sobie dobrze przypominam,Szujski przyczynę upatrywał w młodszości rozwoju kulturalnego Polski,w porównaniu do państw zachodnich.Przyczyna ta jednak zawodzi,jeśli spojrzeć na Rosję.Ale i co do narodów zachodnich,to w ich dawniejszych dziejach,kiedy i one przechodziły okresy takiej młodszości,nie widać podobnego załamania.Młodszość kulturalna może stanowić wyjaśnienie drugorzędności cywilizacji polskiej w porównaniu z francuską lub angielską. Nie sądzę jednak,aby zdołała wytłumaczyć cośkolwiek więcej. Mniemam,że niejakie światło może nam rzucić następujące rozważanie :

Już Długosz zauważył,że w charakterze polskim leży lenistwo,miał tu na myśli wysiłek umysłowy.Dzisiaj nazywamy to nieróbstwem.Faktem jest,że Polak zbyt często poprzestaje na pobieżnym,ladajakim załatwianiu sprawy i to pod względem umysłowym bardziej jeszcze niż fizycznym.Przy tym rzecz uwagi godna,że wielki wysiłek i maksimum pracy zdoła zeń wydobyć daleko prędzej obca ręka cudzoziemca niż on sam.Jeśli to zastosujemy do naszego wieku XVII i XVIII,

powiemy, że społeczeństwu polskiemu nie chciało się zdobyć na ten wysiłek nietylko nawet czynu, co myśli, któraby przyświecała czynowi sprawiała, że zwycięstwa Żółkiewskich, Chodkiewiczów i Sobieskich stawały się owocne a nie jałowe. Taki wysiłek umieli wycisnąć Jagiełło, inni Jagiellonowie i Batory, do pewnego stopnia Jan III Sobieski ale nie potrafili ani Wazowie, tymmniej Sasi. Byłaby to zatem przyczyna zleniwienia bardziej ducha niż ciała. Czy jednak przyczyna ta tłumaczy rzecz, czy tłumaczy wszystko ?

Nasuwa się jeszcze jedno: Wyczerpanie duchowe i fizyczne. Wyczerpanie to jednak termin wzięty z organizmu ludzkiego. Otóż wiadomo, jak trudno i jak niebezpiecznie przenosić czysto pozorne analogje pomiędzy organizmem a społeczeństwem na tłumaczenie zjawisk historycznych. Lecz gdyby nawet tutaj leżała przyczyna, to należy postawić pytanie, jakie powody sprawiły to wyczerpanie ?

Ani spory religijne wieku XVI ani wojny Zygmunta Augusta lub Wazów nie były dostatecznie ciężkie, aby je wytłumaczyć. Zrozumiec je łatwiej w Hiszpanji, która upadła tak że upływem najtęższych sił do kolonji w XVII wieku, ale w jaki sposób w Polsce ? Gdyby zaś winić Potop i wojny turecko-tatarskie, to jednak po nich nastąpił okres długiego wytchnienia. Gorsze zniszczenie Niemiec przez wojnę trzydziestoletnią ani w połowie nie pozostawiło takich skutków. Trzebaby wobec tego utrzymywać, że słabą była wogóle siła żywotna Polski.

Wyznajemy, że nie umiemy rozwiązać postawionego zagadnienia. Zależało nam najbardziej na tem, aby je postawić i wytłumaczyć.

Rozbiory stanowiły niejako naturalny skutek rozkładu Polski, oraz przemocy mocarstw ościennych. Jako dalsza konsekwencja nasuwała się likwidacja narodu polskiego, któryby się rozpłynął w państwach zaborczych. Wiadomo, że mimo woli Fryderyków tak się nie stało. Naród nietylko przeżył upadek państwa ale go przetrwał. I to nietylko jako masa etnograficzna, nieświadoma swojej narodowości, lecz jako świadome siebie społeczeństwo, dążące zawsze do wskrzeszenia swego państwa. Kilkakrotnie uzyskało jego namiastki i ostatecznie posiadło je w całej pełni choć w pomniejszonych granicach. A rządy Rzplitej w latach 1919-1939 nie były bynajmniej najgorsze, nierównie lepsze niż w XVII i XVIII wieku a wcale nie podlejsze niż w innych demokratycznych krajach.

Jeśli upadek stopniowy Polski stanowi zagadkę dziejową, to przetrwanie, odrodzenie narodu i wskrzeszenie państwa przedstawia się jako zagadka wcale nie mniejsza.

Znowu nietrudno wyliczyć poszczególne objawy tego powolnego rozwoju w górę.

Przedewszystkiem przyszło odrodzenie umysłowe. Początki jego sięgają jeszcze ciemnoty pospolitej doby saskiej. Leszczyński, Załuscy, Konarski, Czartoryscy to jego cho-

rządowie. Za Stanisława Augusta przewaga, nie liczebna jeszcze ale ideowa jest po stronie odrodzenia, owego oświecenia stanisławowskiego.

Pierwszy rozbiór nietylko go nie zabił lecz jakoby podniecił a uwieńczyły ten rozwój reformy Sejmu czteroletniego z konstytucją 3 Maja. Na miejsce bezrządu i anarchji wprowadza rząd-tzw. Straż-i porządne sejmowanie, znosi elekcję i liberum veto. Nie daje jeszcze równości obywatelskiej lecz przygotowuje, podnosząc mieszczaństwo, biorąc pod opiekę chłopów, podciągając kościoły unickie, organizując cerkiew dyzunicką, zamierzając wciągnąć Żydów w organizm państwowy. Jakkolwiek skutek rozbiorów nie mógł się kraj rozwijać na jej podstawie, to jednak konstytucja dała mu program ideowy a naród juz nigdy nie wrócił do błędów ustrojowych wówczas porzuconych.

Niebawem przyszło odrodzenie cnót wojskowych. Świta w konfederacji barskiej, dalsze stopnie to wojna w roku 1792, powstanie kościuszkowskie. Legjony a pełni dochodzi w wojsku Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego. Odrodzenie to dotyczy żołnierza i oficera. Co do dowództwa, trudno nie zywić wątpliwości. Nawet kwalifikacje wodzowskie samego Kościuszki stoją pod znakiem pytania, cóż dopiero innych. W roku 1830-31 naczelne dowództwo zawiodło opłakanie.

Religijność polska zaczyna się wydobywać ze swego niskiego stanu. Za czasów stanisławowskich, pod wpływem oświecenia filozoficznego, wyzsze warstwy społeczeństwa, traktowały religię jako obrząd i ceremonję. Czy taki Staszyc lub Kołłątaj byli lepszymi księżmi niż ich francuscy rówieśnicy ? W tłumie nieoświeconym panowała płytka dewocja, pomieszana z zabobonem. Jednak poezję religijną odnowił Karpiński. Po rozbiorach, chociaz punkt ciężkości katolicyzmu polskiego stanowi zawsze uczucie, pokolenie współczesne Woronicza stoi wyzej niz generacja Krasickiego. Rozwój idzie w górę. W powstaniu 1863 roku czynnik religijny posiada zupełnie inaczej wazkie znaczenie niz roku 1830. Mickiewicz i Słowacki, mimo aberracji towiańszczyzny, Krasiński i Cieszkowski, Zmartwychstańcy z Kaysiewiczem, Norwid az po Brzozowskiego i Zdziechowskiego - oto linja nieustannego rozwoju. Katolicyzm polski ciągle nie jest specyficznie uczony, jak angielski i francuski. Pogłębia się wszelako, nie tracąc swego uczuciowego charakteru. Powoli pozbywa się przyziemności i zabobonu w tłumie elicie daje postawę i kościec myślowy, wszędzie wywiera wpływ na zycie moralne i społeczne a z instytucji narodowej wyrasta ku dynamizmowi religijnemu.

Myśl polska wznosi się tak wysoko i dosięga takich głębin, jak nigdy za czasów wolnej Rzplitej, nie doszła nawet w dobie Zygmuntowskiej. Wystarczy przypomnieć trzy stopnie : Czasy stanisławowoskie, Naruszewicz i Krasicki, drugi Księstwa

Warszawskiego i Królestwa Kongresowego czyli Śniadeccy, trzeci Wielkiej Emigracji. Przytym to ma przemożną wagę : Jeśli można nazwać wyjątkowym i niepowtarzalnym trafem współczesne istnienie genjuszów jak Mickiewicza, Słowackiego, Chopina, Krasińskiego to także później, choć nie stało tych olbrzymów, myśl polska nie spada ze swego poziomu. Epoki pozytywizmu i Młodej Polski stoją całkowicie na wysokości myśli europejskiej. Bez przesady rzec można, że dorobek literatury pięknej nie idzie może na miarę Francuzów lecz dorównywa Anglikom a przewyższa Włochów lub Niemców. Mowa tu o poezji, dramacie i powieści. Analogicznie rozwija się malarstwo, którego na tym poziomie nie było przed rozbiorami w Polsce. Taki Gierymski lub Pankiewicz stoi powyżej Boecklinów lub Menzlów.

Rozwój nauk humanistycznych w wyższym jeszcze stopniu nauk ścisłych zależy od środków finansowych, w praktyce od poparcia państwa. W Polsce krótkotrwały blask wileńskiego uniwersytetu zgasł nie z naszej winy. Większą ciągłość miały Kraków i szkoły autonomicznej Galicji. Jednak tam na przeszkodzie stało ubóstwo kraju, podczas gdy w bogatszej Warszawie po roku 1863 nauka polska mogła kwitnąć tylko wbrew zaborczym państwom. Więc wprawdzie Śniadeccy mogli pracować w kraju, lecz Domeyko musiał wyemigrować do Chile, Spasowicz do Piotrogradu, Skłodowska do Paryża. Okoliczności kładą się zawadą wpoprzek nauki polskiej. Wszelako uczonych nie brak i to pierwszorzędnej miary. Ciągłość rozwoju można zapisać w historyce : Naruszewicza, Lelewela, szkoła krakowska, Askenazego, Balzera.

Tak było u góry. W dołu Galicja wytworzyła średnie i powszechne szkolnictwo a zabór rosyjski mimo rusyfikacji po roku 1863 roku i niebezpieczniejszy ucisk pruski, potrafiły ogół społeczeństwa oświecić i wpoić potrzebę polskiej gazety i polskiej książki.

Co się tyczy prasy, to wielkie dzienniki jak Czas, Nowa Reforma i Słowo Warszawskie, miesięczniki jak Przegląd Powszechny czy Biblioteka Warszawska nie ustępowały ani poziomem ani doborem piór lubgłębokością dyskusji prasie stołecznej zagranicą. Ludowe zaś pisma docierały do każdego domu polskiego.

Pod względem socjalnym Polska wydobyła się z ustroju lokajskiego. Dokonało się to najwięcej przez uwłaszczenie chłopów. Punkt ciężkości życia publicznego przeszedł ze dworow magnackich wieku XVIII do miast. Wzrosły one ilościowo, gospodarczo i intelektualnie. Dawny żywioł mieszczański zasilili wznoszący się do góry wieśniacy, zasymilowani żydzi tudzież Niemcy, wyrzucona na bruk szlachta. Powstały kupiectwo, przemysł, rzemiosła i rękodzieła polskie. Narosła z wolnych zawodów i urzędników państwowych warstwa inteligencji. Społeczeństwo się zróżniczkowało i upodobniło do stanu trzeciego na zachodzie.

Przez wieki całe była Polska krajem ubogim.Dopiero pod koniec wieku XVIII,równolegle do prosperity w całej Europie,położenie zaczęło się poprawiać.Najwięcej,wskutek otwarcia rynków wschodnich,zyskało Królestwo.Wzbogaciła się Emigracja polska w głębi Rosji.W zaborze pruskim rozwinęło się rolnictwo,Poznańskie i Pomorze stały się śpichlerzem Niemiec.Najobfitsze skarby ziemne odkryto w Galicji - naftę,węgiel,potas i inne.Atoli miejscowe społeczeństwo skorzystało z nich w bardzo ograniczonym stopniu i kraj nie dorównywał rozwojem gospodarczym obu drugim zaborom.

Odwrotnie niż w wieku XVII i XVIII,społeczeństwo polskie dowiodło rządności,gdziekolwiek jako tako rozporządzało swoimi losami.Tak było w Królestwie Kongresowym w latach 1815-31 i w Galicji po roku 1861.Zabór pruski stworzył unikat w swoim rodzaju - republikę polską w państwie niemieckim,według słów niemieckiego historyka.Całkowite wykluczenie Polaków z biurokracji pruskiej,zniewoliło inteligencję do akcji gospodarczej,odpływ Żydów wgłąb uprzemysłowionych Niemiec zrobił miejsce dla Polaków,osobliwie po miastach.

Najlepsze świadectwo prężności i żywotności polskiej stanowi asymilacja cudzoziemców i to nietylko w Galicji,gdzie polskość miała charakter żywiołu rządzącego,ale także w zaborze rosyjskim a nawet pruskim.Dość przypomnieć Kronenbergów i Natansonów wśród Żydów,Geyerów spośród Niemców w Warszawie i Łodzi,Łakmanów,Seydów i Leitgeberów w Poznańskim.

Przy tym wszystkim narzuca się pytanie : Dlaczego Polska tak późno odzyskała własne państwo i to tymbardziej, że już w początkach XIX wieku posiadała jego namiastki w postaci Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego.Oczywiście główną przyczyną to potęga państw zaborczych,z których najpierw Rosja a potem Prusy dominowały nad kontynentem.O ileż łatwiejszą grę miały Włochy,walczące z jedynym przeciwnikiem,ze słabszą Austrją.Ale powody zależały też od nas samych.

Odrodzenie Polski,ujawnione we wszystkich dziedzinach wystarczyło na rozwój wewnętrzny.Czy dało jednak Polakom dostatecznie mądrą myśl polityczną ? Czy Polska znalazła dostatecznie wielkich mężów stanu na miarę Cavoura,Disraeli'ego lub Bismarcka,którzyby zdołali podźwignąć tak olbrzymie dzieło ? Lękam się,żeby nie wypadło odpowiedzieć negatywnie.

Na przedprogu odradzającej się Polski stoi najzgubniejszy błąd polityczny,nie odrobiony w pełni nawet w roku 1918 i następnych sposobnościach - przymierze pruskie Sejmu Czteroletniego.Jedni dali się oszukać łatwowiernie Prusakom jak Ignacy Potocki,drudzy,jak król,nie mieli dosyć odwagi cywilnej,aby potępić czynem to co potępiali w duszy,trzeci,

jakoby opętani uporem i prywatą,zarobili Targowicę.Nierówna wina,lecz równa krótkowzroczność.

Przejdźmy najznakomitszych polityków XIX wieku.Kościuszko pojmował Polskę jako wielkie państwo od Odry aż po Dniepr.Oparte na zasadach demokratycznych jak Anglja lub Stany Zjednoczone.Przejrzał grę Napoleona i Aleksandra,że ani ten ani tamten nie chciał czy nie mógł iść na koncepcję takiej Polski i dlatego jednemu i drugiemu odmówił współpracy.Od niego,naczelnika,wyszła teorja,że Polacy mogą się wybić na niepodległość,jeżeli poruszą masy chłopskie.Jednak po klęsce roku 1794 nie podjął realizacji swej tezy.Rozumiał,że nie nadawał się na to początek wieku XIX.Utonęła ona we krwi powstania roku 1863.

Adam Czartoryski ułożył wskrzeszenie Polski kosztem Prus przez Aleksandra w roku 1805.Atoli nie zorientował się, że cesarz rosyjski obok karty polskiej przeciw Napoleonowi, może i to z powodzeniem a w przeciwieństwie do niej wygrać kartę pruską.Niezawodnie na daleką metę,Polska dawała Rosji więcej korzyści.Wszakże mąż w wielkim stylu powinien był rozumieć,jaki pociąg będzie miał dla Aleksandra pruski sojusz z armją fryderycjańską.Było to przecież przed Jeną.W roku 1830 Czartoryski stanął na czele Powstania.Tutaj nie umiał wykrzesać wszystkich sił żywotnych z narodu,jak to potrafił Clemenceau lub w roku 1920 Piłsudski.Bez wiary zresztą przystępował do walki z Rosją.Kiedy sejm w roku 1831 zdetronizował Mikołaja,Czartoryski wyrzekł : "Zgubiliśmy Polskę".Mąż wielkiej miary nie czyni kroku,który uważa za zgubny,jakikolwiek byłby nacisk opinji.Na Emigracji akcja Hotelu Lambert nie przyniosła żadnej korzyści Polsce,z wojny krymskiej nie wynieśliśmy nic.

Wielopolski postawił jako cel zgodę z Rosją.Królestwo miało otrzymać autonomję,za czem automatycznie nastąpi łaby poprawa losu Polaków w cesarstwie.Teza daleka od niepodległości.Taka autonomja mogła jednak stanowić pierwszy do niej stopień,jak to,mutatis mutandis,stało się z autonomją Galicji,mniejwięcej równoczesną.Wyśmienicie wybrał chwilę, kiedy Rosja była gotowa pójść na tę koncesję.I to nie dla przelotnej konjunktury wojennej,lecz ze względu na swe położenie wewnętrzne.Nie doceniał jednak ani swej niepopularności w społeczeństwie,ani jego nastrojów,chcących natychmiastowej i pełnej niepodległości i na tym lekceważeniu opinji przegrał.

Powstania polskie poza rokiem 1806 zwracały się przeciw Rosji.Dotyczy to tak samo ruchów z lat 1845-48 obierających Galicję i Poznańskie,jedynie jako punkty wyjścia do uderzenia o carat. Dlaczego przeciw Rosji ? Przecież nie dla ucisku,który w pierwszej połowie wieku w Galicji i w zaborze pruskim był dotkliwszy,lecz ponieważ Królestwo stano-

wiło jądro ziem polskich a po roku 1815 talko zabór rosyjski był dość ludny i duży, aby na niem oprzeć działania wojenne. Odwrotnie w roku 1806, powstanie wybuchło w pruskim zaborze, bo ten wtedy obejmował najrdzenniejsze ziemie polskie. Powstania przeciw Rosji się nie udawały. Dlaczego ?

Rok 1831 przegraliśmy prawdopodobnie wskutek błędów dowództwa. Zasadniczo jednak primum vitium powstań było, że wywołała je nieświadoma i kierująca wypadkami wola, lecz że były one dziełem odruchów w chwili najmniej stosownej. Gdyby Królestwo Kongresowe było dotrwało do wojny krymskiej, szanse zwycięstwa były nieledwie pewne.

Czy bez powstań Polacy mogliby byli zapomnieć o ojczyźnie, o niepodległości, czy zgodziliby się na roztopienie w Rosji ? Przypuszczenie takie wydaje się absurdalne, nawet gdyby nie było, jako przykładu, chociażby takiej Finnlandji, nie mającej za sobą tysiącletniej hitorji, nie robiącej powstań a pełnej świadomości narodowej, umiejącej korzystać z nadarzonej konjunktury

To, że polskość nie upadła mimo klęski listopadowej i styczniowej ze krwi utratą i następującymi represjami, pomimo niepowodzenia całej akcji emigracyjnej czy to u gabinetów, czy to w ruchah rewolucyjnych ludowych : to właśnie dowodzi najwyższej żywotności narodu polskiego i daje miarę postępu, jaki poczynił od wieku XVIII.

Teorji politycznej Kościuszki, podjętej przez Czartoryskiego po roku 1831, z drugiej strony przez Towarzystwo Demokratyczne, dominującej nad wielką poezją romantyczną, Stańczycy przeciwstawili doktrynę, żeby, nie mogąc uzyskać niepodległości, zachować przynajmniej byt narodowy i to w jakiej takiej zgodzie z zaborcami, nie mogącymi pogodzić się z oddzielną państwowością polską, ale gotowymi rzekomo pojść na kompromis z polskością za cenę zrzeczenia się i tak nieaktualnej niepodległości.

Teorję tę urzeczywistniono w Galicji a i tam przyświecała jej daleka niepodległość w oparciu o Habsburgów. Zarzucono jej trójlojalizm, może nawet nie całkiem słusznie. Nie wolno jej utożsamiać z planem Czartoryskiego z roku 1805, Wiwlopolskiego, później Dmowskiego, aby stworzyć państwo polskie, związane z Rosją. Te plany bowiem miały front przeciwpruski a budując na Rosji były zgoła nielojalne wobec dwu innych zaborców. Stańczycy a tymbardziej ugodowcy z zaboru pruskiego nie rozumieli, że tak rozwój dziejowy jak i położenie geograficzne dowodzą, że Prusy i Niemcy muszą być naturalnym wrogiem Polski, wrogiem nieprzejednanym. Z tego zdawała sobie rację od wieków pruska racja stanu. W Polsce jednak uświadomił ją szerokim kołom dopiero Roman Dmowski i właśnie na tym a nie na czem innem polega jego zasługa dziejowa.

Na przełomie niepodległości stoi postać Piłsudskiego. Stąd całokształt jego działalności wykracza poza ramy niniejszego rozważania a w niej ten rok 1920 ukazał w nim po-

łączenie Clemenceau i Focha Polskich,jakby drugiego Kościuszkę,szczęśliwszego Naczelnika.Sztandar niepodległości,porzucony przez Stańczyków,rozwinął się na nowo jeszcze przed wojną,kiedy to wielu Polakom wydało się za przedwczesne.Zachodzi pytanie,czy uległ tu złudzeniom podobnym do roku 1863 a mającym swe źródło psychologicznie w narosłej przez pół wieku pracy organicznej,czy przewidział wojnę,bo tylko zatarg zaborców mógł stworzyć klimat potrzebny do wskrzeszenia państwa polskiego.

Wybuch wojny postawił nanowo Polskę na widowni międzynarodowej.Tę chwilę obrał Piłsudski,aby rzucić na szalę wydarzeń wzniowione wojsko polskie.Z istoty rzeczy nieliczne,w danym momencie miało raczej charakter manifestacji.Stało się atoli na przyszłość istotnie kadrami.Czyż jednak wiązanie szlachetnej sprawy polskiej z niecnymi poczynaniami austrjacko-niemieckimi było rzeczą godziwą ? Czy w razie zwycięstwa Niemiec Polacy nie popadliby w gorszą niż kiedykolwiek niewolę ?Że przebieg wojny doprowadzi do klęski wszystkich trzech zaborców,tego nie można było przewidzieć w roku 1914.Tego nie mogła przewidzieć żadna orientacja polityczna, choć w roku 1919 chwalili się tym wszyscy.

Powyższy przebieg myśli i wypadków w ogólnym przeglądzie wydaje się konieczny,skoro mamy przystąpić do odpowiedzi na pytanie : jakie wypadki,jakie przyczyny spowodowały podźwignięcie i dalszy rozwój Polski.

Na pierwszem miejscu nietylko chronologicznie,ale i rzeczowo,postawimy odrodzenie stanisławowskie.Było dziełem siècles des lumières a trzeba podkreślić,że do nas przyszło bezpośrednio ze swego źródła,z Francji,bez upadlającego pośrednictwa niemieckich kulturverschleisserów,jak dla przykładu,do Czech.Ta okoliczność miała znaczenie niepomierne. Oświecenie to dało Polsce podstawy samodzielności cywilizacyjnej,na których wystarczało już budować dalej.Dzięki temu wstąpiliśmy na nowo w pochód cywilizacji,z którego wypadliśmy w wieku XVII,zjechawszy jakoby na ślepy tor.Wszelako po za stwierdzeniem tego faktu wyłania się dalsze pytanie : Dlaczego tak się stało ? Dlaczego kultura Oświecenia dała nam tak dużo,podczas kiedy restauracja potrydencka okazała się tyle jałowsza,podczas kiedy Polska roku 1600 stała nierównie wyżej niż roku 1750 ?

Ten oto okres stanisławowski stanowi przełom.Pokolenie następne może mu nie dorównywa,lecz zachowuje dorobek, aby go przekazać romantykom.Ci zaś wielkość polskiej myśli podnieśli tak wysoko i wpoili tak głęboko narodowi,że odtąd jedynie zagłada biologiczna mogła ten dorobek unicestwić.

Nie jest to oczywiście jedyna przyczyna,jakkolwiek stanowi ona punkt wyjścia.Jedna z dalszych,to coraz szersza znajomość historji polskiej.Trafiliśmy na epokę hitorjuzującą w wieku XIX.Postawiło to przed oczy ogółu tysiącletnie

dzieje Rzeczpospolitej,wieki chwały i potęgi i związało w żywą całość pokolenie teraźniejsze z przeszłymi,każda na nowo wzmacniając w każdym Polaku od nowa świadomość narodową i ambicję narodową dorównania przodkom,względnie naprawienia ich błędów i niedomagań.

Osobliwie dotyczy do działalności i dzielności militarnej w dobie napoleońskiej,o której ojcowie i dziadowie opowiadali synom i wnukom z własnego często przeżycia.Prowadziło to poniekąd do nadmiernego uwielbienia "kolorowego ułana",jak wypomina Słowacki.Jednak już tosamo jak i późniejsza bolesna karykatura Bartka Zwycięzcy,świadczy jak ogromnego znaczenia nabrała w Polsce dzielność wojskowa w wyraźnym przeciwieństwie do wieku XVIII.To znowu działało na rozwój świadomości narodowej.

A dalej.Wiek XIX to stulecie rozbudzenia narodowości.Powstały do życia samoistne ludy,będące wczoraj tylko masą etnograficzną,jak Słoweńcy lub Estończycy.W wyższym stopniu zmartwychwstanie dotyczyło narodów o wielkiej ongiś przeszłości,jak Czechów a jeszcze mocniej musiało się urzeczywistnić u Polaków.Tutaj mamy jedno ze źródeł odrodzenia Śląska.Uświadomienie narodowe dały masom szkoły powszechne, uwłaszczenie chłopów,prasa ludowa,ułatwiona komunikacja,nadto udział w życiu publicznym państwa nawet obcego z wiecami i wyborami,stowarzyszenia i inne.Świadomość polskiej odrębności i wirtualne utrzymanie własnej państwowości jako pozycji zasadniczej,przynajmniej moralnie,stanowiły koła polskie w parlamentach zaborczych.Lecz cały ustrój parlamentarny,nawet w krajach o tak ograniczonych kompetencjach sejmów jak Prusy,Austrja,pod koniec także Rosja,powołując coraz to szersze masy do obywatelstwa,rozwijał świadomość narodową.

Zapewne jeszcze większe znaczenie posiadał katolicyzm polski.Miał swoje niedostatki.Zawsze jednak był ściśle związany z narodowością.Utrzymywał ją i podkreślał w stosunku do protestanckich Prus czy schizmatyckiej Rosji,bronił od wynarodowienia emigrację polską w Niemczech czy w głębi caratu.Nieraz stanowił krok pierwszy na drodze uświadomienia.Jakże silnie rozwinęła się świadomość narodowa na katolickim Górnym Śląsku w porównaniu z ewangelickim Mazurami. Ewolucję znamionują nagłówki gazet polskich ludowych : Katolik,Górnoślązak,Polak.Jest to jedno oblicze działalności kościoła,ale nie jedyne.Kto wie czy nie ważniejsza,bo w dobie przełomowej zaraz po rozbiorach była rzecz następująca : Po zniszczeniu organizacji państwowej,wśród powszechnej prostracji Kościół ze swoją hierarchją,złożoną z polskich biskupów i kapituł wypełniał,przynajmniej zastępczo,namiastek nie istniejącej organozacji społecznej.Państwa rozbiorcze,acz niechętnie,musiały jednak zostawić hierarchję kościelną,jaka była,to znaczy polską,a to miało niesłychaną doniosłość: Już Kraszewski podnosił dodatnią rolę Krasickiego w Skier-

niewicach.Międzynarodowy charakter Kościoła Katolickiego szedł po linji interesów polskich.Odwrotnie działało się w Czechach, podbitych i niemczonych przez katolickich,przynajmniej urzędowo,Habsburgów.

Niekiedy także postępowanie państw rozbiorczych pomagało rozwojowi świadomości narodowej polskiej.Działo się to mimowoli,lecz stanowiło naturalne odbicie ich polityki.Interesa ich ani wógóle,ani w sprawie polskiej,nie były wcale jednolite i niemało się natrudził machiawelizm pruskiego Fryderyka,zanim Katarzynę i Marię Teresę zaprzągł do wspólnego pactum sceleris.Później,nieraz jedno państwo zaborcze próbowało wygrywać Polaków przeciw drugiemu,z mniejszym lub większym skutkiem.A w takich chwilach samo musiało im dawać pewne swobody. Niejako do licytacji doszło między nimi w czasie tamtej wojny. Z drugiej strony państwa te posiadały zbyt mało danych,aby pociągnąć ku sobie żywioł polski i pozwolić mu zapomnieć o własnej ojczyźnie.

W latach aż do powstania roku 1830 stosunkowo najlepiej traktowała Polaków Rosja.Ale i wówczas i później stała zbyt nisko wewnętrznie,aby ruszczyć już nietylko Polaków,ale Ormian i Tatarów.Mogły zapomnieć polskości jednostki wgłębi caratu osiadłe,nigdy masa narodu.

Austrja aż do roku 1851 dążyła do germanizacji Galicji a metody jej,uwieńczone rzezią galicyjską,mogły tylko napełnić odrazą każdego kto nie był Niemcem.

Jeśli postępowanie Prusaków nie doszło aż do takiej nikczemności,groziło dużo większem niebezpieczeństwem,a jeśli nie wcześniej to w wieku XX,chyba ślepiec mógł nie widzieć,że w Berlinie mieści się zguba polskości.

Czy wyliczając przyczyny utrzymania i rozwoju polskości i narodu polskiego,wyjaśniliśmy istotnie sprawę ? Lękamy się,że niebardzo.Zawsze bowiem pozostaje zagadnienie, Dlaczego państwo polskie zaczęło się staczać w dół od wieku XVII i dlaczego ten proces trwał przez dwa wieki nieustannie aż doszło do zaniku.Dlaczego pomimo utraty niepodległości naród polski zaczął się rozwijać w najlepsze i ostatecznie doszedł do własnego państwa na nowo ?

Niemieccy historycy znaleźliby zapewne odpowiedź następującą : Polacy nie są zdolni do życia samoistnego.Dlatego państwo polskie rozkładało się i upadło w wieku XVII i XVIII.Dopiero kiedy popadli pod obce panowanie,rządy zaborcze potrafiły ich przymusić do wysiłku,rządności i pracy.Stąd pewien rozwój w wieku XIX.Ale kiedy powstało państwo polskie na skutek wojny 1914-18,nie umieli go ani rozwijać ani utrzymać. Tego rodzaju poglądy głosili na świat cały.Nie trzeba chyba rozbierać złośliwości poglądu takiego i jego powierzchowności.Wystarczy przypomnieć,co nikt mniejszy jak Fustel de Coulanges powiedział o uczciwości historjografji niemieckiej w stosunku do Polski.

Czy zagadnienia naszego nie rozwiązuje taka uwaga : Jakkolwiek Polska wieku XIX podążała za rozwojem cywilizacji i ekonomiki,jednak się nie zdobyła na samodzielną twórczość, jej kultura miała charakter wtórny.Atoli tosamo wypadnie powiedzieć o większości narodów.Twórczość ciągłą znajdujemy jedynie we Francji i Anglji.Cała reszta żyła tym,co się zrodziło w Londynie i Paryżu.

Niemcy uszczęśliwili świat marxizmem i rasizmem,lecz wiadomo,że ojcami chrzestnymi byli Fourier i Oven,jeśli chodzi o marxizm,Gobineau,jeśli chodzi o rasizm.Marx względnie teoretycy przyoblekli w teorję niby naukową tamtego pomysł. Z pewnością prądy duchowe szły z Paryża do Warszawy,jak szły do Wiednia,Berlina,Piotrogradu i Rzymu.Tam trwały,wyczerpywały się,jałowiały,aż przychodziła następna fala z nad Tamizy,czy z nad Sekwany.

Czy fakt ten tłumaczy nasze zagadnienie.

W wieku XVII i przeważnie XVIII,Paryż i Londyn były dla nas nieme.To stanowiło z pewnością jedną z przyczyn upadku umysłowego.Czemu wszakże były nieme ? Czyż mało Polaków jeździło na zachód ? A jeśli te podróże mały przynosiły pożytek,nie dostawało stałego kontaktu z cywilizowanym zachodem,to zachodzi pytanie,dlaczego,podczas kiedy istniał tak w wieku XVI jak XIX ?

A gdybyśmy zastosowali prawo kolejności ?

Po wielkiej Polsce Bolesławów,przychodzi Polska w podziałach aż do Łokietka.Po Polsce Jagiellonów,polska Wazów i Sasów.Wreszcie stopniowe odrodzenie z punktem kulminacyjnym na przełomie wieku XIX i XX ?.

Formuła ponętna na pierwszy rzut oka.Na dnie jej wszelako czai się pytanie- czemu kolejność-albo leży deteminizm.Zresztą,co dalej ? Skoro przejrzymy krytycznie dzieje, wypadnie postawić rzekomą kolejność pod znakiem pytania.Albowiem Polska wieku XIII przy rozbiciu państwowym,poczyniła walne postępy na polu cywilizacji i dobrobytu.Odwrotny obraz dają wieki XVII i XVIII a ten brak analogji burzy teza kolejności.Analogję można upatrywać pomiędzy Polską w podziałach wieku XIII a Polską odradzającą się wieku XIX.To jednak dobija kolejność do reszty.

\+ +

\+

Nie znajdujemy wytłumaczenia naszego zagadnienia, odpowiedzi na swoje pytanie,odpowiedzi pełnej,ostatecznej. Zdołamy opisać wydarzenia,wyłuszczyć powody i postawić problem,nakoniec przejść i ocenić kilka rozwiązań pozornych. Oto wszystko.

Zagadnienie rozwoju i upadku państw i narodów nale-

ży wogóle do najtrudniejszych a próby rozwiązania do najbardziej spornych w historyce. Dodatkowe zamieszanie wnosi posługiwanie się analogjami z organizmem ludzkim, po części nieuniknione wskutek terminologji, lecz zawsze pozornymi. Wiadomo, że do tej pory nie znalazło rozwiązania tylekrotnie podnoszone pytanie, co w istocie spowodowało upadek starożytnego imperium rzymskiego. Jeszcze bardziej przedstawiają się kolejne upadki i wzniesienia Bizancjum, gdybyśmy zaczęli poszukiwać ich przyczyn. Ale nawet w daleko ciaśniejszym zakresie nie zdołamy odpowiedzieć na ten problem w dziedzinie poszczególnej rodziny. W powieści tacy Rougon-Marquart mogą wyglądać logicznie i zrozumiale, ale w rzeczywistości ? Nie posiadamy jeszcze studiów tego rodzaju o rodzinach panujących w Polsce, jakie G. Dodu napisał o Walezjuszach. Widzimy w nim falowanie nieustanne, indywidualności kolejne jakoby podług kaprysu a przytym również ciągły wzrost narodu francuskiego i rozwój państwa. I tutaj staje przed nami analogiczne pytanie : Dlaczego ? Czemu tak a nie inaczej ?

M. Kamil Kantak.

III.

RECENZJE I SPRAWOZDANIA

---oooOooo---

F.DVORNIK, The first Wave of Drang nach Osten. The Cambridge Historical Journal. Vol.VII No 3.Cambridge 1943.

Autor znany jest ze swych poważnych prac nad dziejami Słowian. W roku 1926 ukazało sie jego studium pod tytułem Les Slaves,Byzance et Rome au IXe siècle, w roku 1933 ogłosił on rozprawę o legendach Konstantyna i Metodego. Bizantyjskie oświetlenie ma też omawiana tu praca,stanowiąca streszczenie badań nad dziejami niemieckiego parcia na wschód. Nowe w tej pracy są dwie rzeczy. Najpierw więc wykazanie ścierania się wpływów saskich i bawarskich w Czechach w ciągu IX i X wieku aż do ostatecznych zwycięstw Ottona Wielkiego.

Czesi podlegali już wpływom monarchii Karola Wielkiego i dostali się potym pod półtora wieku trwające wpływy bawarskie. Te ostatnie zaczeły się stanowczo w roku 845,kiedy jak podają roczniki fuldeńskie: "Hludovicus quattuordecim ex ducibus Boemanorum cum hominibus suis Christianam religionem desiderantes suscepit et in octavis theophaniae baptizari jussit..." (MGHSS I 364).

W następnym okresie słyszymy raczej o walkach. Napierani przez Bawarów,zwrócili się Czesi na wschód. Jest to okres państwa wielko-morawskiego,wpływu Bizancjum i odsuwania się od zachodu. W roku 874 ochrzcił się Bożywój,ale na dworze Świętopełka i z reki św.Metodego. Po tym chwilowym okresie związków z Bizancjum,Czesi zwracają sie znowu ku zachodowi i biorą rozbrat z państwem wielko-morawskim. W roku 895 książęta czescy ze Spitygniewem na czele są na zjeździe w Ratysbonie i przez podanie reki królowi uznają władzę króla frankońskiego. Równocześnie zerwano więzy kościelne z Morawami i Czechy włączone zostały do diecezji ratysbońskiej. Do tego rozpoczynające się najazdy Madziarów przyczyniły się do zacieśnienia związków miedzy Czechami a zachodem. Wpływy były silne w dziedzinie politycznej zwłaszcza za Arnulfa spokrewnionego ze Sławnikowiczami i w dziedzinie kościelnej dzieki poddaniu biskupstwa w Pradze Ratysbonie.

Rok 919 oznacza zwrot. W tym roku wyniesiony zostaje na tron niemiecki Sas Henryk I Ptasznik,zazdrosny o wpływy bawarskie w Czechach. Mieszanię się w wewnetrzne sprawy czeskie było łatwe o tyle,że po śmierci Wratysława w roku 920 lub 921 rządziła w imieniu jego małoletniego syna Dragomira,nowonawrócona księżna wolecka. Ta zgładziła swą teściową Ludmiłe,co dało powód Arnulfowi bawarskiemu do mieszania się w sprawy czeskie.

Wnet potem w roku 928 zaczęły sie najazdy Henryka I na Połabie z powodzeniem,które nie mogło nie odbić się na sprawach czeskich. Zwyciężywszy Połabian,ruszył Henryk I na Czechy i jak podaje Widukind: Pragam adiit cum omni exercitu,Boemiorum urbem,regemque eius in deditionem accepit...qui quamdiu vixit,imperatori fidelis et utilis remansit...". I św.Wacław,o którym tu mowa i jego syn Bolesław byli już wierni Henrykowi I. W dziedzinie kościelnej ścierały sie [illegible] w Czechach wpływy bawarskie i saskie,jednak te ostatnie zwyciężyły całkowicie w roku 973,kiedy świeżo utworzone biskupstwo w Pradze poddano nie Ratysbonie a Moguncji.

Następca Henryka I,Otton Wielki,dba o wpływy w Czechach. W roku 961 posyła on biskupa misyjnego Alberta,mnicha klasztoru św.Maksyma w Trewirze i przyszłego metropolitę magdeburskiego,na wschód. Wyprawa jest zagadkowa. Razem z bullą Jana XII z dnia 12 lutego 962 dla nowoutworzonej metropolii w Magdeburgu - która miała prawo zakładania biskupstw w krajach słowiańskich,oraz poddawania ich nowoutworzonej metropolii - jest to dowód, że cesarz Otton I chciał stworzyć imperium z Rzymu,Akwizgranu i Magdeburga. Wysłanie biskupa do Kijowa,gdzie w owym czasie rządziła pierwsza księżna chrześcijańska Olga,jest dowodem ścierania sie wpływów Rzymu i Bizancjum w

stolicy Rusi. Bizancjum zwyciężyło: Olga postradała tron, a reakcja pogańska wzięła górę za księcia Świątosława. Pierwszy raz Niemcy chcieli poddać cały wschód od Dniepru aż pod Łabę, swojej władzy. W Czechach ich wpływy były tak silne, że nowe biskupstwo w Pradze nie zostało poddane wprost Rzymowi tak jak potym Poznań, lecz poddano je Moguncji.

Drugą nową rzeczą w pracy Dvornika, to poglądy jego na politykę Ottona III i papieża Sylwestra II. W akcie gnieźnieńskim, w koronacji króla Szczepana Węgierskiego i wysłaniu poselstwa z Rzymu do Kijowa - wszystko to równocześnie - widzi Autor "a serious endavour to realize the medieval ideal of government, the complete accord of two powers, the Pope acting in common with the Emperor and leaving to him the execution of whatever they decided between them ... ".

Ten ideał panowania nad światem nie był oczywiście nowym. Nakreślili go już poprzednio św. Augustyn i papież Gelazjusz i usiłował go wprowadzić w życie poprzednik cesarza - Otton I Wielki. " Renovwtio imperii" - bo tym była cała polityka Ottona i papieża, doczekała się wyczerpujących, choć nie zadawalających studiów ze strony polskiej i niemieckiej w ostatnich latach przed wojną. Ci co się zajmowali zjazdem gnieźnieńskim, organizacją kościoła w Polsce i początkami monarchi Piastów, przypomną sobie studia A. Brackmanna i P. Schramma w Niemczech, u nas Z. Jedlickiego, Wł. Abrahama, St. Zakrzewskiego i K. Tymienieckiego. Ci ostatni schodzili się w wielu miejscach z wynikiem badaczy niemieckich, ale dalecy byli od zachwytów wobec ideałów Ottona III i Sylwestra II, a jeszcze mniej skłonni byli do wkładania tych ideałów w nowoczesne pojęcia o "centralnej" i "wschodniej" Europie.

Autor ma uznanie dla tej polityki. "We may therefore hold that the way Otto and Sylvester conceived the Renovatic Imperii was after all the best calculated to ensure the political and ecclesias tical independence of the arising States and to bridge the gap between the Roman and post-Roman periods and the new era in which th new nations were destined to play their parts. Moreover, Otto's conception offered the only possible policy for Germany to secure cultural and political supremacy in Central and Eastern Europe without projudice to the national growth and political future of the young nations.

When we look at the facts from this angle it is not exaggeration to say that Otton III was the only German Emperer who succeded in maping out for Central and Eastern Europe a scheme acceptable to both the German and the new Slavonic and other nations and at the same time comprehensive enough to shape the fate of this part of Europe to everybody's satisfaction...".

Leon Koczy

-oooOooo-

Poland, Edited by Bernadotte E. Schmitt. The United Nations Series Robert Kerner General Editor. University of California Press 1945. Str. XX & 4 & 500. 11 zdjęć i 3 mapy.

Nie jest to historja Polski w potocznym tego słowa rozumieniu. Tłumaczy się to celem książki, która nie jest przeznaczona dla polskiego czy obcego historyka a służyć ma "to the task of mutual understanding among the Allies and the achievement of successful cooperation in this war and in the coming peace. In the measure that the United Nations understand one another they will march triumphantly through total victory to lasting peace...".

Nie jest też to historja Polski ze względu na treść, wykraczającą poza klasyczne podręcznikowe ujęcie dziejów. Treść jest wszechstronna, bogata i różnorodna.

W I części pt. Kraj i ludzie, Oskar Halecki i J. Lawrence opisują geograficzne położenie, prehistorje i rasę-to się nazywa razem antropologja-Polski. W II części pt. Tło historyczne, Frank T. Nowak, Oskar Halecki, Juliusz Swift Orvis i Bernadotte E. Schmitt dają w skrócie dzieje formowania się państwa polskiego, jego mocarstwowość, rozbiory i wskrzeszenie w latach 1914-23. Część III przedstawia polityczny rozwój Polski, pióra J. Gidyńskiego (konstytucyjny rozwój Polski), polskie partje polityczne i polityke polską w latach 1918-39 Malborma W. Grahama, wreszcie mniejszości narodowe J. Roucek'a. Już ten a w większym jeszcze stopniu następne rozdziały znajdują się poza zasięgiem oceny ze strony zawodowego historyka, choć są dla amerykańskiego czytelnika niemniej potrzebne jak pierwsze trzy części. I tak część IV podaje dzieje ekonomicznego i społecznego rozwoju Polski. Autorami są Henryk Zieliński (życie ekonomiczne między obu wojnami), Leopold Wellisz (przemysł, handel i komunikacja), Zygmunt Karpiński (polityka monetarna i finansowa), Jerzy Radwan (odbudowa rolnictwa), wreszcie Jan J. Kasprzak (społeczny rozwój w latach 1918-1939). Bogata a Amerykanom zapewne najmniej znana jest część V. Tu Oskar Halecki przedstawił krótko życie religijne, Wojciech Świętosławski wychowanie, nauki i naukowe zakłady (w 2 rozdziałach), Manfred Kridl polską literature, Irena Piotrowska sztuki piękne, Feliks Rodryg Łabuński muzykę, wreszcie Edmund Zawadzki "The Polish National Spirit" Dwóch autorów amerykańskich przedstawia w osobnej części stosunki polsko-amerykańskie. Są to Stefan Mizwa i Eldon R. Burke. Osobny VIII rozdział obejmuje stosunki zagraniczne w przedstawieniu S. Harrisona Thomsona i oddzielny wreszcie rozdział poświęcony jest stanowisku Polski w obecnej wojnie. Wstępem opatrzył książkę Bernadotte E. Schmitt, zamknął ją Robert E. Kerner. Ma ona bibliografie i indeks i poświęcona została Władysławowi Sikorskiemu. W treść wprowadza czytelnika nasz hymn narodowy w przekładzie J. Jastrzębskiego.

Z wszystkich wydawnictw o Polsce z czasów tej wojny, to jedno jest bez porównania najpoważniejsze ujęciem, obszernością i zakrojem treści. Jest ono zarazem objektywne w granicach możliwości w tej dziedzinie. Służąc celowi, który w nauce nie jest bezpośredni-porozumieniu tudzież współpracy między narodami-musiała książka unikać tego wszystkiego, coby wywołać mogło zadrażnienia. Musiała więc wiele rzeczy przemilczeć, zapomnieć a jeszcze więcej złagodzić. To odnosi się oczywiście głównie do rozdziałów, zawierających gorącą, żywą historje. A że my Polacy nie mamy się czego wstydzić, przeciwnie, zależy nam na tym, aby dla zrozumienia naszego stanowiska mówiono całą prawde i bez względu na to, do kogo ona się odnosi, książka tu omawiana nam Polakom nie we wszystkim może się podobać.

Obcy autorzy tej książki nie szczędzą nam przestróg i uwag,które są tym cenniejsze,że są życzliwe i płyną z chęci pomocy. Stwierdzając,że książka we wszystkich rozdziałach jest dowodem wielkiego postępu Polski w 25-leciu między wojnami,nie szczędzi jej wydawca zarazem stwierdzenia przyczyn jej niedostatków oraz zawodu i zniweczenia nadziei żywionych od roku 1919. Przyczyn tych było trzy.

1. Polska nie zdobyła się na odpowiednią politykę zagraniczną.Położona między dwoma odwiecznymi a silniejszymi od siebie wrogami,chciała ich wygrywać przeciw sobie,aż doczekała się ich połączenia na swą własną zgubę.

2. Polska nie umiała rozwiązać,nie umiała zadowolić swych mniejszości narodowych ,które stanowiły wszak jedną trzecią jej zaludnienia.

3. Demokratyczne rządy Polski z roku 1921 zastąpione zostały stopniowo przez pół-dyktaturę,która po śmierci marszałka Piłsudskiego w roku 1935 nie stanęła na wysokości zadania.

Można się odrazu domyślać,że z tych błędów musimy się uczyć i jasne są wnioski do jakich Autor zmierza. Biorąc zniszczenie Niemiec za fakt, wskazuje Autor na możliwość przymierza z Rosją - jeśli tylko Polacy będą chcieli. Polska,jego zdaniem,pozbędzie się wszystkich,albo przeważnej części mniejszości narodowych - co jednak nie jest do pomyślenia bez okrojenia jej terytoriów na wschodzie. Są wszelkie dane po temu,że naród pragnie uczciwie demokratycznych rządów w dziedzinie politycznej,gospodarczej i społecznej. Taka Polska, zdaniem Autora,będzie mniejsza od Polski z lat 1919-39,ale będzie bardziej zwarta i jednolita (homogenous),trwała i bezpieczna.

W duchu uwag Bernadotte Schmitt ujęte jest też posłowie wydawcy, Roberta Kernera. Przedstawił on krótko rozwój kryzysu polsko-sowieckiego w latach 1944-45 zamykając dzieło uwagami,które,jako że stanowią wyraz poglądów naukowego świata amerykańskiego na zagadnienie Polski,przytaczamy tu w całości:

" Mało który naród przecierpiał to,co było losem narodu polskiego od roku 1939. Jednak ani katastrofalne klęski,ani bezlitosny terror okupantów, ani tortury i morderstwa w obozach koncentracyjnych,ani przymusowe wysiedlenia nie złamały narodu. Przez ciąg pięciu długich lat - najczarniejszych w dziejach jakiegokolwiek narodu,Polacy nie ugięli się przed zdobywcą i okazali się narodem nie do uciemiężenia. Nie poddając się walczyli we wszystkie możliwe sposoby i przy pomocy środków,które stały do ich rozporządzenia.Przez to zasłużyli sobie na niezniszczalne prawo do nowej wolności i niezawisłości.

W ciągu krótkich dwóch dekad swego istnienia Rzeczpospolita Polska dokonała istotnie olbrzymiego dzieła,które los skazał na niewykończenie. Po okresie przeszło stulecia rządów trzech zaborców,którzy zrobili wszystko , co było w ich mocy,aby zniszczyć naród polski.,Rzeczpospolitą czekało zadanie skupić naród terytorialnie i scalić go politycznie,zjednoczyć ekonomicznie i zlać duchowo. Republika musiała uczyć swych obywateli przez okres przeszło wieku przyzwyczajonych do przeciwstawiania się rządom narzuconym,jak pracować razem. Ale czas nie szczędził Polski i dwie dekady to było stanowczo za mało na dokonanie tych żywotnych zadań. Trudności wskrzeszenia narodu w świecie chaosu nie zawsze są doceniane przez te narody,którym los oszczędził takiego bolesnego doświadczenia. Być może ,że po tej wojnie,będzie większe i powszechniejsze zrozumienie,co rzecz taka znaczy w życiu narodu.

Jak wszystkie narody,tak i Polacy nie byli wolni od błędów. Realnym zagadnieniem na przyszłość będzie.tedy,czy oni sami i inne narody wyciągnęły naukę z ich błędów. Są znaki,że tak jest. Polska przyszłości,sądząc z jej walki podziemnej,będzie lepiej współpracowała u siebie,będzie umiała zdo-

być się na trafniejszą ocenę jak demokracja wyglądać musi w praktyce, wreszcie będzie ona bardziej skłonna do współpracy i ugody z sąsiadami na rzecz wspólnego celu. Wszystkie te przymioty zarysowały się na tle Polski już przed wojną, wzmocniły się i oczyściły w tej wojnie i stają się tak nieodparte.

Ten kto rozważał dzieje Polski i starał się zrozumieć jej dokonania w czasach przeszłych i najnowszych - ten nie może nie dostrzec niewyczerpanej energii narodu polskiego, jego niezłomnego ducha i obfitych zasobów. Więc jakże wielkim i kosztownym byłoby dla każdego przekonanie, że taki naród mógłby być pozbawiony swej wolności, że mógłby być długo trzymany w niewoli, żeby mógł zatracić samego siebie. Naród Polski może być tylko rządzony na swój własny sposób i z własnej woli, zgodnie ze swą historyczną i kulturalną tradycją. Inaczej nie może być spokoju ani w Europie wschodniej, ani w Europie wogóle!...".

Leon Koczy

A.G.BENIS. "Une Mission Militaire Polonaise en Egypte."

Société Royale de Géographie d'Egypte. Publications spéciales fondées par Sa Majesté le Roi Fouad I, continuées sous les auspices de Sa Majesté le Roi Farouk I-er Imprimé par l'Imprimérie de l'Institut Francais d'Archeologie Orientale du Caire pour la Société Royale de Géographie d'Egypte. 1938. T.I, str. LVII & 450; T.II, str. 299. Z 27 ilustracjami. Przy końcu każdego tomu: Table analitique des matieres. Na końcu tomu II, Indeks imion osobowych i nazw geograficznych. Prócz tego wykazy błędów i spisy ilustracji.

Wydawnictwo niniejsze nazwać można śmiało jednem z najbardziej wzorowych i pięknych wydawnictw, dotyczących historii Polski, z ostatnich lat przed wojną, nie mówiąc oczywiście już o czasach wojny. Zasługuje ono całkowicie na to aby - aczkolwiek z siedmiotelnim z górą opóźnieniem - zostało tu omówione i przypomniane światu polityków i historyków.

Jest to w prawdziwym tego słowa znaczeniu wydawnictwo pośmiertne: poświęcone przez Autora pamięci zgasłej żony, ukazało się ono już po śmierci przedwczesnej, zarówno Autora Adama Jerzego Benisa (1898-1935), chargé d'affaires przy poselstwie polskim w Egipcie w ciągu ostatnich kilku lat życia, jak ukoronowanego protektora jego pracy, króla egipskiego Fuada I-go. Jest trwałym pomnikiem wzniesionym przez Królewskie Towarzystwo Geograficzne egipskie w Kairze, staraniem przyjaciół zmarłego dyplomaty i historyka polskiego: J.Ph.Gelat, dyrektora sekcji europejskiej w gabinecie JKr.Mci Króla Egiptu, o-

raz Ludwika Widerszala, archiwisty Archiwum Wojskowego w Warszawie.

Autor zaprawdę nie mógł się lepiej wywiązać ze swych zadań na placówce dyplomatycznej w Egipcie, niż przez zainteresowanie egipskich czynników, najwyższych politycznie i kulturalnie, krótkotrwałą misją wojskową generała Henryka Dembińskiego w latach 1833-34 w Egipcie, przez zgromadzenie i w znacznej części przygotowanie do druku odpowiednich materiałów, oraz uzyskanie poparcia Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Kairze celem ich opublikowania. Dokonał rzeczy ważnej podwójnie: przedewszystkiem z punktu widzenia naukowo-historycznego, zapoznając szerszy ogół badaczy europejskich i poza europejskich z pewnym niezmiernie ciekawym epizodem polityki zagranicznej narodu polskiego w epoce, kiedy nie posiadał on własnego państwa. Ale wydawnictwo jest ważne i z punktu widzenia dyplomatycznego, publikując dokumenty stwierdzające, że nawet niegdyś, nawet w epoce przed samolotowej, ścisły związek interesów wzajemnych i ewentualnej pomocy wzajemnej, mógł się zarysowywać wyraźnie między krajami tak odległymi i odmiennymi, jak Egipt i Polska, co ujawnić się mogło w wypadku wspólnego zagrożenia przez wspólnego wroga... A skoro przed stuleciem, to tym bardziej dzisiaj, w epoce Kanału Suezkiego, blizko-wschodnich rurociągów naftowych, aeroplanów, mogących w ciągu doby przewozić nie tylko cywilnych pasażerów z Washingtonu do Kairu, no i "last but not least" - bomb atomowych...

Od Autora pochodzi piekny, głeboko ujety i nacechowany kulturą dyplomatyczną wysokiej klasy odczyt, wygłoszony dnia 19 marca 1934 roku, przed wyborowym kołem słuchaczy na posiedzeniu Królewskiego Towarzystwa Geograficznego w Kairze, na rok przed końcem krótkiego życia, któremu niebawem kres położyć miała nieubłagana choroba. Odczyt ten umieszczony jest na pierwszych stronicach tomu I-go pod tytułem "Quelques details et documents nouveaux sur Mohamed Aly" (str. XXIII-XLIV), jako wprowadzenie czytelnika "in medisa res": w panowanie Mohmeda Alego, wice-króla, a faktycznie władcy niezależnego Egiptu i w jego zamiar reorganizacji armii egipskiej przy pomocy generała Dembińskiego i pozbawionych pracy oficerów polskich, emigrantów po klesce roku 1831.

Autorowi również zawdzieczamy ogólny plan wydawnictwa, wybór ilustracji, oraz wybór i redakcję wraz z doskonałymi przypisami dokumentów, dotyczących misji Dembińskiego, a pochodzących ze źródeł najrozmaitszych: Z Biblioteki Muzeum XX. Czartoryskich w Krakowie (skąd pochodzi ogromna wiekszość opublikowanych tu listów i akt), ze zbiorów Rappersywlskich, przewiezionych (jakże przedwcześnie - jak się okazało!) do Warszawy i przechowywanych w Bibliotece Narodowej, dalej z Biblioteki Polskiej Akademii Umiejetności w Krakowie, z Archiwum Akt Dawnych w Warszawie, z Archiwum Państwowego w Wilnie, z Biblioteki Polskiej w Paryżu, z Archiwum Pałacu Abdine w Kairze, wreszcie z archiwów ministerstw Spraw Zagranicznych w Paryżu, w Londynie i Wiedniu. Wszystkie prawie te materiały, z wyjątkiem drobnej ich części, opublikowanej niegdyś w roku 1872 w Albumie Muzeum Rappelswylskiego, ukazały się w druku po raz pierwszy.

Całą reszte zadania, nieskończonego z powodu zgonu Autora, wziąć musieli na swe barki inni. Do tych innych należy słowo wstepne (J.ph. Gelat'a (serdeczne wspomnienie pośmiertne, poświecone Autorowi a podsygnowane trzema gwiazdkami, wreszcie obszerna introdukcja) str. XLV-LXII), napisana przez Ludwika Widerszala, w zastępstwie Autora, który nie zdążył jej już napisać przed śmiercią, a która ma na celu wtajemniczenie obcego badacza w arkana polityki i dążeń różnych odłamków emigracji polskiej, bez czego badanie misji Dembińskiego w Egipcie, zwłaszcza dla obcych, byłoby niemożliwe. Wogóle L. Widerszal, jako Polak, dźwigać musiał główny ciężar wydawnictwa akt polskich, w przeważnej części pochodzących ze zbiorów polskich. Na niego spadł obowiązek wszelkich uzupełnień tego, czego nie dokończył ś.p. Benis, oraz ostateczna praca redakcyjno-korektorska, tym trudniejsza że arkusze wydawnictwa, odbijane pod prasą w Kairze, wypadało korygować w Polsce. Stąd liczne błę-

dy drukarskie,których sumienne sprostowanie zajeło w obu tomach aż siedemnaście stron (t I,str 439-450; t.II,str.259-275)

Wszelkie wstepy,przypisy,dodatki,uzupełnienia,podaje wydawnictwo w jezyku francuskim. Różnolitość jezykowa dokumentów publikowanych została rozwiązana w sposób,może cieszący się mniejszym uznaniem teoretyczno-naukowym,lecz jak najsłuszniejszy z punktu widzenia praktycznego, a mianowicie: teksty polskie (bardzo liczne!),arabskie i rosyjskie (bardzo nieliczne),zostały podane w dosłownych przekładach francuskich,zaś francuskie,angielskie,włoskie - pozostawiono w oryginałach.

Wszystkie dokumenty są poprzedzone ich streszczeniami,przyczym przyjęto za zasadę,by tylko te ustępy dokumentów podawać w wyciągach dosłownych,które bezpośrednio dotyczą samego przedmiotu,to jest Egiptu i misji egipskiej Dembińskiego. Pozostałe ustępy streszczane są tylko w regestrach skrótowych i ujmowane w klamry. Jedynie materiały,listy i notaty ksiecia Czartoryskiego,ze wzgledu na ciężar gatunkowy jego roli na emigracji,oraz Dembińskiego jako głównej "dramatis personae" są stale niemal podawane w całkowitej objętości. A wszystkie zaopatrzone w niezmiernie cenne przypisy i objaśnienia biograficzne i rzeczowe, które czytelnik polski na emigracji,tak mało znajdując na obczyźnie niezbednych źródeł pomocniczych i opracowań przy wszelkich studiach,odczytuje z wielkim pożytkiem a nawet nieraz i ze wzruszeniem. Zaprawde nie tylko przy zapoznawaniu się z misją Dembinskiego mogą one nieraz badaczom oddać w obecnych czasach usługi. Zaś takie przypisy jak dotyczące: Ludwika Platera (I,1),Władysława Zamoyskiego (I,6),Józefa Meyznera (I,8), Joachima Lelewela (I,24),Józefa Bema (I,34),Józefa Dwernickiego (I,41),Towarzystwa Litewskiego i Ziem Ruskich (I,86),Zjednoczenia Narodowego na emigracji (I,92), Ludwika Bystrzynowskiego (I,245), Eustachego Januszkiewicza (I, 289), Karola Królikowskiego (I,299) i wiele innych zaliczyć należy do wzorowych i posiadających wartość informacyjną.

Chcąc by badacz na podstawie akt opublikowanych mógł sobie wyrobić obraz możliwie zupełny,wszechstronny i krytyczny na misję Dembińskiego,Autor i wydawcy publikują akta sprawy tej samej dotyczące,lecz pochodzące z różnych archiwów,od różnych stron i osób, niechetnych czy przychylnych sprawie i oświetlających rzecz z odmiennego punktu widzenia. Tak więc na przykład o warunkach w jakich zakończyła się misja Dembińskiego,będziemy sie z wydawnictwa dowiedzieć mogli nie tylko na podstawie listów i sprawozdań samego Dembińskiego,lecz i jego przeciwników (na przykład z memoriału Orlickiego),oraz konsulatów: brytyjskiego,francuskiego i austryjackiego,które Autor potrafił wydobyć z odnośnych archiwów państwowych.

Czego brak widoczny daje sie tu odczuć - to aktów konsularnych rosyjskich,które - gdyby się je odnaleźć dało - najwiecej mogłyby rzucić na tę sprawę światła i to najbardziej miarodajnego,zwłaszcza wobec zaniepokojenia,które przybycie oficerów polskich do Egiptuwywołało widocznie w kołach rosyjskich i wobec wagi,którą do sprawy tej przywiązywano nad Newą. Niestety,jak sie zdaje,odnalezienie i opublikowanie akt rosyjskich dotyczących misji Dembińskiego napotkało na zbyt wielkie ze strony wydawców trudności...

Ilustracje w liczbie niemałej (bo aż 27), w tym 6 różnych portretów Mehmeda Alego i 3 Ibrahima Paszy),wykonane doskonale,są prawdziwą artystyczną ozdobą wydawnictwa,które nazwane być może ze względu na okładkę,druk i papier,prawdziwie luksusowym, i czynią je tembardziej pociągającym. Nie tylko portrety Mehmeda Alego,Ibrahima Paszy,Bogosa Beja i innych,pochodzące niekiedy ze zbiorów królewskich egipskich,lub innych prywatnych egipskich,czy Biblioteki Narodowej w Paryżu,były dotąd bardzo mało dostępne szerszemu ogółowi europejskiemu,ale i niektóre portrety polskie,jak generała Dembińskiego,Ludwika Platera,Stanisława Barzy-

kowskiego, generała Franciszka Szneydego, Franciszka Szemiota Walentego Zwierkowskiego, były czytelnikom polskim mało znane.

-oOo-

Na tle tej oceny utrzymanej w tonie, jak sądzę, słusznych i wcale nieprzesadzonych superlatywów, coby wytknąć jako usterkę, jako błąd czy uchybienie wydawnictwu ?

Tylko rzeczy drobne i nieistotne, które jednak gwoli systematyczności i pełności obrazu wymienić należy, a więc :

T o m I-szy - niekiedy nazwiska osób dosyć wybitnych i wielokrotnie wymienianych w wydawnictwie, pozostawiono bez komentarza biograficznego, na przykład str. 53: Swirski, o którym czytamy jeszcze w wydawnictwie 15 razy. Podobnie Józef Walewski, który zasługuje na komentarz biograficzny, chociażby najkrótszy, nie tylko dla tego, że z nazwiskiem jego spotykamy się wielokrotnie (9 razy), ale i dlatego, że zmarł on na Wschodzie w Syrii (bodaj w Damaszku), podczas podróży swojej z generałem Bystrzynowskim. Nie mówię o innych wymienionych rzadziej, do których wyjaśnienia życiorysowe są mniej potrzebne. Ale razi obok tego niekonsekwentne, bo aż dwukrotne w tomie I na stronie 46 i w tomie II na stronie 42 podanie wzmianki życiorysowej o Karolu Hoffmanie, mężu Klementyny z Tańskich, który z misją egipską Dembińskiego nie stał w żadnym ścisłym związku i wzmiankowany jest jedynie, jako redaktor "Kroniki Emigracji Polskiej". Niekiedy znowu wzmianki życiorysowe podane są nie na miejscu, nie za pierwszym razem ukazania się danego nazwiska w wydawnictwie, np. Weyssenhof Lucjan, I str. 155 (zam str 149), Załuski Roman, I str 169 (zam str. 153), Orlicki dopiero w drugim tomie str 35, aczkolwiek kilkakrotnie wzmiankowany był przedtem i w tomie pierwszym. Czasami są one nadmiernie krótkie, np. Michał Wołowicz - t I str 166; o tym ostatnim tylko dwuwierszowa niezupełnie ścisła wzmianka, że był onskazany na śmierć, - był on też i rozstrzelany w Grodnie w roku 1833. Tym łatwiej zaś było ją rozszerzyć że w setną rocznicę jego śmierci magistrat miasta Grodna w wydawnictwie pod tytułem Biblioteka Grodzieńska, jako tom jej II, ogłosił piękną o Wołłowiczu monografię, opartą na źródłach archiwalnych, Kamili Sidorowiczówny. By skończyć z życiorysami, należy tu stwierdzić, że awanturnicze i zagadkowe postacie Władysława Mostowskiego czy Moszyńskiego-Potkańskiego, znanego pod imieniem Nadir-Beja, który wcale dwuznaczną i przykrą rolę wobec Dembińskiego odegrał, nie zostały należycie wyjaśnione przez wydawców. Co do Duszyńskiego-Soliman-Beja - to został on nawet w paru miejscach splątany z odstępcą muzułmańskim, Francuzem de Seves'em, który również nazwy muzułmańskiej "Soliman-bej" później "pasza" używał.

A oto jeszcze inne usterki. - T. I, str. 190: " cette lettre manque" głosi przypisek trzeci; tymczasom sądzić należy, iż jest inaczej, iż jest to jeden z listów pod numerem 90 albo 91 umieszczony na stronie 142 lub143; - Str. 240: Wydawcy nie sprostowali podanej tu nieścisłej daty odjazdu Dembińskiego z Aleksandrii "14.VIII.1833". Jest to data nieścisła, skoro mamy list Dembińskiego do Ludwika Platera na stronie 235 pod Nr. 135, z datą: Aleksandria 16.VIII.1833; str. 287 Brak klamer w "sommaire" listu Zwierkowskiego do Lelewela: str. 307 Loban podano błędnie zamiast Lobau i nie skorygowano w sprostowaniu. Str. 320: poplątano odsyłacze 2 i 3 .

T o m II str 82-84: Dokument podany pod numerem 236 zatytułowany jest błędnie, jako list Czartoryskiego do Dembińskiego z 7.VIII 1834; z treści widać, że jest to niemożliwe: jest to zapewne list L. Platera lub może Błotnickiego do tegoż Dembińskiego.

To byłyby wszystkie usterki redakcyjno-wydawnicze, które z pew-

nym trudem udało nam się wyłowić w tekście wydawnictwa, i które tu podajemy by mieć poczucie spełnionego obowiązku krytyka i recenzenta.

Ale postarajmy się jeszcze dać sobie odpowiedź na pytanie; Czem publikacja omawiana, której strona wydawniczo-redakcyjna przedstawia się nagół tak poprawnie, jest dla nauki polskiej i co dać może badaczowi misji wojskowej polskiej gen. Dembińskiego w Egipcie w latach 1833-34.

Otóż pozwala ona zapoznać się w całości lub w wyjątkach z autentycznymi dokumentami z lat 1832-35, w pokaźnej liczbie 277 sprawy tej dotyczącymi, a mianowicie: protokółami rozmów (np. Czartoryskiego z lordem Palmerstonem) i posiedzeń organizacji emigracyjnych, z listami, memoriałami, sprawozdaniami i notatami takich wybitnych działaczy emigracyjnych jak Czartoryski, generałowie Chrzanowski, Dembiński, Dwernicki, Bystrzynowski, Januszkiewicz, Ludwik Plater, Władysław Zamoyski i wielu, wielu innych, oraz cudzoziemców jak Mehmed Ali, wice-król Egiptu i jego syn Ibrahim Pasza, jak książę de Broglie, minister spraw zagranicznych Francji "lipcowej", jak konsulowie w Egipcie - francuski Mimaut, angielski Campbell, austryjacki Acerbi i inni, oraz z artykułami pism emigracyjnych, jak Tygodnik Emigracyjny, Nowa Polska, Kronika Emigracji Polskiej, Pielgrzym Polski.

Rozejrzenie się w tych aktach daje dokładne pojęcie o ówczesnej polityce mocarstw europejskich, t.zw. "konstytucyjnych" -, Anglii i Francji z jednej strony, oraz Rosji z drugiej, a jednocześnie o stanie i nastrojach różnych odłamów emigracji polskiej, o prądach ją nurtujących i palących zagadnieniach, które stawały przed nią, nie mówiąc o materiałach wyjaśniających źródła, przebieg i przyczyny niepowodzenia misji Dembińskiego.

Jeżeli chodzi o Emigrację, to poznajemy jej nadzwyczajne rozproszenie po świecie, jej niesłychaną kłótliwość i oskarżania sie wzajemne, jej traktowanie pobytu na obczyźnie, jako nagół coś tymczasowego i małą zdolność przystosowywania się do warunków otaczających, jej gadatliwość i niezdolność utrzymania czegokolwiek w tajemnicy, jej wachania, czy korzystać z amnestii Mikołajewskiej i wracać do kraju, czy też trwać na posterunku emigracyjnym. Poznajemy jej łatwowierność wobec najniedorzeczniejszych nieraz pogłosek, jej skłonność do przerzucania się od najczarniejszego pesymizmu do nieuzasadnionego optymizmu, by znów sie załamywać i grążyć w beznadziejności.

Nadewszystko zaś poznajemy jej stałą wiarę, że " wielka przemiana" jednak nadejść musi i że przynieść ją może jedynie wojna, w której konieczność wierzono powszechnie.

"Seule la guerre peut nous rendre notre chère Patrie" - pisał Obuchowicz do Dembińskiego (17.X.1833) - "Les Polonais espérent toute proche la guerre des puissances liberales contre la Russie" - pisał Czartoryski kiedyindziej (3.II.33) - Wszyscy tu wierzą, że despotyzm i wolność ("le despotisme et la liberté") muszą się wziąć za bary, muszą wystąpić zbrojnie przeciw sobie... Wszyscy niecierpliwie wytężają słuch, by usłyszeć pierwsze odgłosy walki, pragną ujrzeć łopoczący na wietrze sztandar wolności - czytamy znowu gdzieindziej.

"Złaknieni jesteśmy zmian politycznych - te słowa, mniej więcej w roku 1833, pisał Adam Mickiewicz w "Pielgrzymie Polskim": - podobni jesteśmy do żeglarzy wstrzymanych nagle w połowie drogi przez zacisze na morzu i brak wiatru, szukamy na niebie jakiejś plamki, szukamy najmniejszej chmurki, a nawet burzy, (byle tylko ruszyć naprzód...").

Przedewszystkim jednak uwydatniają się w całej pełni rozległość zasięgu działań politycznych księcia Adama Czartoryskiego, który raz jeszcze ukazuje się oczom naszym, jako prawdziwie wielki mąż stanu i żarliwy patriota, z jednakowym poświęceniem i spokojem znoszący dla sprawy, której służył, zarówno przykre i lodowate ("desagreable et glaciale") zachowanie się i szklany wzrok (" le regard de verre"), "kamienia palmowego" ("pierre du pal-

mier"),jak nazywano w kołach emigracyjnych lorda Palmerstona, (str.27,80, 109,120), podczas wizyty u niego,jak też ostre zarzuty,czynione mu przez niechętne ugrupowania emigracyjne.

Poznajemy z tego zbioru dokumentów,że źródłem misji Dembińskiego w Egipcie była ze strony najwybitniejszych kierowników emigracji polskiej,wszystkich,chociażby najdalszych geograficznie możliwości i konjunktur w zakresie przygotowania się do przyszłych walk zbrojnych o niepodległość,oraz nieodzowność dania odpowiedniego zatrudnienia,chociażby cząstce bezrobotnych ("desoeuvrés") oficerów polskich,którzy żyjąc na emigracji w całkowitej bezczynności,marnieli coraz bardziej,pogrążając się w coraz to większej nędzy materialnej i moralnej. Poznajemy przebieg tej misji,zrazu zapowiadającej sie świetnie i budzącej niezwykłe nadzieje,lecz rychło zakończonej całkowitym niepowodzeniem i przedwczesnym powrotem Dembińskiego do Francji.

Zródła tego niepowodzenia,również na podstawie tego wydawnictwa,dają się stwierdzić z całą stanowczością i bezstronnością: Przyczynił się do tego z pewnością charakter Dembińskiego,który był niewątpliwie prawym Polakiem i dzielnym żołnierzem,oraz "szczerym i szlachetnym", ale "niczym więcej",jak go charakteryzował Ludwik Plater w liście do Czartoryskiego (I str.89). Politykiem ani trochę nie był, z czego nie zawsze zdawał sobie sprawę.Przy porywczym temperamencie dyplomatyzować,skrywać czegokol - wiek nie umiał,ani zamilczeć przez dyskretny takt,tak bardzo potrzebny i to właśnie wśród ludzi wschodu (por.chociażby pismo Dembińskiego do Mahmed Alego,I str.233).Niekorzystnie też mogły wpłynąć na sprawy misji animozje i spory emigracyjne,skutkiem których jedni uważali ją za niezmiernie korzystną dla Polski i widzieć chcieli w Dembińskim "mesjasza,który ma Polskę wyzwolić z niewoli"(I str.291),podczas gdy inni ogłaszali za zdrajców niegodnych imienia Polaka zarówno Dembińskiego jak i tych wszystkich,którzyby za nim do Egiptu podążyli (I,str.299).Zaszkodzić mogła też Dembińskiemu i to,że jego przeciwnicy polityczni usiłowali zdyskwalifikować wobec Egipcjan jego uzdolnienia wojskowe,jako wodza naczelnego oraz jego umiejętności jako przyszłego organizatora armji egipskiej,wysuwając kogo innego na to miejsce (por.role w tej sprawie Nadir Beja Moszyńskiego,Duszyńskiego oraz Beniowskiego i Orlickiego,wysłanników komitetu Dwernickiego).Podobno w celu podkopania jego autorytetu wobec rządu egipskiego posługiwano sie nawet anonimami (II,str.3).Zaniepokoiły też rząd egipski rozsiewane przez nie wiedzieć kogo pogłoski o tym,że przeszło 400 wojskowych Polaków,byłych uczestników powstania,ma lada tydzień przybyć do Aleksandrji,aby ofiarować swe usługi władzom egipskim.Spotkało to sie z rozporządzeniem Mehmed Alego,by nietylko do służby w Egipcie nie przyjmować przybywających Polaków,ale bezwłocznie załadować ich na okręt z powrotem i wyprawić tam,skąd przybędą.Sprawa przybycia owych Polaków "bez szaty godowej",to jest bez wezwania Dembińskiego,była złośliwie wymyśloną plotką : Przybyło zaledwie około 10 Polaków,lecz zarządzenie co do nieprzyjmowania ich w służbę egipską dotknęło Dembińskiego w jego godności Polaka i żołnierza i pociągnęło za sobą złożenie przez niego prośby o dymisje i koniec misji.

Okazuje sie wszakże,że okoliczności powyższe,działając łącznie zapewne przyczynić się mogły do zerwania miedzy rządem egipskim a Dembińskim i ułatwiły Mehmed Alemu wyjście z sytuacji oraz rozstanie sie z Dembińskim.Główne jednak źródło katastrofy,która spotkała misje Dembińskiego w Egipcie tkwiło gdzieindziej : we wszechobecnej,przeciwstawiającej się wszedzie usiłowaniom niepodległościowym polskim polityce Rosji mikołajewskiej i obawie ze strony Mehmed Alego mogących stąd wyniknąć zadrażnień z Rosją.

Przybycie misji Dembińskiego zbiegło sie chronologicznie,rzecz charakterystyczna,z utworzeniem przez Rosje w Egipcie przy rządzie Mehmed

Alego,placówki konsularnej i przybyciem do Aleksandrii pierwszego konsula rosyjskiego Duhamela i ten (jako jeden z pierwszych punktów swej instrukcji - donosił o tym Campbell (t.II.str.12) - miał wysuwać żądanie usunięcia gen.Dembińskiego i oficerów polskich,ze służby egipskiej.

"Les intrigues moscovites" tedy (t.II.str.27) były głównym źródłem niepowodzenia Dembińskiego,co znalazło swoje potwierdzenie w następującym rozporządzeniu Mehmed Alego,skierowanym do syna Ibrahima Paszy,jako naczelnego wodza armii egipskiej:" Ze względu na nieporozumienia obecne między Rosjanami a Polakami,nie jest rzeczą właściwą angażować w danej chwili generała polskiego do armii egipskiej. Byłoby to niedostosowane do obecnych okoliczności politycznych" (t.II.str.238).

Tak więc niezmiernie ruchliwa,przedsiębiorcza polityka rosyjska, usiłowała wszędzie być czynna,wszędzie prowadzić ofenzywę dyplomatyczną i przeciwstawiać się "rządom państw konstytucyjnych" (to jest Anglii i Francji),"by zmniejszyć ich wpływy,by działać przeciwko wolności i niezawisłości narodów" - jak pisał Czartoryski w nocie swojej z 2 maja 1833 roku. "Pour sauver l'Europe de cette puissance menacante,il faut également s'opposer partout a ses progrès,a son influence" - dodawał ostrzegawczo (t.I. str.127).

Ale cóż z tego? "Rządy państw konstytucyjnych" nie chciały i nie umiały przeciwstawić się wówczas zwycieskiej dyplomacji rosyjskiej. "Były lodowato zimne" dla wszelkich energiczniejszych poczynań,działały bez planu i "nie wiedziały czego chcą". Były "aveugles et craintifs",jak pisał kiedyindziej wielki szef przyszłego Hotelu Lambert do Dembińskiego do Egiptu (7.V.1833,t.I.str.137).

Wobec takiej ich postawy,dyplomacja nieistniejącego państwa polskiego,kierowana dalekowzroczną polityką Czartoryskiego,aczkolwiek usiłowała skrzyżować szpady z dyplomacją rosyjską,musiała wszędzie ustępować " a l'ambition insatiable de Russie" (Dembiński do Mehmed Alego: 1.XII.1833, t.I,str.342)oraz zwycięskiej polityce rosyjskiej,która jak wówczas stwierdzono,gotowa była układać się z Anglią w Kalkucie (t.I,str.379),a która "uważała wszystkie środki za dobre" (t.II,str.59),która "była była także okrutną i niesprawiedliwą" (t.II,str.162), a na pierwszym miejscu swych zadań stawiała: przeciwstawienie się niepodległości Polski.

Tragiczny dla dalszych stosunków świata na to dowód,poparty faktami,znajdujemy na kartach omówionego wydawnictwa.

To jest jego znaczenie nie tylko naukowo-historyczne,ale i aktualno polityczne.

Stanisław Kościałkowski

BLUM Aleksander kpt.dypl.Le drame du comandement dans les oeuvres de Stanislas Wyspiański. Fribourg 1943. str.150.

Jest to teza doktorska przedstawiona na wydziale filozoficznym uniwersytetu we Fryburgu - po obronie,której Autor uzyskał tamże stopień doktora filozofii,zdaje się pierwszy w kolejności

wśród stopni naukowych, uzyskanych przez internowanych polskich w Szwajcarii.

Autor wychodzi z ustalonego już w literaturze fachowej założenia, iż w każdej wojnie rolę decydującą odgrywa jednostka-wódz. Mówi o tym Napoleon, stwierdza Foch i inni. Im zadania walki są bardziej skomplikowane, im większej wymagają one wszechstronności od prowadzącego ją, tym bardziej też wyraziście uwydatniają się dodatnie i ujemne cechy wodza. Przejawem zaś starcia orężnego, prowadzonego w szczególnie niedogodnych warunkach, jest każde powstanie. "Wtedy to właśnie charaktery przechodzą swą próbę i wtedy także rodzą się dramaty dowodzenia" (str. 15).

Przykładem typowym dla powyższych stwierdzeń, jest powstanie listopadowe roku 1830/31. Powstanie to stało sie przedmiotem wielu poważnych studiów własnych i obcych - właśnie ze względu na typowość swoich zjawisk. Dało ono także źródło natchnienia wielkim poetom polskim, w pierwszym rzędzie Stanisławowi Wyspiańskiemu, twórcy "Warszawianki", "Lelewela" i "Nocy Listopadowej".

Analizując te trzy dramaty Wyspiańskiego, Autor dostrzega, że wspólną w nich wszystkich cechą jest szczególne zainteresowanie poety problemem dowodzenia oraz jego stroną psychologiczną.

Rzecz to o tyle charakterystyczna, że sam Wyspiański nie był nigdy żołnierzem. Odbył on tylko - na skutek starań Matejki - czterotygodniowe ćwiczenia rekruckie w wojsku austryjackim w Krakowie, zajmując się rysowaniem sylwetek na tarczach strzelniczych lub robieniem portretów swoich przełożonych i kolegów. A jednak "Wyspiański był żołnierzem, był wojskowym. Wodzem on się urodził i nim pozostał" (str. 19).

Wykazanie więc tego umysłu wodza u Wyspiańskiego na podstawie wspomnianych trzech jego dramatów stanowi zasadniczy zrąb pracy Bluma, obejmujący rozdziały: II ("Warszawianka"), III ("Lelewel"), i IV ("Noc Listopadowa").

Książkę zamyka krótki rozdział pod tytułem "Wnioski ogólne", stanowiący przejrzyste zebranie wywodów Autora i podkreślające między innymi dzisiejszą wartość dzieł Wyspiańskiego dla Polaków, walczących o niepodległość swojej ojczyzny.

Nie łatwo jest w krótkiej i z konieczności pobieżnej recenzji uwydatnić dodatnie strony omawianej pracy, lub wskazać na jej pewne niedociągnięcia. W każdym razie nie ulega wątpliwości, że Autor zasadniczą swoją tezę przeprowadził przekonywująco i logicznie, pomnażając dział literatury, dotyczącej twórczości Wyspiańskiego, o niepoślednią pozycję.

Wnikliwe rozważania psychologiczne dotyczące zagadnienia dowodzenia, nie pozbawia niekiedy pewnych, dających sie raczej wyczuć, niż stwierdzić, własnych spostrzeżeń i przeżyć, najlepiej wypadają w rozdziale II przy analizie "Warszawianki". Blum uwypuklił tutaj bardzo słusznie rolę Wiarusa i na tym tle, tym wyraziściej zarysował duchowy obraz generała Chłopickiego oraz przeżywany przez niego konflikt wewnętrzny. O Chłopickim również jest mowa i w rozdziale IV (Noc Listopadowa"), gdzie jednak sporo miejsca zajmuje charakterystyka Piotra Wysockiego.

Najmniej zwarty i przejrzysty jest rozdział III ("Lelewel"). Wypływa to najprawdopodobniej stąd, iż ten właśnie utwór Wyspiańskiego wprowadza jeszcze nowe zagadnienie przywództwa politycznego, o które ścierają się Lelewel i Czartoryski. Blum nastawiony przedewszystkiem na roztrząsanie problemu dowodzenia w ścisłym tego słowa znaczeniu, nie chce pominąć jednak i tego drugiego. Traktuje go jednak dość powierzchownie i zbaczając z dotychczasowej drogi, nie dodaje mimo to istotnych składników do rzeczy zasadniczych. Ponadto obszerne cytaty z Mochnackiego i Barzykowskiego, utrudniają śledzenie właściwego toku myśli.

W ten sposób dochodzi się do głównego zarzutu jaki możnaby postawić omawianej pracy: przeładowanie jej wyciągami z bibliografii przed-

miotu. Bibliografia ta zebrana na stronach 146-149,obejmuje kilkadziesiąt pozycji w języku polskim i francuskim. Przejrzenie tej bibliofrafii w znacznym stopniu umniejsza jednak postawiony wyżej zarzut. Widać bowiem wyraźnie jak trudno było w Szwajcarii zdobyć najbardziej nawet podstawowe monografie,nie mówiąc oczywiście o źródłach,- dla opracowania zagadnienia. Umieszczanie więc długich,- niejednokrotnie przydługich,-wyciągów,było poprostu ratowaniem dla siebie tego,co na krótki czas jakimś przemyślanym sposobem udało się wydostać. Trzeba również pamiętać,że książka była pisana wśród obcych,niezawsze dostatecznie orientujących się w historii polskiej.

Nie sposób wreszcie nie wspomnieć o pięknym i żywym stylu,oraz wytwornej francuszczyźnie omówionej tu pracy.

Książka Aleksandra Bluma zasługuje nie tylko na zapoznanie się z nią,lecz również na szersze jej rozpowszechnienie. Dzisiaj,gdy nauka polska jest tak bezlitośnie tępiona przez wrogów (niekiedy nawet i przez rodzimych "realistycznych mędrców"),każda istotnie wartościowa praca naukowa stanowi szczególnie cenną pozycję w dorobku kulturalnym Narodu.

Paweł de Laval

TARLE Eugeniusz,NAPOLEON. Ogiz,Gospolitizdat.1941.Redaktor I.Monko.Podpisano w pieczat' 9.V.1941.
III-ja tipografija"Krasnyj proletaryj" Ogiza RSFR tresta"Poligrafniga".Moskwa,Str.432.

Aczkolwiek wydano (w 40tyś.egz.) już przed czterema laty,mało znana ogółowi polskiemu,książka niniejsza zasługuje na bliższe omówienie zarówno ze względu na swoją treść,jak osobę Autora,bezwarunkowo czołowego dzisiaj przedstawiciela nauki historycznej rosyjskiej,jak wreszcie w przededniu zbliżającej się 125-tej rocznicy śmierci Napoleona.

Literatura historyczna dotycząca Napoleona,jest zaprawdę olbrzymia,ale nie została w całości objęta dotąd przez żadnego z bibliografów napoleońskich (A.Lumbroso,Sagio di una bibliografia ragionata per servire alla storia dell'epoca Napoleonica,1896; G.Davois,Bibliographie napoleoniene francaise,1908; zwłaszcza F.Kircheisen,Bibliographie des Napoleonischen Zeitalters,1912,oraz inne).

Autor pojednany obecnie z systemem totalistycznym nauki sowieckiej,znany jest z kilku cennych prac napoleońskich,spośród których wielkie dzieło z przed lat trzydziestu o blokadzie kontynentalnej (Moskwa,1913,str. 739) jest chyba najbardziej wartościowe. Te swoje koneksje z badanym przedmiotem Autor wielokrotnie podnosi (np.str.7,254.407.408), podkreślając zwłaszcza źródłowość swych studiów i sięganie do materiału archiwalnego (np. str.7,124,414-415),aczkolwiek to korzystanie z danych archiwalnych,właśnie w książce omawianej,bodaj jest mniejsze,niż w innych pracach; wręcz powiedzieć można,jest bardzo nikłe i nie doprowadziło do żadnych solidniejszych wyników: w całej książce znajdujemy zaledwie czterokrotne powołanie się na materiały archiwalne,- str.114,125,223,232.

Nie wyniki tedy nowych poszukiwań archiwalnych,dokonywanych przy pisaniu książki niniejszej,a więc nie zalety heurystyczne i nie krytyczny stosunek do materiału stanowi główne zalety książki,lecz ustępy,oparte na dawnych studiach Autora i wartości kompozycyjne dzieła. Co do pierwszych,to nader cenne są ustępy i rozdziały,poświęcone sprawom społeczno-gospodarczym (szczególnie kryzysowi gospodarczemu r.1811,str.222-232, blokadzie kontynentalnej i inne). Co do zalet pisarsko-kompozycyjnych,to należy stwierdzić,że Autor jest nietylko historykiem,ale i utalentowanym pisarzem,artystą słowa.rzec można,umiejącym obejmować problemy z ogólnego stanowiska,przyczym pisze jasno i zwięźle,żywo i barwnie i nad wyraz dobitnie i zajmująco,nietylko dla"sowieckiego"czytelnika ,na którego książka jest obliczona (por.str.407),ale i dla każdego inteligenta,interesującego się zagadnieniami historycznymi.

Zwłaszcza trafne są niektóre charakterystyki postaci z otoczenia i z obozu przeciwnego oraz z ogółu współczesnego Napoleonowi,z którymi stykało go życie. Np.: świetna charakterystyka Siéysea który "był egoistą,z szacunkiem zakochanym w sobie samym" (str.65),Barrasa,owego "symbolu zgnilizny,przestępczości i rozkładu dyrektorialnego" (str.66),albo najprzebieglejszego człowieka epoki,jak Talleyrand,księcia Benewentu,który "sprzedawał przy nadarzonej sposobności każdego,kogo tylko mógł sprzedać i na kogo znalazł nabywcę", lub "najnikczemniejszego z nikczemnych "Fouchégo,księcia Otranto, niegdyś braciszka z zakonu oratoriantów,urodzonego szpiega i prowokatora,a zarazem ministra policji (str.99).

Na miejsce pierwsze wysuwa się oczywiście sam ukoronowany delikwent tytułowy,którego Autor przedstawia wszechstronnie i usiłuje ocenić bezstronnie. Dostrzega rysy wielkości w jego niesłychanej pracowitości , energii,odwadze,w bystrości jego sądu, w "globalności" jego "generalnego myślenia",którym ogarniał nie tylko las i drzewa jednocześnie,ale nawet ich sęki i liście",(str.397),wreszcie w geniuszu organizacyjnym i militarnym. Wkońcu atoli ujemnie ocenia tego człowieka,wroga wszelkiej wolności, wierzącego jedynie w siłę militarną i materialną("Les grands bataillons ont toujours raison"),dla którego człowiek i jako jednostka i jako masa, był tylko środkiem działania dla osiągnięcia pewnych celów,ambicji i władzy; dla którego mistrzem był Macchiavelli ze swym "celem uświęcającym środki"; który zrezygnował z tego,iżby być rewolucyjnym generałem Bonaparte,a stał się cesarzem Napoleonem; a co najważniejsze,uważając siebie za uosobienie konstruktywnych sił rewolucji,zamiast być jej "zawierszytielem" (tym,który nadaje jej kształt ostateczny),stał sie jej likwidatorem (str.388).

Wszakże Autora razi w Napoleonie nietylko treść jego władzy widocznie, ile jej forma,a nadewszystko korona cesarska,zbliżenie do dynastii Habsburgów... Z toku bowiem opowiadania wynika,że nie zawsze i nie wszędzie Autor żywi niechęć do wszelkiej likwidacji rewolucji,do zaskamotowania jej dla celów narodowego imperializmu, umiejącego oprzeć swoją władzę dyktatorialną,aczkolwiek nieukoronowaną,na wszechmocy partyjnego totalizmu.

Autora razi w historiografii napoleońskiej patos uwielbienia dla Napoleona (str.406: "ton błagogowiejno-wostorżennyj"),egzaltacja patriotyczna (str.401:"patriJoticzeskoje sławosłowije"),o czym mówi on zawsze z przekąsem. Po wielokroć polemizuje z "burżuazyjną historiografią": Edoard Driault',według Autora,wpadł na tle swego stosunku do Napoleona w "samoju ogołtiełuju reakciju" (str.270), ale dziwnie w tym świetle wygląda jego własne niejednokrotne uniesienie patryjotyczne rosyjskie,którego bynajmniej nie gani,na temat bohaterstwa żołnierza rosyjskiego,patryjotyzmu ludu rosyjskiego i jego poświęcenia (str.252,282,298). Razi zwłaszcza bezkrytyczny aplauz uwielbienia wszystkiego,co powiedzieli "osnowopołożnicy" marksizmu i co z tego,tak czy inaczej często całkowicie sztucznie do

epoki napoleońskiej da się przykleić. Nieraz bywają to wyświechtane dzisiaj truizmy, które Autor podnosi z namaszczoną godnością.

Poza kilku zaledwie powołaniami się na innych pisarzy nie dochodzącymi do liczby dziesięciu, Autor książki omawianej cytuje po wielokroć, niemal wyłącznie owych klasyków marksizmu: Marksa - Engelsa - Lenina, nietylko w przypisach, ale w samym tekście książki (np.: str. 5, 6, 97, 118, 119, 218, 219, 242, 379, 380, 381, 382, 393, 395, 396, 397, 403). Nie dosyć na tym: w dodatku (str. 409-414) przytacza kilkaset sygnatur, wskazujących tom, stronę "wypowiedzi napoleońskich", tychże autorów. Nie chcąc jednak pominąć czwartego, zapewne dla siebie najważniejszego nazwiska, wymienia też i nazwisko Stalina, mogąc je zresztą podać zaledwie dwukrotnie: Stalin w 1917- "Swoim putiom" i Stalin 1937 - "O niedostatkach partyjnoj raboty"... Bywają tedy różne "style" pracy naukowej i różne rodzaje idololatrii politycznej, święcące tryumfy nie tylko w dobie napoleońskiej.

Stwierdzamy to raz jeszcze. Nie mamy nic przeciwko patryjotyzmowi Tarlé'go, który słusznie uważa, że Kutuzow, ze względu na brzmienie swego nazwiska, jako wódz naczelny, mógł sobie pozwolić na więcej strategicznych niepopularności wobec opinii rosyjskiej, niż poprzednik jego Barclay de Tolly (str. 257), ale razi nas widoczna stronniczość Autora, zwłaszcza w tych partiach książki, które dotyczą Polski w dobie napoleońskiej. Pochodzi ona widocznie z dwu źródeł:

a) z niezdawania sobie sprawy z tego iż Polska była "zwornikiem sklepienia polityki europejskiej"- jak to mówił Napoleon, a których to słów nigdzie nie cytuje, pomimo iż wypowiedzi Napoleona przytacza sporo. Właśnie "zwornikiem polityki europejskiej", a nie "wewnętrznej rosyjskiej" czy chociażby "słowiańskiej".

b) z tej odwiecznej niechęci serca rosyjskiego do Polaków do "kiczliwych Lachów", którą widzimy stale w literaturze rosyjskiej (Puszkin, Turgieniew, Dostojewski, Tołstoj i wielu, bardzo wielu innych) i w życiu w ujemnej ocenie zjawisk życia polskiego i "pańskiej Polski".

Jest to oczywiście jeden z moralnych skutków rozbiorów i straszliwych krzywd, wyrządzonych narodowi polskiemu przez Rosjan, którzy w ten sposób zawsze chcieli i chcą niejako "zagadać sumienie" i usprawiedliwić się przed samymi sobą i innymi. Możemy tu powołać się na słowa Lenina (przemówienie z dnia 12 maja 1917 roku): "Nikt nie uciskał tak bardzo Polaków, jak naród rosyjski, który służył za narzędzie w rękach carów, w zamachu na wolność Polski". Że krzywdziciel zazwyczaj nie znosi krzywdzonego, jest rzeczą znaną powszechnie.

U Tarlé'go znalazło to swoisty dla siebie wyraz w sposób różnoraki: w zlekceważeniu niektórych faktów z dziejów Polski, które do wyjaśnienia spraw i charakteru Napoleona wielce mogły być pomocne. N.p. ani słowa nie mówi Autor o legionach włoskich Dąbrowskiego, oraz ich losach tragicznych. Autor pominął je milczeniem, tak jakby ich nie było wcale (z wyjątkiem tylko spóźnionej pośredniej wzmianki w dwu słowach na str. 171, a więc już pod rokiem 1806-7). Nazwisko Dąbrowskiego ukazuje się zaledwie dwukrotnie w książce, która nie posiada zresztą indeksu alfabetycznego osób: raz pod rokiem 1807 i później przy okazji cofania się z pod Moskwy w roku 1812, gdy Autor mówi, że oddziały polskie pod Dąbrowskim nie spełniły włożonego na nie zadania i umożliwiły Rosjanom zajęcie Mińska (str. 278).

Bo i pewno: omawianie sprawy legionów stałoby w sprzeczności z założeniem Autora, że Polacy, to właściwie "panowie polscy", że skłonni byli oni popierać tylko Napoleona cesarza i despotę, a nie generała Bonapartego, przed-cesarskiego obrońcę Francji rewolucyjnej i "wyzwoliciela" Włoch.

Złośliwie mówi Autor o walkach Polaków w Hiszpanii, w roku 1808, którzy "z rozpaczliwą odwagą" siekli na rozkaz Napoleona Hiszpanów," jakby

nie myśląc o tej haniebnej roli, jaką grali, tłumiąc narodowo-wyzwoleńczy ruch narodu hiszpańskiego"(str.200). "Polacy wysługiwali sobie ojczyznę, odbierając Hiszpanom ich ojczyznę". O tym, że "wysługiwanie sobie ojczyzny" przez Polaków było tragicznym następstwem niedawnych rozbiorów i odebrania im tej ojczyzny, między innymi i przedewszystkiem przez Rosje, Autor zdaje się zapominać. O bądź co bądź chlubnej roli Polaków w "bitwie narodów" pod Lipskiem (rok 1813), pod wodzą "najwierniejszego z wiernych", ostatniego Bayarda cesarstwa, któremu "Bóg powierzył honor Polaków", Autor prawie nic nie mówi (str.303), a przecież iluż to innym faktom tego samego rodzaju, lecz mniej wzniosłym moralnie, udziela on sporo miejsca w swej książce. Po wielekroć też mówi o groźbie "ottorżenija" (oderwania) Litwy wraz z Wilnem od Rosji, jakby nie zdając sobie sprawy, że do Rosji kraj ten należał zaledwie od roku 1795, pod berłem zaś królów polskich, będących zarazem wielkimi książętami litewskimi, był od wieku XIV.(np.str.236,246). Według opinii Tarlé'go, sprawę odbudowania niepodległości Polski przy pomocy Napoleona; popierali tylko "panowie"polscy: partia francuska składała się z "polskich magnatów", krewnych "krupnych pomieszczyków w Litwie, Białorusiji i Ukrainie" (str.170). W Poznaniu witało Napoleona z entuzjazmem w roku 1812 "polskoje dworiaństwo" (str.246); w Wilnie spotkany był Napoleon" z samym wiernopoddanniczeskim pocztienim miestnoju polskoju znatiju" (przez miejscową, polską arystokrację, str.250)." Polskij dworiańskij entuzjazm" (polski entuzjazm szlachecki)(str.246) ujawniał sie w roku 1812 tak żywiołowo, rzekomo ze względu na to, że nie potrzebował się juz obawiać ze strony Napoleona usamowolnienia chłopów na Litwie i Białorusi.

Wogóle Autor zapoznaje najzupełniej demokratyczny, zgoła odmienny, niż gdziekolwiek indziej w Europie, układ ogółu szlacheckiego polskiego, w czambuł uznając Naród Polski za naród panów, a dążenia niepodległościowe narodu za tychże panów wymysł, tak jak z czasem inni zaczną też ideje niepodległościowe chrzcić mianem idei faszystowskich, które trzeba zwalczać za wszelką cenę...

Koronuje zaś ten wrogi, niechętny nastrój wobec Polski widoczne zlekceważenie dorobku naukowego polskiej historiografii napoleońskiej, wcale pokaźnej. Cóż bowiem z tego dorobku, nader wiele kwestii napoleońskich wyjaśniającego. Autor przytacza : - Listy Napoleona, dotyczące Polski wydane przez Adama Skałkowskiego (str.417), dwie publikacje Marcelego Handelsmana, Szymona Askenazego "Napoleon a Polska" (w wyd.francuskim) i pani Stefanii Mendelson niewielką rozprawę w języku niemieckim p.t."Die Polenfrage im Zeitalter Napoleons des I-" (str.428). Wszystko inne zostało pominięte : chociażby Leonarda Chodźki "Histoire des Legions Polonaises", inne rzeczy tychże: Skałkowskiego i Askenazego, pracę Macieja Loreta (tak wiele wyjaśniającą, np.rzecz p.t."Między Jeną a Tylżą"), Mariana Kukiela, Janusza Iwaszkiewicza, cenne dzieła dotyczące roku 1812, Stanisława Smolki dzieło "Polityka Lubeckiego" t.II, zawierające cenne przyczynki, wyjaśniające nie jedną zagadkę stosunków wzajemnych między Aleksandrem a Napoleonem.

Opuszczenia te w bibliografii są tymbardziej rażące, że Autor uwzględnia częstokroć rzeczy przestarzałe, drobne, kilkostronnicowe nawet i litografowane (np.str.422,425). Stało się to z wielką szkodą nie tylko dla zobrazowania całokształtu stosunku Napoleona do sprawy polskiej, ale i wogóle dla charakterystyki Napoleona i jego czasów.

Nie-naukowe, mające cechy pochlebczo-lojalistycznego ustosunkowania się do niektórych spraw i ludzi, któregoby próżno szukać u przedstawicieli nauki wolnych narodów, oraz stronniczeparcjalno-emocjonalne podejście do zagadnień polskich - uważamy za główne braki, które dziełu Tarlé'go krytyka wytknąć powinna.

Z usterek pomniejszych wymieniamy następujące :Str.130 - trud-

no uważać za początek republiki we Francji powstanie z 10.VIII.1792, połączone z najściem na Tiuleries, skoro dopiero później zgromadzona konwencja miała zdecydować i zdecydowała istotnie we wrześniu tego roku o przyszłym Francji ustroju.

Str.103,126 - zrazu wyrażone w formie przypuszczenia zdanie swoje co do udziału Anglii w zamachu na Pawła I, Autor zbyt pochopnie zamienia w twierdzenia kategoryczne.

Str.171 - mylnie mówi Autor, że paragraf I Konstytucji Księstwa Warszawskiego głosi "znosi się niewolę". Słynny artykuł "L'ésclavage est aboli" jest artykułem IV tejże konstytucji.

Str. 241 - bez należytej podstawy, zdaje się, Autor mówi o sprzedaniu Prus przez Rosję w Tylży (1807): na tle bardzo daleko idących propozycji, uczynionych przez Napoleona odnośnie do Prus Wschodnich, a odrzuconych przez "najprzebieglejszego z Greków" - przez Aleksandra I (czy nie za radą Kurakina?) raczej chyba mówić można o zasłudze uratowania Prus przez Rosję. Passim: Autor zdaje się przypisywać zbyt małą rolę w stosunku Aleksandra do Napoleona nadwornej biurokracji rosyjskiej, owym nosicielom "błękitnych szarf", za pomocą których uduszono Pawła. Przemilcza zupełnie rolę w tej sprawie Karamzina i jego memoriału " o starej i nowej Rosji", o tym, że samodzierżec może uczynić wszystko, lecz nie ma prawa ograniczyć swego samodzierżenia... Na niewyjaśnieniu tej sprawy mści sie pominięcie świetnych wywodów Smolki w tomie 2-gim wspomnianych już studiów jego nad "polityką Lubeckiego". Nieścisłe jest twierdzenie, jakoby dojście w odwrocie z pod Moskwy do Niemna znaczyło tyle, co dojście do granic sprzymierzonych Prus: Granice te przekraczały Niemen na północy pod Kłajpedą, lecz gdzie indziej nie dochodziły do tej rzeki, do Niemna sięgały granice sprzymierzonego z Napoleonem Księstwa Warszawskiego (stąd słowa znanej pieśni: "Za Niemen het precz..."

Str.284. Wydaje się, że Autor cokolwiek przecenia znaczenie "memoirów Lwensterna p.t. "Denkwürdigkeiten eines Livländers" jako źródła do historii roku 1813 (str.294). Charakterystyczne też jest i rażące stałe pisanie słowa Bóg przez literę małą (np.327,329), lub pochwały dla Dżyngis-Chana i Tamerlana oraz ich podbójczych przedsięwzięć (str.390).

Możnaby zebrać jeszcze sporo innych usterek podobnych i poczynić szereg uwag dalszych bądź o zaletach, bądź też o wadach lub pobłądzeniach książki. Z tego cośmy powiedzieli, jest widocznym, że omawiane tu dzieło E.Tarlé'go o Napoleonie stanowi cenne studium nader utalentowanego i biegle obeznanego z epoką Napoleona, historyka. Powstało ono jednak w klimacie politycznym i duchowym takim, który, nie na prawdziwym Zachodzie, spaczył i wykrzywił w niejednym kierunku rzecz świetną w swych potencjalnych założeniach. Nie pozwolił też jej stanąć na tej wyżynie, na której stanęłaby ona mogła w warunkach odmiennych. Stanowi ona bądź co bądź poważny wkład do historiografii napoleońskiej, ale zarazem i ostrzegawcze memento dla każdego głębiej na losy nauki patrzącego obserwatora.

Karol Borzemski

TARLE Eugeniusz, Napoleon's Invasion of Russia 1812. London George Allen & Unwin Ltd. I wydanie 1942, IIwyd.1943. str.300.

Omawiana tu praca jest tłumaczeniem rosyjskiego dzieła "Naszestwije Napoleona na Rossju - 1812 god" (1938). Od bogatej literatury zachodniej o Napoleonie, różni się ona nowym oświetleniem od strony rosyjskiej i nową podstawą źródłową. Stanowią ją, obok już ogłoszonych, liczne źródła rękopiśmienne, rozproszone i zachowane przeważnie w archiwach rosyjskich. Większość ich opiewa w rosyjskim języku i zawiera listy do i od cesarza, papiery Kutuzowa, dokumenty ministrów, generałów carskich i i inne...
Francuskie papiery to przeważnie listy i depesze, przejęte w czasie odwrotu Wielkiej Armii przez Kozaków. Wśród źródeł są także liczne pamiętniki i relacje uczestników walk podjazdowych, które zdaniem Autora odegrały wielką rolę w kampanii roku 1812. Wszystkich tych źródeł angielskie tłumaczenie nie ujawnia. Pozbawiona oprawy naukowej, ma książka skorowidz nazwisk i 2 wykresy pochodu wojsk i ich odwrotu między Kownem i Grodnem a Moskwą i Tułą.

Pójdźmy za wywodami Autora.

Wojna roku 1812, jedna z "najpamiętniejszych wojen w dziejach cywilizacji zachodniej", miała "kolosalne" znaczenie i skutki dla Rosji i pozostawiła głęboki ślad w dziejach Europy.

W genezie swej była ona dziełem Napoleona i stojącej za nim burżuazji francuskiej. W przeciwieństwie do innych wojen Napoleona, jakoby obronnych, wojna roku 1812 była "frankly imperialistic", choć cesarz, postanowiwszy rozprawić się z Rosją, usiłował nadać jej odmienne pozory. Nie była ona celem sama w sobie, była raczej środkiem. Miała ona przez powalenie Rosji, dotąd opornej, zamknąć i uścieślić blokadę kontynentalną i wydać na łup Francji ostatnie niezależne państwo. Dwukrotnie przypomina Autor Indje jako cel wyprawy Napoleona (str.42), ale że Moskwa stanowiła "ogniwo między Europą a Azją" (str.165), więc tędy, przez stolicę carów, pójść musiał cesarz, aby ugodzić nienawistny Albion. Anglia zatem była w roku 1812 celem ostatecznym (str.15) i możemy zrozumieć Autora, gdy o Anglikach stale mówi z rozdrażnieniem, tak jak rozumiemy jego gorycz, że "po upadku blokady kontynentalnej kupcy angielscy traktowali rząd rosyjski z tąsamą pewnością siebie i niezależnością, jak w swoim czasie ich przedstawiciel Sir Robert Wilson" - obecny w Kwaterze armii rosyjskiej.

Zresztą, jeśli Napoleona cel wyprawy na Moskwę nie był zupełnie uchwytny, to dla Rosji i Anglii był on w stosunku do cesarza prawie że rozbieżny: " Dla Wilsona czyli Anglii jedyną rzeczą, która znaczyła, była śmierć lub niewola cesarza, z upadkiem cesarstwa jako skutkiem spodziewanym. Dla Kutuzowa, jedyną rzeczą, która znaczyła, było uwolnienie Rosji przy poświęceniu możliwie małych ofiar. Zarozumiały brygadier angielski widział w żołnierzu rosyjskim materiał, na którymby można zbudować po-napoleońską wielkość Imperium Brytyjskiego, Kutuzow wiedział o tym dobrze i przejrzał jasno, co Wilson rozumiał przez "ocalenie całego świata". W mniemaniu Wilsona Małojarosławiec (miejsca zaniechanej przez Kutuzowa bitwy) miał być nową próbą ocalenia londyńskich kupców, właścicieli okrętów z Liverpool i fabrykantów tekstylnych z Manchester przed skutkami blokady kontynentalnej .." (str.239,236,261,259). I tak przez całą książkę ostrze krytyki, przechodzącej czasem w zjadliwość, obraca się przeciw Anglii raczej niż Francji i to do tego stopnia, że w ciągu wywodów Tarle zagubił francuskich burżujów, stojących za Napoleonem.

Dla Rosji wojna roku 1812 miała i to przedewszystkim przełomowe

znaczenie, nietylko i nietylko nazewnątrz ale i na wewnątrz. Była ona, żeby użyć porównania, tym dla Rosji, czym dżidah dla muzułmanów - wojną narodową, nieomal świętą. Równocześnie podkreśla Autor, że we Francji wojna roku 1812 była niepopularna jako wojna nie-narodowa (str.96). Najazd na Moskwę pobudził szerokie masy ludu, zrodził uświadomienie narodowe i natchnął wolą zwycięstwa. Z tego założenia wychodząc, było to zwycięstwo wielkie, i w zgodzie z tym, jedyna i ogólnie za klęskę poczytywana bitwa pod Borodino musiała być przedstawiona jako " wielki triumf moralny rosyjskiego narodu nad wszecheuropejskim dyktatorem" (str.145).

W tym związku występuje także jasno rola chłopa, choć Autor podnosi konieczność badań w tej dziedzinie (str.186). Chłop ten żywiołowo przeciwstawił się najeźdźcy, wolał spalić dobytek niż go oddać wrogom (str.125), w przekonaniu, że w spalonej puszczy zginie on prędzej czy później. Jest to tym dziwniejsze, że zaledwie 37 lat upłynęło od powstania Pugaczewa a chłop rosyjski dawał liczne dowody swej nienawiści do szlachty.

Dla Europy wojna roku 1812 stanowiła hasło do powstania i walki przeciw Napoleonowi. Wyprawa na Moskwę była grabieżczo-imperialistyczna i zmierzała do narzucenia reszcie Europy ucisku gospodarczego, pod którym Włochy jęczały od roku 1796 a Austria i państwa niemieckie od 1803. Od roku 1810 urobiło się w klasie średniej podbitych krajów przekonanie, że kontynent europejski jest bezsilny w okowach francuskiej burżuazji a u kupców i przemysłowców uczucie "wściekłości, poniżenia i ruiny...". Wojna roku 1812 przyniosła Europie wyzwolenie od tego ucisku, nie przynosząc Rosji spodziewanych korzyści.

Jeśli chodzi o przebieg działań, przedstawił je Autor w 8 rozdziałach, przyczym najobszerniejszego opracowania doczekał się okres od rozpoczęcia kampanii do bitwy o Smoleńsk 16.8.1812. Ta data pierwszej klęski Rosjan jest ważna jeszcze z innych powodów: Pociągnęła za sobą upadek Barclaya de Tolly a wyniosła na dowództwo na uboczu stojącego Kutuzowa. Autor nie szczędził niczego, aby przedstawić niepopularność marszałka na dworze i u cara, bo to mu widocznie potrzebne było aby go przedstawić potem jako głównego bohatera roku 1812. Zasługą Kutuzowa było to, że nie dał się powieść ani carowi i swoim rodakom, ani tembardziej Anglikom do zastosowania ich strategii wobec Napoleona, lecz przeparł mimo trudności swój własny plan. Polegał on na tym, że zamiast wdawać sie w otwarte spotkania z Francuzami, co pociągnęłoby niewątpliwie stratę krwi rosyjskiej a przy nierówności sił czyniło zwycięstwo Rosjan wątpliwem, Kutuzow wolał unikać większych bitew z Francuzami, a stosując boczne marsze flankowe ("flanking parallelmarch"), wyprowadzić Napoleona po "złotym moście" z Rosji (str.237). Autor wyróżnia jeszcze dwóch innych wodzów roku 1812) Barclaya de Tolly i Bagrationa. Temu ostatniemu dała propaganda sowiecka przydomki "honour and glory of 1812" (S.Golubow, Bagration Moscou 1945). Jednak żadnemu nie poświęca tyle miejsca ile gubernatorowi Moskwy Roztopczynowi.

W osobnych rozdziałach przedstawił Autor większe okresy kampanii: Bitwę o Smoleńsk, okres od Smoleńska do Borodino (19.8. do 7.9.), Borodino, "największą z bitew napoleońskich", okres zajęcia Moskwy (14.9.) i jej palenia - w całej ponurej i mistycznej grozie w dniach następnych - tu właśnie znajduje się niewspółmiernie długi rozdział poświęcony Roztopczynowi (str.156-164). W tym miejscu jest długi rozdział o stanowisku różnych warstw narodu wobec najazdu - kompozycyjnie raczej rozsadzający układ książki. Następuje opis niedoszłych rokowań o pokój a gdy one spełzły opuszczenie Moskwy, jako początek odwrotu z krótkiem zderzeniem pod Tarutino (18.10). Ostatnie dwa rozdziały przedstawiają Berezynę i zniszczenie Wielkiej Armii. Autor nie szczędzi cyfr i porównań, tak jak ich nie szczędził gdy przedstawiał pochód Francuzów na Moskwę. Wnioski i uwagi nad znaczeniem roku 1812 dla Europy, Rosji i poszczególnych państw zamykają pracę.

Jak się rzekło, książka nie posiada oprawy naukowej. Czytelnik odsyłany jest po odsyłacze źródłowe do wydania rosyjskiego. W samym tekście odsyłacze do źródeł są rzadkie, jak rzadka jest ocena źródeł. To jest oczywiście ujemną stroną dzieła.

@ @

@

Eugeniusz Tarlé napisał książkę ze swadą, której mu pozazdrościć może nie jeden dziejopis. Swoją drogą, że mało jest zdarzeń, które ogromem przedsięwzięcia, krwawym znojem i tragicznym końcem wywierałyby taki urok na potomnych, jak wyprawa na Moskwę roku 1812. Klasyczny kontrast dramatu ze wspaniałym rozwojem zdarzeń ku górze a tragicznym rozwojem ich w dół jest udziałem Wielkiej Armii, tak jak może jeszcze drugiej armii w dziejach - armii Persów ciągnących na Grecję. Tylko, że tam Xerxes mimo klęsk utrzymał się na tronie i nietkniętą została monarchia Persów. Ten kontrast herodotjański, ujęty tu został po mistrzowsku, mniejsza o to czy świadomie, czy podświadomie, i z tej strony rzecz biorąc, książka Tarlé'go nie jest pozbawiona piękna. I gdyby tylko te znamiona świadczyć miały o wartości dzieła, jego dzieło zajęłoby poczesne miejsce w dziejopisarstwie powszechnym. Tym się tłumaczy zapewne, że książkę przełożono na język angielski i wydano w czasie wojny w dwu kolejnych latach.

Czytelnik ma jednak prawo a krytyk obowiązek zapytać się, jak się ma rzecz z prawdą historyczną i metodą naukową Autora ?

Przenoszenie pojęć z epoki późniejszej w epokę o przeszło wiek wstecz jest prostym występkiem przeciw naukowej metodzie. Jest ono znamienne dla marksistowskich dziejopisarzy i jest, niestety, udziałem omawianej tu książki. To wszystko, co Autor wypisuje o francuskiej burżuazji i angielskim kupiectwie, o imperializmach, reakcji i o Hiszpanach w których tyle znajduje upodobania, jest wzięte żywcem z słownika "klasycznych marksistów" (str. 14,48-64) lub conajmniej wyrazem upodobań dla nich. Za nimi poszedł też Tarlé w historycznej ocenie roku 1812, przykładając do niej leninowskie określenie imperializmu (str.8). Żeby to odkryć, nie trzeba być znawcą epoki napoleońskiej i badaczem dziejów Roku 1812. Ten ostatni ma omawianej książce znacznie więcej do zarzucenia:

"Jeśli postawa Tarlé'go skrajnie nacjonalistyczna, wroga Zachodowi, bezkrytyczna w stosunku do popularnych tradycyj i legend, zbliża go uderzająco do mikołajowskich historyków tej wojny, jak Michajłowski-Danilewski, a zwłaszcza Liprandi, to żaden z nich nie może być z nim porównany, gdy idzie o bezceremonialne obchodzenie się z faktami i materiałem źródłowym. To nie jest cofnięcie historiografii rosyjskiej o stulecie; to jest coś bardziej tragicznego : historiografia, która wogóle przestała troszczyć się o prawdę. Abdykowała..." (M.Kukiel w recenzji omawianej tu książki w Tekach Historycznych - Nr.1, czerwiec, Londyn 1947, str.58).

Leon Koczy

Ignacy CHRZANOWSKI,- Joachim Lelewel, człowiek i pisarz. Do druku przygotował i przedmową poprzedził Stanisław Pigoń (Warszawa), Spółdz.Wyd."Czytelnik", 1946, str.197 & 2.

Jest to monografia napisana na marginesie prac przygotowawczych do "Historii literatury Polski porozbiorowej", a może też jakiś powiększony rozdział z niej. Dlatego Lelewel jest tu potraktowany jako pisarz, wykład jest podręcznikowo popularny, oraz znajdujemy dość obfitą chrestomanię wyjątków z dzieł Lelewela.

Czy można Lelewela traktować jako pozycję literatury pięknej ? Autor zastanawia się nad walorami literackimi niektórych prac Lelewela (str.81), rozumiejąc pod niemi wyłącznie formę tych prac. Trudno mi zorientować się, na ile w historii literatury liczy się tylko forma, a na ile też i piękno treści jakiegoś dzieła. Co do samej formy wydaje mi się, iż chropowaty i w jakimś staccato utrzymany styl Lelewela, bywa nieraz piekny. Ale nie umiem dokładnie odróżnić piękna formy od piękna treści. Jeśliby zaś wolno było historykowi literatury liczyć sie też z pięknem treści, to chyba wtedy już bez żadnych wątpliwości Lelewel byłby mógł być uznanym za jednego z wielkich, polskich pisarzy.

Nawiasowo możnaby się zastanawiać nad rolą, jaką wzgląd estetyczny odegrał przy powstawaniu niektórych koncepcyj historycznych Lelewela i nie tylko Lelewela. N.p. tak ulubiony przez wielu historyków podział dziejów na trzy okresy: starożytność, średniowiecze, nowożytność, - lub przed Lelewelem i u Szujskiego, a w części też u Kutrzeby, - Piastowie, Jagiellonowie i królowie elekcyjni,- u Lelewela zaś, a ze zmianami u Bobrzyńskiego i Balzera, samo -, możno - i gmino-władztwo szlacheckie. Jak to zauważono, gra w tym analogia z okresami w życiu człowieka, młodość, wiek dojrzały i starość; może to piękno analogii ? - Nie jest wykluczone iż znalezienie w dziejach Polski wszystkich trzech zasadniczych form ustroju politycznego (monarchji, arystokracji i demokracji w przekładzie) znajdowało też w części poparcie ze strony czynnika estetycznego w historiografii ?

Jakkolwiek wszakże się miała rzecz z pięknem formy u Lelewela, czy też z wpływem estetyki na jego koncepcje, to jedno pewne, iż conajmniej przez odgłosy i echa w samej literaturze, Lelewel istotnie do niej w części należy. Nie opracowano, a opracować należałoby, wzajemne wpływy Lelewela na poetów i może też odwrotnie poetów na Lelewela. W każdym razie pierwsze wydają się na tyle pewne, aby przez nie zapewnić Lelewelowi pewne stanowisko w dziejach literatury.

Jednakże pozycja literacka Lelewela, napewno może być dość skromna, albo tylko pomocnicza dla wyjaśnienia poglądu poetów, albo sama dla siebie dość wątpliwa. Lelewel-pisarz stoi w cieniu, Lelewela-historyka, a nawet Lelewela-publicysty. Dlatego też i Crzanowski nie utrzymuje się w swojej książce w ramach historii literatury i raczej pisze o Lelewelu-historyku.

Powstaje zatym pytanie, czy można już dzisiaj pisać podręcznikowo syntezę Lelewela-historyka ? - Literatura lelewelowska jest dość obfita jest w niej zdecydowanie więcej pozycyj - nazwałbym je tak - felietonowych, więcej szkiców i impresyj, niż badań ściśle naukowych. Pisać o Lelewelu można łatwo, bo każda nowa literatura jego dzieł uczy czegoś i nawet wznosi nas na szczyty, na których dla nas do dzisiaj ta wielka postać pozostaje. Czemś innym wszakże są badania nad nim, nad wewnętrzną strukturą jego myśli, czy też wpływania nań z zewnątrz. Te są bodaj jeszcze w powijakach.

Jakaż zatym rola wypadnie książce Chrzanowskiego ? Syntezą dotychczasowych badań trudno ją nazwać. Jest to raczej wycieczka wrażliwego i inteligentnego erudyty na teren raczej dziewiczy,ale na tyle ciekawy,iż wycieczka ta nie powinna być uznaną za zmarnowaną. Może książka ta dać pewien impuls do wdrożenia poważnych badań lelewelowskich.Stać się to może nie tyle dzięki pięknej i pociągającej formie książki,ile z racji szczerego uwielbienia Autora dla wielkiego historyka,oraz rozsypania w książce hojną ręką często trafnych a stale interesujących spostrzeżeń lub conajmniej pytań. Książka Chrzanowskiego może nam przypomnieć dawny i zaniedbany dług wobec "patrjarchy historii polskiej".

Są historycy niepomni owego długu i nawet wprost niewdzięczni a w każdym razie zbyt wielu historyków jakby oceniających ów dług zanadto nisko. Tymczasem Chrzanowski każe historykom polskim powtórzyć w stosunku do Lelewela to,co Krasiński powiedział o Mickiewiczu: "My z niego wszyscy" (str.80). Czy to jest tylko piękny frazes ? Sądzę,że nie,raczej jest to dość wierna charakterystyka naszego długu wobec Lelewela.

W ciągu stulecia poznaliśmy oczywiście nieporównanie więcej źródeł od tych,które poznał Lelewel. Poznaliśmy też oczywiście nowsze i bardziej udoskonalone metody badawcze i nie powinno nas dziwić ani też napawać jakąś dumą w stosunku do niego. Natomiast dziwić nas powinno,jak do dnia dzisiejszego dużo z Lelewela zachowało swój walor w historii polskiej. Porównanie dzisiejszych zapatrywań nauki z Lelewelem i dawnieszymi historykami wiedzie w wielu okresach,oraz kwestiach do stwierdzenia faktu, że z Naruszewicza pozostało niewiele, a z Lelewela dużo. Cofając się przy badaniu literatury metodą - nazwijmy ją tak - historii idej wstecz,niejednokrotnie stwierdzamy,że pewnej koncepcji do dzisiaj żywej dał początek Lelewel,a w innych odegrał rolę pośrednika między jakimś dawnym autorem a nowszym dziejopisarstwem. Na pewne przykłady zwracałem uwagę w zakresie moich najbliższych zainteresowań,ale przykłady te można zapewne znacznie pomnożyć. Przypisałbym to wielkiej reformie,jaką on przeprowadził - oddzielenia zdecydowanego źródeł pośrednich od pochodnych. Tak gruntownej reformy nasza nauka od tego czasu już nie przechodziła.

Powiedziałbym za Chrzanowskim "my wszyscy z niego". Ale dodałbym,że widzę w tym nie tylko pochwałę Lelewela,lecz pewien powód do troski dla nas : Czy nie zanadto ulegamy wpływom ze strony Lelewela ? N.p.syntetyczność myśli Lelewela polega na umiejętności abstrakcji (czyli,jak Lelewel to nazwał "chwytaniu ogólnych ruchów i rysów...").Szujski przeciwstawiał rozmaitym koncepcjom Lelewela swoje "teorie", pozostając wszakże metodycznie na tym samym. Jest dużo racji w wystąpieniu Butterfielda przeciw takiej "whigowskiej" metodzie skracania historii. Oduczyliśmy się też nagół metody syntetyzowania,używanej przez największych dwu naszych syntetyków,ale w ten sposób,iż przestaliśmy nawet rozumieć ich teorie. Oznacza to tyle, co niepanowanie nad nimi.

Wiąże się to już z duchem oświecenia. Chrzanowski,sam wielki miłośnik wieku oświecenia,podkreśla słusznie w Lelewelu,duży wpływ tego ducha. Jest to nawet główny wynik monografii. O ileż zatym wpływ Lelewela utrzymuje w naszej nauce jakieś bardzo stare nastawienie ?

Chrzanowski wzmiankuje o "nieopracowanych jeszcze (wstyd powiedzieć) dziejach nowoczesnej historiografii polskiej" (str.92). Dodać można by,że to nie tylko wstyd,ale i szkoda dla możliwości rozwoju nauki naszej - przynajmniej o tyle,o ile idzie o postać Lelewela. Bez dokładnego przepracowania Lelewela trudno nam będzie myśleć o całkowitym oderwaniu się od niego i od ducha jego czasu.

Teraz drobne skazy na tej interesującej książce. W "historycznej paraleli" pojęcie "przyczyn wewnetrznych" upadku Polski (str.111) trzebaby rzucić na tło teorii nie askenazowskiej tych przyczyn. Gdy Lelewel

pisze o "słabnięciu samowładztwa",Chrzanowski rozumie to iście w duchu szkoły krakowskiej - tak jakby państwo osłabło (str.154).Nie całkiem też słusznie zlekceważył Chrzanowski uzupełnienia Lelewela do podrecznika X. Wagi (str 113),skoro pozwalają lepiej zaobserwować stosunek Lelewela do poprzedników z wieku XVIII.

Jan Adamus.

VERNADSKY George,Bohdan Hetman of Ukraine.Published for The Ukrainian National Association.Yale University Press.New Haven 1941. Str.VII & 150, 7 ilustracyj.

Bohdan Chmielnicki-symbol dążeń niepodległościowych Ukraińców i uważany przez nich za twórce nowoczesnego ruchu wolnościowego Ukrainy-potraktowany został przez Autora z wyraźnym zamiarem popularyzowania wśród społeczeństwa anglo-saskiego żywotności kwestji ukraińskiej

Już sam sposób reklamowania wydawnictwa wskazuje na to,że życiorys Chmielnickiego,nazwanego tu Cromwellem wschodniej Europy" oraz potężnym wodzem narodu ukraińskiego"ma służyć celom pogłebienia znajomości kwestji ukraińskiej,która ponownie wypłynęła na arene polityczną w dobie drugiej wojny światowej a w szczególności odtworzenia obrazu zrywu narodu ukraińskiego za przewodem swego hetmana do walk o niepodległość. Prof Jerzy Wernadzkij,autor dwu innych prac,o Rosji - "History of Russia" i"Lenin Red Dictator" (wydanych również przez Yale University),cieszący się w kołach publicystów anglo-saskich powagą jako znawca stosunków politycznych w Europie wschodniej i znający,jak z tego wynika,charakter zainteresowań swych czytelników,dostosował również prace do zamierzeń wydawniczych propagowania sprawy ukraińskiej w dobie dzisiejszej.Stąd publikacja o Bohdanie Chmielnickim nie wnosi nic nowego do dziedziny dotychczasowych badań stosunków polsko-kozackich w XVII wieku,natomiast wymaga omówienia ze wzgledu na oświetlenie odcinka dziejowego tak wybitnie wiążącego sie z ciężkim okresem naszej historji,odsłaniające wobec czytelnika anglo-saskiego obraz przeszłości naszego narodu pod kątem widzenia dobra przeszłości Ukrainy

W całości stara sie Autor wyraźnie o utrzymanie linji objektywnego sądu o faktach historycznych.Nacisk kładzie raczej na wydobycie i uwypuklenie przejawów myśli i poczynań politycznych kozaczyzny i jej wodza,jak również realizowania ich dążeń niepodległościowych na drodze rewolucji społecznej,walki oreżnej i akcji dyplomatycznej.Treść podana jest w formie lekkiej,zajmującej,obfituje w obrazy obyczajów i życia społeczeństwa kozackiego,opisy kraju,miast (Kijów,Perejasław) i inne.

Początkowe rozdziały poświecone są wprowadzeniu czytelnika do właściwego tematu,dają opis geograficzny kraju,zarys historyczny tych ziem oraz szkic dziejów Rusi Kijowskiej,do której Autor nawiązuje początek Ukrainy;dalej traktują o genezie i rozwoju kozaczyzny naddnieprzańskiej z szczególnem uwzglednieniem siczy zaporoskiej.Tutaj także omówione są stosunki wyznaniowe jako tło do zatargów polsko-ruskich Stosunki społeczne podane są z wyraźnem zabarwieniem,popartem jak np.na str.11 zdaniem Piotra Skargi :"There is no country in the world where the peasants subjects of the lords would be as oppressed as they are in our country under the unlimited authority of the squires/szlachta/...",lub Beauplan w Description de l'Ukraine :"while the Polish lords live as if they were in

Paradise, their serfs are tortured as if in Purgatory..."

Okres życia Chmielnickiego, poprzedzający jego karjerę hetmańską, służy do wykazania wkładu kozaczyzny do wojen Rzplitej w pierwszej połowie XVII wieku, jak również ich walk o prawa a także obrazuje odcinek dziejów polskich w okresie przygotowań Władysława IV do wojen z Turcją.

Rozdział IV rozpoczyna dzieje Chmielnickiego jako hetmana Ukrainy od momentu jego ucieczki na Sicz i pomyślnych zabiegów dyplomatycznych o pomoc Krymu i wytworzenie sprzyjających warunków do walki orężnej z Rzeczpospolitą oraz ujawniającą się zdolność i talent wojenny w odniesionych zwycięstwach na Żółtemi Wodami i pod Korsuniem. Dalszy przebieg walk w szczególności z Jaremą Wiśniowieckim, reprezentantem polskich magnatów, przedstawionym tu (zgodnie z prawdą historyczną) w postaci zaciętego wroga kozaczyzny i ruchów wolnościowych klas niższych, działającego w myśl hasła "oko za oko, ząb za ząb"(str.50), zakończonych zwycięstwem Chmielnickiego nad regimentarzami pod Piławą stanowi następny okres na drodze ku chwale hetmana kozaczyzny. Kierunek posuwania się Chmielnickiego na Lwów uzasadnia Autor zdaniem :"Eastern Galicia with the city of Lvov was still Ukrainian although it had been annexed to Poland three centuries before (str 55).

Rozdział V zakończony jest malowniczym opisem Kijowa oraz triumfu Chmielnickiego i Kozaków po osiągniętych sukcesach militarnych i politycznych.

Rozdział VI -Diplomacy and War- poświęcony jest rokowaniom polsko-kozackim, dalszemu przebiegowi walk i klęsce militarnej Polaków pod Zborowem, i stanowi również tło do politycznych sukcesów Bohdana Chmielnickiego, osiągniętych w ugodzie zborowskiej. Następy VII-to trudności sytuacji wewnętrznej, jaka się wytworzyła po ugodzie zborowskiej dla Hetmana i kozaczyzny a także o genezie pertraktacyj z Moskwą i obustronnych posunięciach dyplomatycznych, poprzedzających Perejasław.

W rozdziele VIII, omawiającym początek planów mołdawskich Chmielnickiego oraz przyczyny wznowienia wojny i klęsk kozaków pod Beresteczkiem, podane są (str 86) siły wojenne polskie w przededniu bitwy bardzo nieściśle :"There were sixty thousands Poles and twenty thousands Germans under the king's command" lub w innem miejscu (str 87) w przebiegu bitwy :"The king then ordered the Germans to attack supporting them by concentrated gunfire"- co stwarza błędny obraz licznego udziału Niemców po stronie polskiej i ich rolę w odniesionem zwycięstwie.

Ugoda białocerkiewska jest tu przedstawiona jako wynik szybkiej odbudowy sił kozactwa przez Chmielnickiego i gotowości do dalszych wojen :"Bohdan had his army fullyy reorganized and was ready to continue the war .."(str.89).

Rozdział IX poświęcony planom mołdawskim Chmielnickiego i wyprawie Tymoszki. Stosunki panujące w Moskwie w okresie rządów cara Aleksego oraz pertraktacje, które doprowadziły do umowy perejasławskiej omawia rozdział X -The Hetman and the Tsar- jak również następstwa tej umowy dla stosunków Moskwy z Rzeczpospolitą - są przedstawione jako wynik pomyślny dla hetmana Ukrainy. Dyplomatyczna działalność Chmielnickiego oraz jego polityczne sukcesy w zmontowaniu koalicji anti-polskiej i projektach rozbioru Rzplitej (str.110) jak i działania wojenne w fazie najazdu szweckiego podnosi rozdział XI, który też stanowi zakończenie życiorysu Bohdana Chmielnickiego.

Ostatni rozdział XII, zatytułowany "The Legacy of Bohdan"- rozpoczynający się zdaniem "Bohdan's mighty personality impressed itself on the minds both of his contemporaries and of the following generations of the Ukrainian people" (str 117), poświęcony jest podsumowaniu jego działalności jako męża stanu i wodza rewolucji kozackiej (str 118) w dziele odrodzenia spuścizny państwowej Rusi Kijowskiej, które przetrwało w

w świadomości pokoleń ukraińskich aż do naszych czasów (str.121). Autor stwierdza, że działalność Chmielnickiego uchroniła naród ukraiński od spolonizowania się (the larger part of the Ukrainian people would probably have become thoroughly Polonized" (str.121). Oceniając postać hetmana Ukrainy Autor przeprowadza porównanie jej ze współczesnymi wielkościami i stawia jako wodza obok Wallensteina a jako męża stanu zbliża do Richelieu i Mazarini'ego.

Przytoczona w I-szym załączniku mowa pogrzebowa Samuela Zorki jest jakby świadectwem wielkości hetmana Ukrainy w opinji współczesnych. Okazała szata książki może ją uczynić poczytną w świecie anglosaskim, bo taką jest w istocie, mimo zastrzeżeń wypowiedzianych na wstępie.

Mieczysław Warpechowski.